Korespondencya prywatna Walerego Rzewuskiego.

I.

A.

1–32. Arczyc Władysław Ludwik z Warszawy: 29/9 861 – 2/2 862 – 23/3 – 5/4 – 28/5 862 6/4 – 12/4 – 22/7 – 10/8 – 3/9 – 1/10 – 23/10 – 28/12 865 3/2 – 15/3 – 20/5 – 13/6 – 23/6 – 1/9 1866 – 17/8 1/9 – 15/11 – 11/12 867 – 22/11 868 – z Krakowa: 5/10 1870 – 3/8 1878 – 5/6 1879.

C.

1. Ks. Czartoryski Władysław z Sieniawy 22/4 1874 – przez Jaskółowskiego Sekretarza.

2–4. Ks. Czartoryska Marcelina z Krakowa 25/4 871 – 2/4 882 – 1/2 885

5–13. Ks. Czartoryska Zuzanna z Krakowa 4/4 1881 – 23/3 882 – 9/3 883

D.

1–7. Dr. Dietl Józef z Krakowa 31/3 – 16/4 – 20/4 1867 – 3/4 1868 – 9/4 – 5/12 869.

G.

1–2. Hr. Gołuchowski Agenor ze Lwowa 21/3 – 3/9 1867.

K.

1–9. Kraszewski Józef Ignacy z Drezna 2/2 – 17/2 – 21/2 – 22/4 1870 – 2/11 1879.
(:3 – 5 – 8 to są odpowiedzi W. Rzewuskiego.)
10–18. Hr. Krasińska Róża z Krakowa 14/3 – 4/4 – 27/4 – 28/4 871 – ze Szwajcaryi 14/1 881 z Zakopanego 12/1 1882 – 1884

L

1. Dr. Levittoux z Warszawy 22/2 1877.

M.

1–25. Matejko Jan z Krakowa 28/2 1866
13/3 866 – 14/3 1866 – 21/4 – 16/9 1867 – 18/9 1869 – 13/2 870
6/I 1871 – 10/4 1872 – 25/I – 6/2 – 22/2 –
7/12 1872 – 23/I – 26/2 – 27/2 – 1/4 – 17/4 –
29/4 – 19/8 – 2/10 – 15/10 – 22/10 1874.

4

Warszawa dnia 29 Mca Września 186[illegible] r.

REDAKCYA KMIOTKA

PRZY

KSIĘGARNI M. GLÜCKSBERGA.

Kochany Panie Walery!

Dawno już zbierałem się napisać do Panów drogich, zbierałem się i zbierałem aż przecie dzisiaj znalazłszy nieco wolniejszego czasu piszę przecie. Nie miejcie mi za złe, ani obwiniajcie o obojętność lub niepamięć bo po dość miesięcznej ~~prawie~~ nieobecności w Warszawie, za przybyciem, okazało się tyle zaległości, tyle roboty, żem się w żaden sposób nie mógł z niej wydobyć, tymczasem teraz odjechał jeszcze Jenike i cały Tygodnik na miesiąc spadł mi na kark.

Wierz mi Kochany Panie Walery, że w waszem gronie, chociażem tylko te kilka dni jak na innym świecie, zapomniałem o troskach, kłopotach i podłościach, ograłem się i odmłodniałem pośród was. Więc proszę Kochanego Pana, gdy do każdego z osobna pisać nie mogę, uściśnij serdecznie całe kółeczko artystyczne Jabłońskiego, Matejkę, Filipiego, Gryglewskiego, Gadomskiego i siebie także choćby stojąc na przeciwko zwierciadła.

Nie pisałem co do rysunków do nich, bo Jenike wyjeżdżał i chciałem aby was wszystkich poznał. Nie wiem czy zawiózł Panu Tygodnik Illustrowany, co mi solennie przyrzekł uczynić. Nie wiem czy umówił się z Gryglewskim o rysunki S. Barbary, ratusza Kazimierskiego i wnętrza kościoła Sgo Ducha, z Matejką i Jabłońskim o sceny historyczne. Czy Pana prosił o szczyt ołtarza Maryackiego. Nie wiem jak wam się podobał wydawca i redaktor główny Tygodnika. W każdym jednak razie bądź pan łaskaw Kochany Panie Walery, prosić aby sprowadziwszy sobie drzewka Bukszpanowe rysowali i przysyłali jak najprędzej rysunki. Za moją fotografię dziękuję Panu serdecznie, bo choć egzemplarz smutny jest (może w moich oczach aż komiczny) wyglądam jakbym zażył jalapy. Takto bywa zawsze kiedy człowiek przy fotografowaniu szuka powagi wyszukanej. Zresztą tymczasem kończę, spodziewając się od Pana rychło choć kilku słów. Życzliwy

Ściskam Panów jeszcze raz wszystkich razem

Wł[illegible]

1.

Wielmożny

Walery Rzewuski

w Krakowie

dom Stattlera naprzeciw Kliniki

REDAKCYA
PRZYJACIELA DZIECI
W WARSZAWIE, Krakowskie przedmieście
~~ulica Graniczna Nr. 1077 b.~~
N° 415.

Kochany Panie Walery!

Zanim będę miał nieco wolniejszego czasu napisać obszerniej
w odpowiedzi na list zacnego i drogiego pana, Dziś kilka wyrazów
aby chociaż tymczasowo odpowiedzieć i podziękować za liczne serdeczn.
Podzielam pańskie przekonanie co do nielogiczności mędrego Czasu – ale
cóż pan chcesz, to ich maniera – siedząc na takiej wyżynie już im
niepodobna takich atomów dojrzeć jako my – bo trzeba panu wie-
dzieć że i ja lepszemi nie zaszczycam się względami – może
nie rachuję nawet uwierzysz że o moich pracach dotąd nigdy
wzmianki nie było – pal ich diable, ktoby się o to turbował.
Gdybym miał szczegóły co do pańskich zbiorów, napisałbym
w tygodniku artykulik p.t. Pracownia Walerego Rzewuskiego
w Krakowie, toby była odpowiedź choć pośrednia wielkiemu
Czasowi.

Drogi panie Walery, racz odbić Ołtarz Maryacki z bokami
tryptyku, nakleić na karton i oddać do p. Friedleina, aby
z pierwszą przesyłką Gebethnerowi załączył dla P. Bersona;
jeżeli pan masz co jeszcze z robót Wita Stwosza, to
i o to proszę, oraz o rachunek na monetę polską, a Ge-
bethner natychmiast prześle pieniądze przez P. Friedleina.
Pytasz pan czy John Madison und 1 Mann przetłuma-
czone, jakież to być może kiedy 2 listy do Bluma,
4 do p. Zaręby pisałem, a dotąd nie mam, a ta jest
partytura rosyjska z Petersburga nadesłana, z którą
na gwałt chcę tłumaczyć i tylko na moje prośby przy-
mali się – z tego pochodzi ta zwłoka niepojmnięta, ale już
mię kurki z desperacyi bolą, mało sobie łba nie urwę – pi-
sałem o partyturę Flotte Bursche i tego nie przysyłają,
to trzeba pęknąć z niecierpliwości.

O panie Walery, Krakow gwoździem siedzi mi w sercu, tę-
sknię za nim jako za niebem dziewka, a tu losy przeciwne
niepozwalają mieszkać w tym gnieździsku lubych wspo-
mnień – zdaje mi się że już 10 lat niebyłem.
Coż moja biedna Żonusia robi – czy też pamiętacie
o niej – często ztabuje – raz pan dziś jeszcze być
u niej przez miłość dla mnie, przeproś że niepi
sałem wczoraj, lecz musze wstrzymać odpis, bo chcę
posłać mamonę, a tu od pewnego złego Oktawinika
odebrać niemogę – niechaj tymczasem weźmie od
Friedlejna, a ja jutro, a najdalej pojutrze poszlę,
niech pan powie że całuję szmurceki od trzewiczków
a państwa siostrzyczkom Teireckie i Pluckea – moj
panie Walery dziś jeszcze –
Coż robi Mama i prawdziwe siostry, (nie moje bębny)
Braunszkowie, Ojciec, fabryka? – donieś mi pan, boś
ślepy w szczegóły – Jak tam ładnie musi być na
woli, a tu haniebnie brzydko w Saskim ogrodzie –
Obydwa święta przegoniłem za mieszkaniem które tak
są drogie, że za dwie liche izdebki z kuchnią, brudne, 325
guldenów na rok – a w pewnym miejscu za 5 pokoi
"na dole" wilgotnych, przy ogrodku na który patrzeć
wolno, "naturalnie" z kuchnią, 900 reńskich. Z resztą
będzie pan wkrótce czytał w tygodniku moję
trzech=dniową wędrowkę po ulicach Warszawy za
najmem mieszkania.

Jeszcze jedno, drogi panie Walery, raz mi przy-
słać coś z Krzeszowic (stereoskopowego) do umieszczenia w przyja
ciełu dzieci, należytość odeszlę przez p Friedlejna,
a imię zdejmującego ogłoszę ogromnemi literami

pod drzeworytem — Jak tam na plantach musi być pięknie — Ach! och! uch! brrrrr! tułaj! a w górach

Hej na góry — hej dalej
Albo ż to to tam źle —
Oj tak miło na hali
Aż się serce rwie
(wyjątek z dziwożony libretta dla Moniuszki

Interessa moje nie świetne roboty dość, ale o pieniądze dziś jeszcze bardzo trudno, a tęsknota za żoną i dziećmi, a nuda z pobytu tu mimo przyjaciół morduje mię jak ugolino.

Z Turskim nienajlepiej, dotąd stałego zatrudnienia wynaleźć mu niemogłem, ha z czasem może i co będzie bo tu różne pisma zaczynają wychodzić — pism dużo czytających mało — zupełnie jak z fotografiami w Krakowie, ale pisma takie jak tygodnik i [illegible] a zakłady fotograficzne jak Walerego Rz[illegible]go wcale nielękają się konkurencji

Racz mi pan wyjaśnić dla czego Blum nieprzysłał mi egzemplarza 10 kl z 1 marca — jużbym był wytłumaczył — Mój Boże jak tam musieliście starym zwyczajem wypo[illegible] na Skałce — a ja tu!..

Żegnam pana i polecam się myśli szczerego życzenia drogiego pana i mojej najmilszej familijki — Kolegi

WL Anczyc

Wielmożny

Walery Rzewuski

Uprasza się o odesłanie

do domu w Krakowie

jeśli można zaraz!

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

Wny Rzewuski
fotograf w Krakowie

3.

dnia 2 Lutego 1862 r.

Szanowny Panie!

Bardzo żałuję że będąc w pańskiem mieszkaniu, oglądając prześliczne stereoskopy pańskie, niezastałem w domu Kochanego pana; teraz mam nadzieję że w roku tym jeszcze w lecie ujrzymy się znowu.

Serdeczne podziękowanie składam panu imieniem redakcyi za ofiarę którą nam przysłałeś. Skwapliwie przyjmujemy ją, trzeba tylko abyśmy się porozumieli pod następnym względem. Szanowny pan kładzie warunek, ażeby rysunki na drzewie wykonywane były w Krakowie pod okiem pańskiem, co do Ołtarza Wita Stwosza, rzecz bardzo słuszna, gdyż jest w niem tyle szczegółów, które pomimo najdokładniejszej fotografii, rysownikowi nieznającemu maryackiego ołtarza trudnoby było rozpoznać. Gdyby p. Ludwik Łepkowski chciał podjąć się tej pracy byłoby najwłaściwszem, bo rysując ołtarz do wzorów sztuki średniowiecznej, zna go dokładnie i potrafiłby narysować prześlicznie; ale znowu co do innych przedmiotów, to mamy tutaj wybornych

rysowników, którzy wprawiwszy się w sposób rysowania odpowiedni drzeworytniczemu rylcowi, bardzo dobrze wywiązują się ze swego zadania. Nieszczęśliwemu np Maryańskiemu bardzo mało co zarzucić można, jedynie tylko wzkrok do sukienki przez zaciemnienie zbyteczne na fotografii źle narysowano. Chciej więc pan odpisać, czy objaśnienie powyższe trafia do pańskiego przekonania. Rysowanie dla drzeworytników wymaga pewnej wprawy, z początku i u nas wszyscy źle rysowali, dziś przyzwyczajeni mili się z tem jak co traktować należy aby wyszło dobrze. Ja radbym z duszy aby nasi Krakowianie mieli jakoweś zarobki w Tygodniku, ale głos mój jest doradczym nie stanowczym, a zatém to nie zależy odemnie.–

Jeszcze jedna prośba. Dostaliśmy bardzo żywo i wdzięcznie napisaną, dość obszernych rozmiarów wycieczkę do Tatr i Pienin. Chcielibyśmy do niej dołączyć ze 12 illustracyi, tak widoków jakoteż i typów góralskich. Wiem że w tece pańskiej znajduje się szczery pięknych nie mało. Już z tak w roku przeszłym umieściliśmy parę widoków i scen nadesłanych nam przez p. Cayana Siemieńskiego bez objaśnienia źródła. Jeżelibyś pan

8

gdy Pan łaskaw przysłać wybrane ze swych zbiorów fotografie, redakcya starałaby się odwdzięczyć panu tę przysługę bądź przesyłaniem Tygodnika, bądź na innej drodze. Gdyby pan chciał koniecznie remuneracyi pieniężnej, i ten warunek z chęcią przyjmie redakcya, byleby ceny niebyły zbyt wysokie, bo przeniesienie fotografij na drewno przez rysownika znacznie koszta powiększa.

Racz pan wybrać sceny najbardziej ożywione i widoki najbardziej malownicze, aby zaś niepowtarzać się przesyłamy w załączeniu dwa numera tygodnika, w których były widoki i sceny tatrzańskie, oraz żądane przez Szanownego pana numera z portretami Warszewicza i Grabowskiego.

W każdym razie chciej pan jak najprędzej odpisać, a nie miej za złe jeśliśmy na list Jego natychmiast nieodpisali, dla zbytniego zajęcia.

Przy sposobności racz pan przypomnieć panu Mikulskiemu od Wgo Czecha, aby mi przysłał obiecany przewodnik po Krakowie i 100 Exp. Chłopów Arystokratów, które mi winien został, z prawdziwym poważaniem

życzliwym sługą W. L. Anczyc

Do prośby kollegi Anczyca, i ja dołączam swoję.

Co do wykonywania rysunków na drzewie, wypada nam naturalnie zastosować się do Pańskiego życzenia; wątpię jednak aby drzeworyty zyskać mogły na tém, jeżeli rysunki zrobione będą w Krakowie.

Nadesłania wzmiankowanych przez Anczyca fotografij tatrzańskich, wyglądamy z niecierpliwością, zdając się pod względem wyboru na artystyczne poczucie Pańskie. —

Z poważaniem

[illegible]

Redaktor główny Tyg. Illustr.

4.

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 23 Marca 1862

Szanowny Panie!

Na list nasz poprzedni nieodebraliśmy ani słówka odpowiedzi i sądzi-
tem iż pan niemasz chęci uczynienia zadość życzeniu naszemu; tym-
czasem w tych dniach odebraliśmy fotografię strzelca Krzeptowskiego
z Krzeptówki pod Kościeliskiem i jaką umieszczam pochodzi od pana.
Ponieważ nam bardzo wiele zależy na posiadaniu jak najrychlej
fotografii do artykułu: Lato w Pieninach i Tatrach, będzie więc
pan łaskaw odwrotną pocztą odpisać czy zechcesz nam je prze-
słać. Jeżeli Kochanemu panu idzie o pieniądze to wydawca chętnie
zapłaci po cenach za jakie je pan ustępujesz księgarzom kra-
kowskim, albo możemy zamianę na tygodnik zrobić.

W każdym razie chciej pan odpowiedzi a jeśli można przesył-
ki fotografii nie zwlekać, nie posyłaj zaś ich pan pocztą, bo dużo
[illegible], ale niech ktoś zabierze i przywiezie z sobą.

Zostając z prawdziwą życzliwością

W. L. Anczyc

NB Fotografie te mógłby przesłać pan za pośrednictwem
pana Nowackiego ~~w~~ Sosnowcach z prośbą aby swemu bratu
w Warszawie pod adresem J. Ungra odesłał natychmiast.

5/15

FRANCO

COLOGNE

4.

10

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

Technik

franco

wiadomość w Księgarni

D. E. Friedlejna

w Krakowie

WARSZAWA 25 5

5.

11

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 5 Kwietnia 1862.

Szanowny Panie!

Daruj pan żem nie pisał o pieniądzach, nie pochodziło to jednak z tąd żebym pana miał za interesownego, ale że sądziłem iż za pracę każdemu się należy wynagrodzić, gdy jednak pan tak łaskawym jesteś że chcesz nam grzeczność zrobić, przyjmujemy ją z serdeczną wdzięcznością.

Najprzód donoszę panu że otrzymaliśmy fotografie Krzeptowskich, ale przy nich listu nie było żadnego. Krzeptowscy narysowani starannie już są w ręku drzeworytników i zdaje się że pan z nich będziesz kontent.

Pomimo dobrej rady jaką nam pan udzieliłeś aby udać się do Schouppego i mimo że tak on jako i Cegliński udzielą nam rysunków z swych robót, wszelako prosimy pana o nadesłanie wybranych stereoskopów. Dwaj pomienieni artyści znający wybornie miejscowość tatrzańską, będą je przenosić na drzewo i zapewne drzeworyty będą się panu podobać, na podpisie wymienimy źródło pochodzenia. Gdybyś pan miał kilka głów górali potrzebowalibyśmy je w gruppę, jako to miało miejsce przy typach ukraińskich, a może pan masz coś jeszcze w rodzaju Krzeptowskich to o nadesłanie uprzejmie prosimy.

Jeśli pan jesteś tyle łaskawym, że wystarasz się i przyślesz widok Morskiego oka, prosimy bardzo o uczynienie nam tej przysługi, zaręczając za zwrot w stanie jak najlepszym.

Przepraszam że dziś dopiero odpisuję, ale cały tydzień mamy zajęcie i zwykle w soboty załatwiają się korespondencye.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem Kocha-nego pana najżyczliwszym sługą

Wł. Anczyc

6. 12

REDAKCYA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

W WARSZAWIE
ULICA KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK.
Nr. 391.

dnia 28 Maja 1862. Szanowny Panie!

Wiem że pan ma zbyt wiele zatrudnienia, ale chwileczkę czasu niech pan nam poświęci. Oto z upragnieniem oczekujemy widoków do podróży mało znanej do Tatr i Pienin.

Mamy już gotowe drzeworyty:

1° Klasztor Kamedułów w Pieninach
2° Niedzica
3° Krzeptowski z żoną
4. dolina Kościeliska z widokiem na Pyszną
5. Zburzony Tartak pod Giewontem
6. Szałasy na Gubałówce.

Moglibyśmy korzystać z Albumu Szczawnickiego i okolic Galicyi, wszelako bez pańskiej pomocy nic nie zrobimy, a tu czas ucieka, drzeworyty wymagają wiele godzin. Chcielibyśmy dać jak najprędzej, aby publikę zachęcić do zwiedzania w tem jeszcze lecie okolic Tatrzańskich, na panu wszystko się opiera, a mimo listów dwóch nie dostaliśmy nic.

Będzie pan łaskaw za odebraniem tego listu przysłać nam fotografie pod adresem Wgo Maksymilian Trzcieniecki, Spedytor w Granicy, a w środku parę słów do niego, żeby przez Konduktora na ręce Wo Ungra przysłał.

Mój panie Walery, proszę pana usilnie, ażeby
pan zaraz tę grzeczność nam wyświadczył. Ark. 1
Num. gotowy, ocenzurowany, drzeworytów sześć
leży; czas nagli, a tymczasem tydzień za tygo-
dniem schodzi, a nie możemy rozpocząć druku.
Raz jeszcze, najusilniej ponawiam moją
prośbę i zostaję z prawdziwą życzliwością
i poważaniem

W. L. Anczyc

13

panie Walery. Trzeba być bez jednej komorki w sercu żeby mi zrobić taki
osobliwy przygodę — ubieram się w paletot — patrzę, plama pierwsza — przeląkłem się
rzecz oczywista — a to lapis infernalis wyciekł na tkaninie wełnianej — o panie
niewierzysz jak moje płucka zostały zaaladowane — lecz stało się! donoszę panu
że tu jestem i z wyprowanym zaku Gertem. spoglądam w punkt oddalony — kiedy panek
dom czerwony, wychyla się wśród plantacji — ach czyż płakać niemam racji!
o losie! tam siostrzyczka i kasieńka i Władeczka — a tu niema kogo ucałować — tam
przyjaciel szczery Walery buduje jak krzyżyk chciwy pałacyk i codzień chodzi po
rynku, a ty siedź synku — o mamono dla czego ż nie wpadasz w me kieszenie
w innej porze. gdy będę w lepszym humorze, me serce panu otworzę — ale teraz niemogę
dosięgnąć pegaza, bo chociaż owa zaraza, do Warszawy nie przybyła — lecz nie staje chęci ni
siła — więc tym czasem, nawiasem — mistrzu serca mego bliski — przyjm serdeczne uści-
ukłony uprzejme mamie — braciom i siostrom i cioci — teraz całuję Cię w ramię — bywaj
zdrowy Miły Bracie — Paaa! Niedziefalunie zasyłają ukłony Władysław
6/4 865

Wielmożny Krewuski

poddany nie pruski

tez ch. Austryacki

W. Walery

miły i szczery.

przyjaciel teatru – nielubiany teatru!

7.

8.

Drogi Walery, wszakżeś powiedział
Że czternastego twe imieniny;
A choć nas dzieli tak wielki przedział,
Serce me z wami każdej godziny.
Stęskniona dusza zawsze w te strony,
Goni, gdzie wieża Maryacka strzela,
Do drogich dziatek, do lubej żony,
I szczerze mówię... do przyjaciela.
Jakby cudowny ranek majowy
Myśl o Krakowie ciągle się plącze,
Miesza w sny, w prace, w myśli, rozmowy,
O kiedyż z wami znowu się złączę?
Kiedyż?... Mój Boże!... Ot los człowieka....
Czemuż mię sroga konieczność zmusza,
Żyć w innej stronie, w smutku, z daleka
A nie tam, kędy ciągnie mię dusza.
Lecz dosyć... treny zamiast życzenia-
A więc do życzeń jak zwyczaj stary,
Niech ci Bóg troski w dobre pozmienia,
I błogosławi Twoje zamiary.
Niechaj rodzinną Twoją gromadkę,
Chroni od cierpień, biedy, poswary.
A nadewszystko drogą ci Matkę,
Długim żywotem i zdrowiem darzy
Niechaj Ci dobrze dzieje się w świecie.
Niech myśl wesoła w duszy wciąż gości,
Niechaj Cię Tatry witają w lecie,
Zimą okryje śnieg obfitości.
Niech... lecz słów dosyć... gdy mówi serce.
Jeszcze ostatnie życzenie w łonie.
Boże daj byśmy po poniewierce,
Przyjaźnie mogli uścisnąć dłonie!

A jeśli Ci się ženić spodoba.
Oby też kiedyś nasze żoneczki
Tak się kochały, jak myszy oba.
A teraz pełnię znów z innej beczki.
O Mój Solenizancie, mój przezacny panie.
Na imieniny wszyscy ludzie dary znoszą,
Wszak przypominasz sobie jak moje śpiewanie.
Kiedyś cię niewymowną poiło rozkoszą.
I podziwiając w szpachli me zmiany rozliczne.
Chciałeś wielki, myśląc, żeś śpiewań przyczyną.
Choć wcale tak niebyło — wspomnienie to śliczne
Działa na mnie, wesołość jak węgierskie wino.
Kiedyś mnie zaczęto w dzień niezapomniany.
Gdym w twym domu udawał młodego panicza.
I pod pieczem ślub dawał, jak daje kapłany,
I w szelki mnożył tyśki w oczach Cholewicza.
Którem mówię tak pięknie podchmieliłem sobie.
Otóż i to śpiewanie podobnie działało
Otóż dla cię z śpiewania skromniutki dar robię.
Ozgądź czy dziś czy w owczas lepiej się śpiewało,
Bo cenniej cię obdarzyć, wciąż w każdej godzinie.
Myślałem?.. A była to dla mnie straszna rafa,
Lecz oględziłem iż tak najlepiej uczynię
Gdy wdzięczną fotografię uczczę fotografa.
Przesyłam ją więc dzisiaj, a to się nadzieję,
Że, lubo z wdzięków ciała nie zdobędę chluby,
Wszyscy się z niej fajaty serdecznie uśmieję,
A może jej buziaczka da nasz Niedźwiedź luby!
Pan Walery co dziwne ma czasem zwyczaje
I ledwie dwie swe twarze, daś mi z matą chmurą.
Ledwie — Otóż ci na stole teraz trzecią daję
A Mości dobrodzieju która teraz jest górą?
Możeć twoić wprawdzie wiele, i ja mogę wiele,
W obydwóch nas spoczywa jakaś siła tajna.
Niech więc mię oglądają nasi przyjaciele
Tylko jej na wyglancy niedaj do fiedlej ne-

By się nieradowchała jaka pięknością czasem.
O cobym od zoncorki wziął sute bałogi.
Dixi... A teraz przyjmij mój Walerciu drogi.
Czułe podziękowanie, przyjmij je nawiasem,
Za to że pamiętacie o mojej dziewczynie.
Żeście ją, Niedyś mile w teatrze bawili.
Za to wam najserdeczniej podziękować muszę.
Za to z wdzięcznością szczerą na południe patrzę
I Kiedyś Księżycowi, co gębą pyzatą,
Spoglądał równocześnie na Krakow, Warszawkę
Mówiłem - hej! mój mości podziękuj Im za to
Że mej lubej Samiczce sprawili zabawkę.
Ale ten stary osioł, schował się za chmurę.
Znać z lenistwa, ażeby nieotwierać gęby.
Tak go tam pan robaczyna w szyp nm tęgą burę,
Lub przy ofiarze ~~daj mu~~ nawet daj (Szlachcianca ~~przed~~ w zęby.
Załączony bilecik racz pan oddać żonie.
Którą przeto wszystkę niespodzianie zysko,
Powiedz pan że Jej tego bynajmniej niebronię.
Niech stanie przed zwierciadłem i siebie uściska.
A pan uściśnij moje ukochane dziatki,
Obie panilice drobiuteńkie i mile siostrzyczki.
Smutne losu ofiary, nieszczęśliwe matki,
Którym po stracie Synków stoją w oczkach świeczki
Powiedz że ~~obydwa~~ ich Synkowie (też na papierze.
Patrzę co też tam dziadzio do Krakowa pisze,
Niczem jak żal serdecznych obydwóch usmierze,
Władzio codzień więcej płacze, Wacio ledwie dysze,
Biedni Niedziefalucie, usną się mozolnie,
A tęsknią nadzwyczajnie chociaż to pociątki.
Co chwile to ich smutna myśl w serduszko kolnie,
Toż to będzie radości na zielone świątki.
Gdy się wybierzem razem, wspólnie na Bielany,
Jeżeli Bóg pozwoli doczekać tej chwili
Toż to z Waciem i Władziem będziem się cieszyli.
I naraz wszystkie żalu zagoją się rany.

Niechże się biednym mamom twarzyczki rozchmurzą.
A teraz kiedy czwarta idzie już stronica,
Niech walery swém pismem nagrodzi Anzyca.
I chociaż nocną porą, napisze, a dziwo!
O niegodna fortuna czemuż w kredyt łozy
Co somem biurku gdzien drzymię niezyjmentą skroń.
Zamiast zdala od siebie smutnie spuszczać nosy.
Zamiast myśleć o jutrze że aż się łeb pocï.
Siedzieli byśmy razem, razem pojechali
Na wiosnę w Tatry – na co ja mam chrapkę.
Gawędzili wesoło, śmiali, śpiewali.
A ja moją rzeczkę co chwila pisze w Tapkę!
O losie! Ale dożyć kiedyś się tak zacząć.
Teraz jeszcze słów parę, nieco o Warszawie.
Zostałem tu przyjęty sercem od przyjaciół.
Chcą mi każdy dzień słodzić, bo się smutno bawię –
Widoki dosyć dobre, idzie coraz lepiej
Huk roboty i zda się że niebraknie chleba.
Że się człowiek po tylu przeciwnościach zakrzepi.
I że porwę się samtęż – o co proszę nieba.
Bo choć mię kapucynem kossak nominował.
Prócz cnót kapucyńskich niemam w mej naturze.
Człowiek się w towarzystwie Ewy cór wychował.
I to nieh lepiej smaluje niżeli w kapturze –
A teraz bywaj pan zdrów
O mnie dobrze myśl i mów.
Ucałuj Mamie łapeczki.
Miej pieniędzy pełne beczki
Uściskaj siostrę i brata
A Ojcu uszanowanie
I niech Ci pan Bóg zapłaci
Za twe kochanie, kochanie
Kraków 12 kwietnia 1865 Paaaaaaaaa!
tyczliwy
W. Lesser



Anrye W. L.

9. Warszawa d. 22/7 865 17

REDAKCYA
PRZYJACIELA DZIECI
W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Drogi Walerku!

Serce moje zakrwawione strasznem pożegnaniem, niemal na poły pęknięte, jeszcze się dotąd nie skleiło – Och! Tu i harują i pracują, a moja żona i dzień tęskni za Krakowem jak skowronek za wiosną, albo ja za 80,000,000,000 ##. O czemuż myśl tą urzeczywistnić się niemoże, abym kiedyś wygrał o Boże! I wesoło przybywszy, a mając się zdrowo Mógł około pana zakupić Delavcaux, a do tego i Wozniakowskiego, a wtedy przysięgam szczerze, wyższą niżli pan wystawiłbym wieżę, a połączeni tak szczęśliwym trafem, wciąż byśmy z sobą gwarzyli telegrafem, i choć co drugą niedzielę, na bielanach puszczali ~~bomby~~ race i szmermele – a czasem chcę zaczerpnąć pożyczonego słowa Odwiedzili dawnego monarchę Krakowa, co w swem raz skocznym ustroniu, bujną myślą jakoby na skrzydlatym koniu.

W istocie zaimponował mi przecież wielce, ja cały tak rozkochany jestem w tym lubym Krakowie, nie w ludziach, exceptis pana, dziada et consortes, ale w murach i okolicy. Wydziwić się nie mogę jak tak głęboki rozum, tak polityk, prawdziwy mąż stanu, mógł wytrzymać w otoczeniu zarozumialców, a nieuków i głupców (wyjąwszy Villna, bo nulla regula sine exce

plecione — Potężny to musiał być naciśk z góry, kiedy niedozwolił tej potężnej intelligencyi rozwinąć wszyst-kich zasobów ku podniesieniu pomyślności małego kraiku. Dziś wegetuje zamknięty w sobie, czy nim z tem dobrze wątpię, bo umysł potężny, czynny, ener-giczny nielubuje sobie w dolce far niente. Owe mnóstwo różnych przyrządów nagromadzonych w pkaniu Schindlera, jawnie dowodzi, że brak umysłowej zajęć zmusza go w tym kierunku wylewać zasob sił duszy i chłodzić krew do czynów skorą. Gdybym był C. Fr. J. tobym mu niepozwolił pleśnieć w zakątku kamedulskim, ale powołał do W, a ciekawy jestem jakby to w owczas było w Valer, landzie — Darujcie mi ten może za szeroki ustęp was niedotyczący, lecz dziś ochłonąwszy z pierwsze-go wrażenia, niemogę powstrzymać się od małego choćby wywnętrzenia się przed Valerinsem.
Mieszkam jeszcze u Wolfów dla braku pienię-dzy — o licencyę podałem, a skoro tylko otrzymam będę was prosił o wysłanie rzeczy, tymczasem każcie na mój koszt i niebezpieczeństwo doro-bić, do dużej szafy Rückwand, bo tamten sprochniały, niech go zrobią zupełnie podług tamtego — klucz od pianina przyślam, bom zapomniał tego uczynić, a tam możeby kto chciał obejrzeć — możeby nawet kupił

za 250 Rubli, ale wątpię, zawsze na komorne będzie potrzebny.

Siostrzyczki dzięki Bogu zdrowe, ale płyną wciąż, Zosia spadłszy z huśtawki wybiła sobie dwa zęby, żona trzyma się jako może.

Donoszę wam że Jaśki Wódczyn już do połowy wyuczone — wybrali 10 bardzo ładnych dziewcząt i z świeżemi głosami — służąca też ładna i młoda grają mile już dziś na próbach, musicie koniecznie widzieć to dzieło na scenie warszawskiej, garderobę nową szyją, jednem słowem całkiem dobrze pójdzie —

Mameczce i babci łapki, Ojcu twarz — wam dziuba, Bolkowi i Stachowi dzioby, a pannom nie zaczepię bo niewolno, tylko kłaniam się raz drugi i trzeci. Domkowi przy ulicy Podwale wszystkich, wiary uszanowanie, bastionowi zapewnienie już wyleczonym ilem siedmset ukłonów, jednym słowem wszystkie zakąty, dziurki, instrumenta, kamery nie pomijając ani zegara, ani kredensu z herbem krakowskim ukłony ukłony i ukłony, a wam raz jeszcze dziubka

Wasz

Władysław

List załączony razem pan gumą oder

Dziadowi

Panu Łazybie razem pan powiedzieć re

1 Ex. Wuniotka jest dla Tow. Naukowa
(tez podpisany)

1. Ex również duży dla Wo Franciszka
Wiechora z Tomaszowa (zgłosi się pomiędz

1. Dla P. Józefa Chmielewskiego
nauczyciela w Podgórzu

1. Dla Wgo Pan Księdza Praszkiewicz
w Babicach – oddać do Ks. Pap
ińskiego w X Kamienicy na rogu
ziemnej i Małego Rynku.

Wszystkich ściskam

10. 19

Warszawa d. 10 Sierpnia 1865 r.

Kochany panie Walery!

Przedwczoraj pisałem do pana, ale wiem że pan listu jeszcze nie odebrał z tej prostej przyczyny, że pan Durnicki oddawca mego listu jeszcze do Krakowa nie przybył, a więc się z panem niewidział, ale pewnie dziś się zobaczy, bo równocześnie z tym listem przyjedzie.

Dziwisz się pan dla czego po drugi raz nudzę pana moim listem, kiedyś pan jeszcze pierwszego nie odebrał — Rzecz arcy prosta, owoż tedy odebrałem w dniu dzisiejszym pozwolenie od tutejszego urzędu celnego na przeprowadzenie moich gratów — Chciejże je pan zapakować kazać jak najprędzej, ze słomą i rogożki, a co pan wyda na to, natychmiast odeszlę drogą przez tego Friedlejna, który gotowiznę wydatek zwróci — Posłałbym avans lecz się boję, abyś mię pan nie wypsztykał.

O panie, to cudem mieszkamy i pod czyim dachem. Szczery dzień tutaj przepędzam pod strachem, aby się moja mała, nie zachorowała i w mieszkaniu pana Wolfa nie urodziła prinza Rudolfa. Otóż ulituj się nademną zacny panie Walery i na gwałt raz rzeczy wyexpedyować do Granicy pod adresem

Wielmożny Szerner Spedytor w Granicy

Rzeczy Władysława Anczyca

przeznaczone do Warszawy

Ma się rozumieć nie Eilgutem, ale frachtem, bo raz pan to sprawi by w Kolei dworcu w Krakowie nieleżały. Pan Lewicki Expedytor, a mój dobry znajomy załatwi to panu.

Krokuś! daruj że się naprzykrzam ale jak bobra płacze bez pościeli i gratów, ratuj więc wielowładny architekcie i hydraulika.

Moja żonecka zasyła panu i wszystkim ukłony — Ja też!! oboje schniemy jak siano na polu podczas 40° upału — tęskno nam szczerze za Krakowem — Ach planty! panieńskie skały, Wola, Kopiec — wisła! (jest i tu ale nieprawdziwa lecz fabrykowana) równie jak i Bielany

Mamie, babci, Ojcu, p. Meci, Bolkowi, Stachowi i Niedźwiedziów ukłony.

Dunieckiego raz jeszcze niech pan uściśnie, dobry to bardzo czło-
wiek, myślę że go pan polubi.

Ale ale! poślij też pan kogo do p. Armatysa (właściciela handlu
futer i proś pan o wydanie płaszczyka jednej z siostrzyczek, kto-
rym zapomnieli, a potem wpakuj go pan do paki z pianinem
lub gdzie pan chcesz.

Tymczasem całuję pana serdecznie i pozdrawiam jak zawsze [illegible],
mel znowu myśli do pana, proszę o oddanie Wm Szczepano-
wi bileciku załączonego.

Szewczusiowi ucałuj pan oczki, powiedz żem list odebrał
i w niedzielę korzystając z wolniejszej chwili odpiszę dużo
Siebie pan raz jeszcze ucałuj

Życzliwy i prawdziwy przyjaciel

W. [illegible]

11.

Warszawa 3/9. 86 r. 20

Drogi i Kochany
Panie Walerku

Wiem że posądzasz mię pan o nieczułość, niepoczciwość, zapomnienie, ale pomimo to powiedzieć niemogę mea culpa tylko słowami się usprawiedliwić.

Powinienem był natychmiast donieść o odebraniu rzeczy i napisać zgrabne podziękowanie za tak serdecznie-przyjacielską usługę. Dla czego zaraz nienapisałem posłuchaj pan.

Gdyby rzeczy były wysłane wprost z Krakowa pod adresem Kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, byłbym je odebrał bardzo prędko, lecz niewiedziałem że tak można wysyłać i niendziękowałem panu, lecz tylko Szernerowi wiadomość w tym względzie, a tak przybyłszy do Warszawy na dniu 25 sierpnia czekały do 28. kiedy je nareszcie wydostałem. Expedytor Klajnadel narobił tyle kłopotu, otóż odebrawszy 28. zaraz zacząłem się przeprowadzać, bojąc się, aby moja połowica w mieszkaniu Wolffów niewydała na świat dziecięcia: to primo.

Na dniu 30 miano grać pierwszy raz [illegible]; więc próby, informacye, a chciałem panu zdać rapport, odrazu i dlatego wstrzymałem się. to drugie.

W rzeczonym dniu to jest we Czwartek w istocie grają, zabieram żonę i panią Baryczkę do teatru, myśląc na drugi dzień zaraz napisać list do pana o przedstawieniu i powodzeniu. Tymczasem żona dostaje w teatrze bólów, nic mi niemówi, ale ledwie operetka się skończyła, prosi aby iść do domu. Przyjeżdżamy, a ja siadam do fiakra i pędzę na drugi koniec miasta po doktorkę, przywożę ją o 11, żona cierpi całą noc i następny dzień i wieczór o godzinie 8mej przychodzi na świat maleńki Parys.

Znać koniecznie dowiedział się że dziesięć córek niemoże się wydać i dał nurka na ten świat, aby choć jedną wybawić z kłopotu

Owoż to treść i najważniejsze
Przez wczorajszy dzień byłem tak zajęty żoną, żem niemógł pióra do ręki chwycić, a dowodem tego że jeszcze do matki nawet nienapisałem – Otóż mam pan usprawiedliwienie
Czy zasługuję na usprawiedliwienie czy nie?!
Dzieszę coś świetnie się powiodło, wczoraj grali drugi raz i musieli wszystko po dwa a nawet trzy razy powtarzać. Dziś znowu grali trzeci raz, we wtorek będzie czwarty, wszystkie trzy razy teatr nabity
A teraz sprawozdanie:
Baron wyborny, dziewczęta ładne i zgrabne, Parys nieoszczególny. Sydonia dobra, ale walki zacięte musiałem staczać które opisywać byłoby niepodobieństwem, pełno mają swoich uprzedzeń i przywyczek. poczynając od Prezesa aż do najniższych, dusze opetalki i najsilniejszym sprzymierzeńcem był mi mała szynolki grający barona. Śpiewki Sydonii obie ponty wybornie, Marceau dowcipnie – Duet barona z Parysem bardzo dobrze, tylko śmiech nie tak serdeczny, a wymyślny niemogłem. Wioska dobra, angielka nieźla, Koncert na harmonikach przepyszny
Ach czemuż pana niema?
Zwiż zaczynają po ulicach śpiewać, bom wczoraj przechodząc do apteki słyszał jak ktoś mijający mnie nucił: <u>No i coż ty na to lipie</u>? Czyż może być tłumacz lepiej wynagrodzony.
Gdybyś pan wpadł na kilka dni, będziesz miał mieszkanie u Wolfa, w osobnym oddziale nie tam gdzie oni, lecz gdzie ja stałem <u>gratis</u>, u mnie stół <u>gratis</u> serdecznie przyjacielski, choć nie krabelki, ale <u>będzie mięso i ziemniaki</u>, więc tylko na kolej trzeba trzeciej klassy – taki rachunek
z Pirchowa do granicy tam i napowrót 2 fl. 70 kr. a.
z granicy do Warszawy i napowrót
Rubli 7. 50 Kop., czyli w. a. — 10 – 80
Razem 13. 50 czyż można taniej, aby

tety do tryjotru tyż gratis – aha? aha! aha! aha!
Gwałtu przyjeżdżaj pan!
a robaczymy się
I uściskamy się
My się
Co się
Kochamy się
No i cóż ty na to, hę?...



Eh kiedy
niepodobny

Żoneczka moja bardzoby się ucieszyła, bo więcej o was gadamy i nie ma tego dnia żebyśmy nieprzypominali pana Walerego.
Zanim pan przyjedzie, zaklinam na wszystkie świętości, racz
1° pan jeżeli jesteś prawdziwym przyjacielem przysłać mi wiadomość co kosztowało zapakowanie i transport na kolej i złoty, drogi Walerciu! bo mię to bardzo trapi.
2° Odbierz pan od Duniecckiego klucyk od pianina, który przez niego posłałem, a odemnie wypal repremandę że tak mi zawód zrobił nieoddawszy listu.
3. Racz pan załączony bilet przypieczentować i małe węgierskiego, musisz ją, troszkę zwieść że to niby córka, żeby się bardziej ucieszyła
4°– Racz pan za widzeniem się ozajmić
a Niegodziwemu Komysliarzowi, który mi nie odpisuje
b Aptekarzowi Dziadowi
c panu Friedlejnowi
d. p. Baryckiej
Oznajmić taskawie powtarzam że mały Paryż jest naszeroce
Oh panie Walery i ty Szewczusiu i dziadzie, jak mi was brak
Wolff o panu więcej mówi – inaczej być niemoże, również więcej gada o doktorze inaczej być niemoże, trzech możnych serdecznych przyjaciół kochać się musi. Wolffowej przykro bardzo, żeś ich pan nieodwiedził, i aż na banhofie ucharatesz swą faszyatkę. Robert mi opowiadał wszystkie zmartwienia jakie pan miał na ptuckach, ubolewaliśmy serdecznie – a radzibyśmy ujrzeć pana i uściskać z całej duszy.

Gdybym miał czasu więcej, radbym najgorzej, napisać więcej, ale bardzo go mam mało, więc ledwie tyle o 12 w nocy nakreślić zdołałem. Ucałuj pan mamie wszystkie paluszki, papie serdeczne ukłony, babci rączki — Pannie Meci, niech pomyślna przyszłość świeci, Bolka i Staszka ucałuj pan serdecznie bo to panu fraszka Dla Cholewiera niech Bóg zdrowia więcej, bo ja mogę tylko pojedynczeni albo tysiącami mu służyć, niech raz przestanie odrzekać żony duszyć. Panu Frydlepiowi serdeczne ukłony, odemnie i żony, przytem proszę pana, uściskać Janowa Kargbę i Stefana Szewczukowi ucałuj pan bródkę, i drimba, to moja zguba, a felsta do mnie nie czyje, więc nie odpisuje, a on mi narobił kłopotu teraz zonerskę, że nie córeczkę, ale mam synka, i że się ma dobrze babinka choć dziubka mała, przez 24 godzin trochę cierpiała — Dziadowi niech pan powie, iż serce mę uraże chowa, że zamiast do Krzeszowa, będąc w szale chwilowym, zasiedział się w szczerze nowym, życzę aby zaraz Dziadzina, także miał syna:

Nakoniec jeżeli Niedźwiedź powrócił z Galilei, niech i jego pan z Woli, uściska jak najmilej i powie że nie zapomnę nigdy tej chwili, że dla bólu kiszek, nie dotrzymał mi słowa brunieckiego, wreszcie ucałuj pan Kraków razy dwieście. Oczywiście że już po liście, bo i papieru nie stawy, gdy to pana nie obawy, raczy mi pan na moje listy, przysłać Memoryał szczerzy — a notabene niech wiadomość tę nutą wysłam, że wkrótce pana uściskam.

Zostaję z najserdeczniejszą szczerością

prawdziwym przyjacielem [illegible]



Wielkie początki



Protegowam



12. Warszawa 1/10 865 Niedziela 25

REDAKCYA
PRZYJACIELA DZIECI
W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Kochany panie Walery!

Niewiem czemu przypisać, że pomimo listu ogromnego pisanego do pana na początku tego miesiąca w którym donosiłem panu o meblach, o przedstawieniu 10 Cór, o urodzeniu synka, dołączając gorącą prośbę abyś pan przybył do Warszawy choćaż na kilka dni, ani słówka nie mam odpowiedzi. Niewiem jak sobie to tłumaczyć: z początku zwalałem na brak czasu, wiem że fabryka pana zajmuje prawie cały dzień, lecz od dnia do dnia czekamy nadaremnie a pan milczy uporczywie. Tydzień, dwa byłem spokojny, ale teraz bardzo mi przykro. Czybyś się pan o co obraził — wątpię — bo mię znasz za nadto dobrze żebyś mógł z jakiejkolwiek bądź przyczyny mieć do mnie urazę. Czyś pan chory — nie — bo ludzie z takim hartem duszy chorować nie chcą, kłopoty.... mówił mi Wolff o nich, ależ wiem że pan musisz wypłynąć z powodzi intryg naszego szwagierka — Cóż więc?!!
Zapraszałem pana gorąco, jak najgoręcej abyś przybył obadwaj z Wolfem czekamy i gotujemy się na przyjazd Kasiuli, u niego pokój u mnie reszta czeka napróżno, może ta propozycya przyjacielska obraziła was — gadajcież u kilku diabłów, bo aż mi się serce ściska że aż mię diabli biorą ze złości. może to odwet za spóźnienie mojego listu, lecz pomiędzy nami odwetowo żądnych być niepowinno, bośmy ludzie nie tacy. Ależ cię się też wzięli i pan i ten obrzydły doktór — dwóch których najbardziej kocham — potargałbym ten list ze złości tak mię to gniewa.

żona moja zdrowa, a jej również przykro że o nas za-
pominacie. Kiedy niema tego dnia żebyśmy o was, o dro-
gim nie mówili Krakowie. Nie ochciałem doleż chłopca, bom
myślał że pan przyjedziesz na chrzciny, że... Szkaradny
człowieku cóżem ci zrobił? Pogrążony w pracy, a przytem
w piekielnych nudach, zwracam się ku wam jak słone-
cznik do słońca, a wy włazicie wciąż za chmury.

Niemam czasu Bóg widzi pisać często bo roboty jak
we młynie, ależ powinniście uwzględniać, nieobrażać
się jak stare kumoszki.

W tych dniach spotkała mię dziwna propozycya, po-
wierzam ją panu, bo to gruszki na wierzbie i kto wie
czy przyjdzie do skutku. Był u mnie Bolesław Sawi-
czewski, utyskując że Władek niechce po ojcu objąć
apteki i pytał mię czybym się niezgodził na wzięcie
jej pod następnemi warunkami: z dochodu brutto
zaspakajają się wszystkie wydatki i koszta utrzy-
mania, czysty dochód do podziału między mnie
i sukcesorów, drugie piętro na mieszkanie dla
mnie gratis. Propozycya ta bardzo przypadła mi do
smaku, przy mej staranności utrzymałbym jeśli
niezwiększył dochody, a byłbym w lubym Krakowie
i mógłbym sobie w chwilach wolnych od zajęć apte-
cznych pracować piórem nad poważnemi rzeczami,
niepotrzebując orać piórem i bazgrać wyrobniczych
artykułów. Na drugi dzień odjechał na wieś i niewiem
co o tem sądzić. Gdyby cała rodzina nato przystała
Sawczewskich niewahałbym się ani chwili; lecz przyje-
chałbym do Krakowa i gorliwie zajął, mając zapewnio-
nę przyszłość

Jednak Bolesław jak wszyscy Sawiczewscy młodzi

jest trochę szaławiła, może puścić będą na wiatr, a mnie i żonie narobić niepokoju, bośmy oboje zatęsknieni za Krakowem i radzibyśmy wrócili.

Nadto ja, to zaraz przyjęcia tej propozycyi chciałbym zmienić firmę na moją, bo niechciałbym z redaktora spaść na prowizora, co innego już prawie na aptekarza.. Gdybym miał pieniądze kupiłbym ją zaraz, a gdyby przysłali na wypłatę to z temu dałbym radę. Otóż klin — Napisz mi pan co o tym myślisz. Napisałbym do Gralewskiego, żeby tę sprawę wymacał, ale niechcę narażać się na śmieszność, jeśli to jest propozycya na wiatr, toby mię dziad wyśmiał. Pokazano mi Kraków jak głodnemu chleb. a przyznam się że oprócz tęsknoty, ze wszystkich powodów wolałbym mieszkać w Vaterlandzie. Że moje uzdolnienie w obejściu się z ludźmi, w takim zawodzie jak aptekarstwo jest nieposlednie, niech panu służy to za dowód że Wolff poznawszy je proponował mi 10.000 złp pensyi, żebym wstąpił do księgarni jedynie do prowadzenia sprzedaży, a gdym był u Ked. dysta wszyscy tęgnęli do mnie. Mam więc nadzieję żebym stanął dobrze i oniby mieli ze mną nieźle. Napisz mi drogi Walerku szczerze po przyjacielsku jak i propozycya, Bolka i cały uważasz interes — możesz pan pod warunkiem tajemnicy pomówić o tem z Doktorem, na ważnym słowie polegam, szkoda że zdania Dziada zasięgnąć nie umiem.

Namyśl jednak że piszę ten list aby o tem naradzić się interesie, jeszcze w przeszłą niedzielę pisać miałem, przed widzeniem się z Bolkiem, skorzystam tylko

ze sposobności, aby zasięgnąć zdania prawdziwych
przyjaciół, za jakich was uważam.
A teraz czekam odpisu i wiadomości czy pan przy
jedzie i odpowiedzi o coś się obraził – punctum.
Wczoraj było 10te przedstawienie 10 Cór, pełno wtea
trze. Posłałem panu exemplarz przez art. dram.
Derynga, czyś odebrał, co się dzieje z teatrem tera,
Krakowskim. Jak się ma cała rodzina, której najserde-
czniejsze zasyłamy pozdrowienie, co się dzieje z domem
Czekam dużego listu. Wasz szczery przyjaciel

W. L. Anczyc

Zresztą całą historyę o aptece chciejcie zatrzymać
przy sobie, bo gdyby się to rozniosło, może nawet naj
lepsi przyjaciele starym Szaltkowskim wyrazem robili
by przeszkody z zawiści. Doświadczyliśmy tego z budowa-
wanej chałupy. Poradźcie mi tylko jakby najsku-
teczniej doprowadzić zamiar też do skutku, bo pra-
gnę szczerze mieszkać w Szaltkowie, ale nikomu
nie tknąć ani doznawać niedostatku; to stoję
dobrze, bo za wiele mam pracy. Nie wiem czyby
niemożna Kraddowi szczerze tej myśli podsunąć.
Całuję was serdecznie, dowód prawdziwej przyjaź-
ni macie w powierzeniu wam moich zamysłów.

An

K. 5/10 865

Ps. Nolakemu nie rozumiem co znaczyła propozycya Zawi
szewskiego, czy to stary nie chce już trzymać apteki na siebie?

REDAKCYA
PRZYJACIELA DZIECI
W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Warszawa d. 23 Pazdziern. 1865

Drogi panie Walery!

Przepraszam że na niedługi list pański dzisiaj dopiero odpisuję, lecz dziś niedziela, a ja w dzień powszedni niemam ani chwilki czasu.

Możesz sobie pan wystawić że długie niepisanie pańskie było mi bardzo przykrem. Wiem że pan jesteś niezmiernie zajętym, lecz wiedziałem że są niedziele i święta. Napisałem pierwszy list donoszący o urodzeniu Parysa, wystawie dziesiątku Cór i odebraniu mebli, dziękując za trudy a prosząc o pewne wyjaśnienia — Nic. Przez drugi posyłając Exp. 10 Cór — Nic. Przez trzeci posyłając przez Kaufmana księgarza fotografię dziesiątku Cór. Za powrotem powiada mi iż się pan z nim widzieć niechciał — Zdrętwiałem. Szukam w myśli co pana mogło obrazić. Przywołuję na konsylium panią Andrzejowę: myślimy i myślimy — Ciemno w głowie. Nareszcie odbieram list upragniony. List, który mi zniósł rany, bo obszernie napisany, szczery i poczciwy, starodrakowski. Radbym zaraz odpisać, lecz ani rusz, ledwiem się doczekał niedzieli. Już pan Tusio musiał być i zdać szczegółowy rapport, o com go prosił.

Otóż teraz przystępuję, po wstępie do rzeczy.

Spodziewając się że pan będziesz mógł dotrzymać przyrzeczenia i być w Warszawie, uknuliśmy z żoną mały spisek, aby za przybyciem pańskiem ochrzcić małego chłopaczka, a cieszę się przyjaźnią pańską, ścisnąć

Do Swada i Szklonej przys w przyszłą niedzielę i tymczasem czekam obu

ją Kumoterstwem dawnym obyczajem, ale niechcieli-
śmy panu ani słowka pisać, a to dla niespodzianki
tymczasem dotknięty niepisaniem tak długiem nie
mogłem powstrzymać języka i wygadałem się, a
więc dalej zachowywać tajemnicy niemożna.

Przewidywałem że pan przyjmiesz tę propozycyę,
jako z szczerego serca płynącą, a w drobniuchnym
czynie dowodzącą naszej przyjaźni i szacunku dla
pana.

Ponieważ zasłona zerwana, pragnę więc pa-
nu udzielić szczegółów. Ponieważ 25 Listopada
jest rocznica mojich urodzin, rocznica naszego
ślubu, chcielibyśmy do niej dołączyć i trzecią:
chrzciny malca. Za Kumę wybraliśmy Wolfso-
wą, której córkę ja mową trzymałem. Gdybyś
pan mógł na ten dzień się wykraść i przybyć
zrobiłbyś nam wielką przyjemność, ale oraz
dał dowód prawdziwej przyjaźni. Nie ciągnę
ja pana umyślnie na chrzciny, boby to było
wcale nierozsądnie narażać na koszta podróży.
lecz ponieważ przyrzekłeś być w Warszawie przed
zimą, choć na dni kilka, niechże się przy jednym
ogniu dwie pieczenie upiecze. Ach gdyby i doktor
przybył, tobyśmy byli bardzo szczęśliwi.

Nieuwierzysz pan jak za Krakowem tęsknimy.
Niema chwili abyśmy o nim nierozmawiali, a
mówiąc o Krakowie o Kumie jeśli nie o was razem
dusze. Niedziw się pan żem tak skwapliwie chwy-

ił się propozycyi Bolka Sawiczewskiego, tym więcej że wyglądało jakoby Stary gwałtem oddawał aptekę Władkowi a on niechciał. Ba dostał się do Krakowa i tam mieć kawał chleba, to najwyższe życzenie moje: teraz zdaje się że jak wszystkie spełzną na niczem, bo pieniądz jest <u>nervus rerum</u>, a ja mimo że mi się powodzi dobrze, mam więcej tyle wydatków, że od przybycia z Krakowa nieoszczędziłem grosza. ale dosyć.

Żona moja może jeszcze bardziej stęskniona, a może i niebardziej bo ja okropnie: serdecznie dziękuje za ukłony i pamięć o niej, i nawzajem mamie, babci, pannie Matyldzie, Ojcu, braciom, zasyła szczere pozdrowienie, a panu Dubeltowe. Małki Niedziefalisców ogromnie się cieszyły że <u>siostrzyczka</u> pamięta o nich: Mały nawet skakał w poduszce; widzisz pan jak nam jesteś miły. Więcej wspominamy te wieczorki wasze. to ostatni spacer na bielany, gdzie ja się popisywałem z bolem głowy a pan Bolesław z fajerwerkami. Ciekawym czyś pan widział Schindlera.

Ja tu mam pracy dosyć i zmartwień dużo, już cenzura jak cenzura, umiem z nią żyć w dobrych stosunkach, ale jak panu pewnie Kanty mówił Goły Jan z ambony wywoływał na przyjaciela dzieci, że Jezuitów zaczepia, a dewotki o mało mi łba nieurwały; choć w artykule cień tylko prawdy powiedział.

Żona niebardzo zdrowa choć dobrze wygląda. Musiałem jej wczoraj narysować dworek gdzieśmy mieszkali, jak umiem, by się nieco rozweseliła. Żyjemy tu jak dziady, nigdzie niechodzę, bo przechadzek brak zupełny, gdzie się ruszy ślizga, miejsca niegodziwe aż nogi puchną, lale wyrożowane i nudy. Musiał Turski opowiadać co mu się spotkało na 10 Corach, aloż więcej takie przyjemności.

Raczże pan teraz

1° Odpisać czy zaczyna przyjęcie naszą propozycję (Mam nadzieję że do tego czasu będzie fabryka skończona, paszport gotów i zawizowany)

2° Wolf gotuje mieszkanie, więc pan byś prosto do niego zajechał, a ja będę na Woli czekał z Wolfem

3° Czy się Doblerowie zabierze razem.

Namyśliż się raz! dwa! trzy! bęc! i kwita. Małujże pan wszystkich serdecznie u siebie, a naprzeciw Szeworyka, dziada, pana Frydlajna, który się na mnie zgniewał, bo nie pisał żem zapominał coto, czyj pieniądzy do listu, a to tymczasem ktoś zgubił, czego dochodzim, a wreszcie Niedźwiedzia i Cholewińscza. Bardzo my tu ciekawi, kto prędzie został panu pana szwagrem, czy nie Michałowski. Ukłony pannie Juli i femci etc etc etc

Całuję pana Serdecznie razy

Włchowskiy

14. 29

Kochany Panie Walery!

Niemając odpowiedzi na list ostatni, korzystam z grzeczności Szanownego pana Friedleina i parę słóweczek do pana piszę.

Oczekujemy tu pana, ale niewiem dotąd czy pewno i kiedy: zapraszałem pana na ostatnie dni Listopada, a mianowicie na dzień 25, rocznicę naszego ślubu i moich urodzin; chciałem, aby to zarazem był i Chrzest synka, jeżeliby pan niepokończył swych interesów, to odłożymy chrzest do dnia 4. Grudnia, imienin mojej matki. Widzi pan że szczerze pragniemy abyś nam oddał tę przyjacielską usługę i odkładamy, byleś tylko przybył. mówił mi pan Friedlein że też pan zbierasz szczerze do przyjazdu i dla tego to tak pewno liczę i naprzykrzam się, gdyż inaczej niesmiałbym wyciągać pana. Och gdyby Konstancyusz przyjechał, tobyśmy byli bardzo szczęśliwi.

Prośba do pana ogromna. Pisałem do matki o córkę Janowej, żeby jej wyrobić paszport i aby to przyjechała; idzie to bardzo wolno, niemogę sobie tam jakoś radzić. chciej pan interes ten przyspieszyć — chodziło podobno o to czy jest mieszkanką Krakowa. przyszedłszy na świat na Smoleńsku, w r. 1850 przed wielkanocą, a w czasie ostatniego wielkiego spisu ludności, w r. 1857

w dworku Maciewiczów za górnemi młynami, mu-
si być zapisany w p. Kowinskiego. Na przyszłość
jej ogromnie nam zależy, bo dziecka niema kto
piastować, a żona od trudów upada. To pamiętnie
niech jej napisze „Córka stuzszej" więcej nic.
O panie racz pan się zobaczyć z moją Matką
i p. Szczerbińskim, gdyż już pięć tygodni ciągnie
się ten interes bez skutku, a tu czas schodzi i
dziewczyna, jeżeli odeszła ze służby, to niewiem
z czego żyje. Jak będzie miała jechać niech jej
pan zechcy udzielić objaśnień, żeby wiedziała
że na granicy ma kupić bilet do Warszawy,
żeby biletu niezgubiła etc etc. Tylko w pań-
skiej dobroci ufny śmiem się tak naprzykrzać
ale wiem że mi to pan zrobisz.

Tymczasem ściskam pana serdecznie. Kon-
syliarza, Dziada, całą panską rodzinę

życzliwy przyjaciel

d. 13/11 865

Władysław

15. Warszawa d. 28 Grudnia 1865.

Kochany Panie Walery.

Niemiej mi za złe, żem zaraz nieodpisał, ale nietylko że miałem mnóstwo pracy, lecz nadto chorobsko mię jakieś katarowe opanowało, żem przez dwa dni z łóżka niewstawał; dodawszy do tego trzy dni świąt przez które pomimo oporu niedali mi ludzie nic robić, bo albo nas odwiedzali, albo też my musieliśmy łazić: to wszystko tak porujnowało moje interesa, że dziś dopiero mogę pisać do Pana.

Lewicki odjechał wczoraj, zakomunikowałem mu pańską odpowiedź, ale przysięgał się że go wielki aparat kosztował 360 rubli, mały 100 (Voitländer) którego bez kamery i zaś do noszenia schów sprzedać niemógł, inne zaś rekwizyta przeszło, że sprzedając za 257 rubli traci z górą połowę, bo wszystko przy niskim kursie rubli dziś ledwie 800 kilka franków wyniesie, a sam wielki aparat na miejscu ze Stalivem 1000 kosztował, bez transportu. Otóż pomimo że Lewickiemu bardzo dokuczał brak pieniędzy, zostawił wszystko u pasierba nie mogąc sprzedać za tę cenę i oczekując kogoś coby mu mógł więcej zapłacić. Wczoraj rano odjechali, proszą moję żonę, gdyż ja z powodu choroby niewychodziłem, ażeby pana od nich obojga serdecznie uściskać i pozdrowić. Staruszkowie jutro już będą w Paryżu.

Niewierzy pan jak nam tu smutno po wyjeździe pańskim. Ostatnia pociecha z wilengka, niema z kim pogawędzić o naszym lubym gniazdeczku, a tu taka dusząca woń perfum, takie mi te wypyndrowane gęby różem i blansem, tyle zbytku i pretensyonalności w przyjmowaniu w czasie świąt, że trzeba albo urodzić się bogaczem, albo leźć w długi, albo też zamknąć się

szczelnie, nie być nigdzie, a nawzajem udawać że się niejest
w domu, bo inaczej urwij sobie łeb. Przez święta niebyliśmy
też nigdzie tylko u Robertów, a we Czwartek byli oni u
nas i Zwolikowscy, a cały wieczór toczyła się rozmowa
o rozmaitych przedmiotach, ale główną osią, byłeś pan, wiesz
dobrze że pływać nie lubię, wzięło chciej pan ten uśmiech
ironiczny błąkający się po ustach powstrzymać.
Fotograf pański zrobiony dla baronowej do malowania
portretu pani Robertowa koniecznie chciała sobie przy
właszczyć, ledwie go odratowałem i to pod najświętszem
przyrzeczeniem, że wyjednam u pana przysłanie (niepodłe
głego) takiego samego odbicia. Naśmieliśmy się przytem
niemało, kiedy mu dała całuska, powiedziałem że natych
miast o tem panu doniosę. Krzyknęła że mię zato uduszi
ale ja niestrwożony groźbę piszę, jak się rzecz miała,
oczekując za tę denuncyacyę jako nagrody fizyognomii
pańskiej, ażeby ją oddać na łup pani Robertowej. We
czwartek po pańskiem odjeździe grali Tułacza, torto tam
serduszko pańskie zabolało, i zapewne na plecach zro-
bito się nienajprzyjemniej – Ha! któż winien, trzeba było
zaczekać. Zwolikowski grał wybornie Rodina, ale publika
niech jej Bóg przebaczy głupotę – walili brawo Chomanow
skiemu, który grając Dagoberta ryczał jak bydle, ale
Zwolikowskiego raz tylko przywołali, i to z litości, bo sam
słyszałem jak jeden do drugiego powiadał: Trzeba wywołać
i Zwolikowskiego – E!.. cóż znowu, za co wołać takiego
Zajdaka – Prawda ale grał dobrze – Cóż z tego że grał
dobrze, kiedy taki szelma że wszystkich zgubił, jabym
mu obcęgami targał ciało w kawałki ale niewywoływał.
Kiedy dwoje dziewcząt wjechało na koniu na scenę, to głuszą
ce brawo trwało przez dziesięć minut, tak się publiczności ten koń spodobał

dello, gdy stary grenadyer napoleoński prał na scenie bieliznę w cebrzyczku, powstał taki śmiech, gdy go ktoś drugi nazwał praczką, że się publika niemogła utulić. Cóż dopiero gdy się na końcu sztuki otworzyło niebo, oświecone niebieskim ogniem bengalskim, a z drugiej strony pokazało się piekło i Rodina diabli porwali żywcem w płomienie oświecone ogniem czerwonym. Dopieroż palone oklaski i przywoływania bez końca. Patrząc na ten teatr w teatrze i widowisko jakie nam dawała publika, rzucaliśmy ramionami, żałując Królikowskiego że się silił, żeby po mistrzowsku oddać rolę, a publiczność nic a nic o tem niewie. Żałowałem tylko żeś pan niebył — z resztą sztuka głupia, nędzna sklecona z wyrwanych scen z powieści. Od owego dnia niebyliśmy jeszcze ani razu w teatrze. Nudzimy się piekielnie, siostrzyczki pobladły, och gdyby jakim sposobem można znaleźć utrzymanie w Krakowie, to nieczekałbym się.

Od nowego roku znowu przybyło trzy pism, wyraźnie wydawcy powariowali; więc też wszyscy stoimy bardzo źle i apteka co raz gorzej. A tu ludzie zbytkują okropnie, nie widząc biedy, która czeka za drzwiami i lada chwilę wejdzie. Jakiś jegomość w jednem piśmie tutejszem napisał że zbytek przyczynia się do pomyślności i zbogacenia narodów. Niewierzysz pan jak Warszawa ten sofizmat pochwyciła z zapałem; na każdy zarzut marnotrawstwa ~~szpr~~ odpowiada tym argumentem. Dziwne to miasto, przerzucające się z ostateczności w ostateczność. Ale dajmy pokój, rozgadałem się jak stara baba, a przecież pan sam patrzałeś niedawno na to wszystko, więc po cóż bajać bez potrzeby.

Oj z chęcią przyjechałbym do Krakowa, ale skoro jak pan pisałeś, Wadeck obejmuje aptekę, więc pokazuje się z tego, że nadaremnie wyrzucałbym kilkadziesiąt ryńskich na drogę, a tu trzeba się menażować. Wątpię ażebym mógł się wyrwać z mej jamy.

Drogi panie! po odebraniu tego listu, racz pan być u Wo Friedleina, najprzód całusy, życzenia etc., a potem proś Go pan

1º aby raczył zaprolongować pożyczkę na akcye 1839 u Kirchmajera do Marca, bo termin 3º

2. Aby raczył posłać Wildowi do Lwowa 30 Exp. 10ciu Cor. na ręce Gubrynowicza, żeby on zajął się sprzedażą i zgdaj. gdyby trzeba było od Gebethnera więcej. Nello daję z 1/3ce cena zaś jest 50 centów.

3 Aby rachunek mój raczył przesłać Gebethnerowi bo się regulujemy.

A zresztą zarzęwszy od przynależnych całej Księgarni Cuzi (NB. Nie z naleśnikiem na paltocie)

A teraz Winszuję Nowego roku
Więcej do Atelier tłoku
I zdrowia całej rodzinie
A grosz gęsto niechaj płynie,
Do fotografiernej kassy,
Przytem aby przyszły czasy.
Byśmy mając pieniądz w worku
Mieli dworek koło dworku,
I sadeczek koło sadku,
Dasz buzi na ostatku,
Ej co tam buziaków skrocie.
Z Naleśnikiem na paltocie,
I rodzinka moja gładko
Ale życzenia razem z tatką.
A nareszcie małe wanie
wszystkim paa chrzestnemu Panie
Ściskam raz jeszcze Władysław Pan

Moja żoneczka zwymyślała mię srodze żem Mamie Babci, Ojcu, panie Matyldzie, braciom nie posłał Widoków i życzeń nowego roku, więc dopisz mam tego z najmilszą chęcią. Tężycza moja

A coleż matka moja, pewnie pani się z nią niewidział. sam, ale coleż Państwu powiedziała.

32

16. Warszawa dnia 3 Lutego 1866.

Kochany Panie Walery!

Nie mogłem wcześniej pisać do pana, bo wiadomo co to znaczy przyjazd po tygodniu nieobecności. Przyjechałem szczęśliwie, ale teraz mam świeże zmartwienie, bo mały Wacio leży w gorączce i aż nas dreszcz przechodzi, na myśl jakiego nieszczęścia. Dziś żona całą noc niespała, a ja jak mysz na pudle. Przytem jestem rozstrojony, gdyż lekarstwo zapisane przez Kochanego Konsyliarza, więcej sprawia skutek purgujący, dodaj pan do tego, że biedna żona cierpi boleści nerkowe, a możesz sobie wystawić jak nam tu przyjemnie. Interesa też nie zbyt świetne, gdyż od wielkiejnocy Kmiolek przestaje wychodzić a jeszcze na jego miejsce niemam nic innego. Niedziw się więc Kochany panie Walery że mój list nieodzywa się wytrzyłym humorem.

Przesyłam panu spis oryginalny, rzeczy fotograficznych nie ortograficznie spisany. Kaczor pan jak najprędzej dać odpowiedź. Powiedziałem mu że pan daje 200 Rubli, lecz prosi żeby chciał 210, bo z 256 spuścił na 220, a teraz jeszcze 10 opuszcza. Klnąc się na duszę i ciało, że niepodobna więcej. Oprócz tego Kolumny, filarki i Oneselltko nie chce oddać taniej jak za 30. bo ma jakiegoś kupca — ale niewiem czy to tyle warto. w każdym razie niechaj pan odpisze prędko, bo wyrzucają go z tego mieszkania, a ja kamery biorę do siebie, bo się boi powierzyć ich komukolwiekbądź.

Po wesołych chwilach spędzonych w Krakowie, jeszcze mi tu nudniej. Żona biedaczka słuchała z takiem zajęciem wszystkich szczegółów i wzdychała ciągle, rozmyślając nad tem: jak to tam przyjemnie. Mnie tylko przykro, żem latając ciągle po mieście Szanownej Mamie, zakłopotanie sprawiał, a nie zachowywał się tak jak przynależy, przyjechawszy do cudzego domu.

I pan także niemiałeś ze mnie wiele pociechy; niebyłem ja takim
jak pan byłeś dla nas. Nibyśmy to byli razem, a jednak mimo że
te uczyliśmy się wspólnie. Narobiłem dużo subiekcyi, a nie
sprawiałem się tak jak należało. Słowem jestem z siebie wcale
niezadowolniony, zły i gdybym mógł tobym sobie wypalił 25.
Tęskno mi za Wami, za Walerkiem i Józiem; pierwszy to raz w ży-
ciu, wyjąwszy Lisowskiego, pokochałem serdecznie dwóch ludzi.
Prawda że i Wolff także do tej czwórki należy, lecz wy macie
o tyle pierwszeństwo żeście chłopcy krakowscy. Roberka też
kocham z duszy, ale zawsze choć drobniuchne odcienia stopniowe
są w tym kochaniu. Nas obu oprócz przyjaźni łączy jeszcze podobieństwo
wieku. Nigdy nie myślałem żeby na świecie istniała czysta przy-
jaźń. Pan mi ją pokazałeś, śmiej się Walereczku z tego, ale do
prawdy że tęsknię za panem. Józieczka także kocham całą
duszą, radbym wam dać dowody tego, a niewiem jak. Zdaje
mi się że należycie do mej rodziny. Do pana jednak mam
maleńkie na pieńku; za nadto pan mi robisz preferencyi, rozmaitych
drobniutkich przysług, a ja czym niezgrabny, czy nieumiem
brać się do tego, czy z powodu że prawie nigdy niebyłem z kimś
kolwiek tak jak z panem, zostaję porządny kawał w tyle.
To mi szkaradnie ciąży na wątróbce i jestem z tego powodu w
takiem położeniu jak ten co poszedł na zabawę i zawzięcie tań-
czy mazura, a tu mu brzuch niedopisuje i robi jakieś
buntownicze poruszenia. Pan i ja, to ~~dwie~~ tak jak matuszka
Dziada i dziad, co to chodzą w parze, ale on jej niedorównywa i
kwita. Wszystko co ja zrobię jest niezgrabnem, co pan zrobisz
udatnem — i to mię niepospolicie męczy; ja od pana tysiące przy-
sług, pan odemnie żadnej niedoznałeś — to mię martwi, gryzie,
drażni, męczy, kwasi, niepokoi, dokucza, szczypie, trapi etc etc.
Otóż i wypowiedziałem wszystko — ale czyż się to na co zda?
To mi odbiera swobodę w pożyciu z panem, jestem jak elegant
w ciasnych butach, cierpiący na odciski. Że mam słuszność
na to się słucha pańskiej zgody, ale mi pan tego głośno
nieprzyznasz — niechże chociaż papier za mnie wygada

Żoneczka zasyła Mamie, Babci, pannie Matyldzie i Jemci serdeczne całuski. Panu Ojcu, Braciom najuprzejmiejsze pozdrowienie. Osobno Szewczusiowi nie powiem uścisk, bo się to z przyzwoitością nie zgadza, i tego ani panu, ani Konsyliarzowi posłać nie może; ale za to ukłon nie ukłon, jak tam sobie panowie to ochrzcić zechcecie. Pani Gralewskiej posyła całuski, a dziadowi nic. Siostrzyczkom aż się oczki błyszczały, jak opowiadałem pobyt w Krakowie. Jednym słowem cały mój domek, domkowi pańskiemu posyła [illegible], to jest wyrazy najszczerszej przyjaźni.

Proś pan odemnie p. Stanisława, żeby Wojtasińskiemu powiedział, że dlatego nie piszę, bo czekam odpowiedzi Jaworskiego, któremu za drogo wydaje się, ale mam nadzieję że przełamię lody. Czy Książeczkę posłał p. Friedlein, któremu też zasyłam ukłon vaterländzki, Dzieciom Harajewicza. Ale ale zapomniałem komu mam oddać fotografię oficera rossyjskiego czy Miechowskiemu, czy Fajansowi i co powiedzieć.

Wolfowie całują pana serdecznie, a fotografia pańska, hę?.. przyszlijże pan bo mi głowę urwią, a jakże, bym się na wojnę pokazał przez głowy. Wolff aż zadrżał z desperacyi dowiedziawszy się że doktor ze mną nie przyjechał. – Czeka go jak kania dżdżu. Napiszże pan liścik, choć po niemiecku jak się koniec karnawału skończył. – Czy oto pacyent umarł, przy którego operacyi byliśmy oba. Czy dziadowi przyszedł fortepian z Wiednia, i czy z niego kontent lub nie. Czy Konsyliarz wszedł w praktykę w obserwatoryum i sztuka jak trawa rośnie. Czy już grali Rodzinę Benoiton i z jakiem powodzeniem. Ot i wszystko jeszcze całus i basta – A teraz do widzenia. Wł Matl.

34

Obrzetyw Zamena 3. kasety na 3. formaty 4. gobloty drewniane wykładane szkłem lustrzanem 3. gutaperkowe 2 porcelanowe 9. pras do druku. szkieł dużego formatu 24. mniejszego 13. z pudełkami, 5. kopfhalterów i statywa.

Obrzektyw Folklendera 2. kasety na 3. formaty szkieł 12. większych 15 mniejszych 13. jeszcze mniejszych z pudełkami bez statywy

210.

1. kolumna z filarem na powierzchni
1. stopek rzeźbiony i toż samo z wyrobami 2 sztuki filarków i 1. krzesło rzeźbione

30 rubli

135
210
1350

135
260
1:135 = 210 : x
273.50

135
46
810
540

17.

Warszawa d. 15/3 866

Kochany panie Walery!

Niewierzy pan jak nam przykro, że tak dawno ani słowa wcale niemamy od pana – rozumiem zatrudnienie, ale mimo to można przecież było znaleźć nieco czasu na napisanie słów kilku.
Ja zbieram się i zbieram codzień do napisania, ale u mnie jak we młynie, wie pan dobrze wieczny hałas i harlas(?), a przytem to choroba, to żona jaka szczur(?) zachorowała(?) i najczęściej skończy się na dwa [illegible] zamiarze. Ale co do pana to już trudno sobie wytłumaczyć, czy przypadkiem jaka chmurka nie zaciemnia naszego przyjacielskiego horyzontu? hę? ej dalibóg żeby pan tu był tobyśmy się najprzód pobili, a potem uściskali

Przy nadchodzącej uroczystości Sgo Józefa, racz pan Kochanej Mamie oświadczyć nasze najszczersze życzenia – wyliczać ich nie będę, bo jesteście państwo przekonani, że życzymy wam jakby własnej Rodzinie, przykro nam że osobiście złożyć ich niemożemy.

Przyjazd kochanego Doktora bardzo nas ucieszył, spadł jakby z nieba umieściliśmy go w sobie(?), bo przekonałem się że mimo braku łóżka(?) i pościeli jakoś to było i niezmiernie żałuję, żem pana tak samo nie zakwaterował do nas. Chciałem abyś pan miał wygodny i osobny pokoik, ale u mnie choć ciasno byłoby może choć niewygodniej to milej. Nie chcę tym ubliżać wcale Robertowi, bo to złota dusza, zawsze jednak weselejsze wszystkie [illegible] mnie z panem, cieszyli(?) pana z nim – Zbłądziłem, wyznaję, ale przecież może kiedyś to naprawiemy, bo nauka nie idzie w las.

Kronika Krakowska dla mnie nie żyje, odkąd listu od pana niemam. Niewiem jak tam panu idzie fotografia, dom zdrowie, życie zarzywoli(?). Co się dzieje z teatrem, bo tu gadano

się Panu upadkowi chyli, że hrabia wygnany intryganie, a małym
dochodem myśli wszystko rzucić etc

Który pańskie nie czuję się w mnie, tylko stalowe i słyszę
od Kopfhallerów się, w komorce na strychu, co przyznam się
że mnie mocno niepokoi, bo mi z tamtąd kiełbasy ukradli, mi
mo dobrej kłódki. Sypiać nie mogę, a pomieszkania gdzie
niemam. Maszyny są w moim pokoiku i tym nic a nic
się nie stanie. Pisałem przez doktora że jest jeszcze aparat
na 8 karat wirzylowych z Rathenau. pasierb Lewickiego
więc chodzi do mnie i prosi żebym się dowiadywał u pana
czyby pan nie kupił, onby jeszcze coś opuszał.

Moja żoneczka zasyła serdeczne ukłony panu i całej rodzinie
Ja mamę całuję łapki za serdeczne i rodzicielskie przyjęcie
(o szubienicy nie mówię, bo by mi pan wyprał buzię)
Brauerkom ukłony, Niedźwiedziowi starszemu uściski (mały
niedźwiadek jest tu, był u nas, ale mnie nie zastał,
bardzo mu się Warszawa podoba.

Do pana miałbym żal, bo choć sam nie często piszę,
i mam wytłumaczenie, że mam zatrudnienie, ale pańskie
milczenie, daje mi wyobrażenie, że w sercu pańskim
nie był głęboko zapuścił korzenie. Czyż panu tego
nie wyrzuca sumienie, bo jeśli jakie w przyjaźni są
cienie, to proszę uniżenie, o przebaczenie. Otóż drogi
Walery bądź szczery, jeśli masz jakiego robaka, napisz
zaraz taka a taka, ale mów tak otwarcie, jak szyld-
wach na warcie, to bierz czarcie. Mam przeto nadzieję
że się Walercio rozmnieje i ~~mnie~~ ocenić, nie zapomni
o liście. Żegnam i całuję serdecznie, Kochający wiecznie,
Na każdy możliwy wypadek Władek

36

Wielmożny 17.

Walery Rzewuski

fotograf

w Krakowie

18. 20/5 866 37

Drogi Walerku (Panie)

Milionowe razy przepraszam za niepisanie, ale to już tak u mnie zawsze, roboty do milionów szwolererów, a czasu jakiby na próbkę. Donoszę panu że się mamy jakotako, tylko nudno niezmiernie, zimno i dżdżysto, tak że aż się niechce nosa na świat pokazywać, więc też w zielone Świątki siedzieliśmy jako Izraelici w kuczkach, nudząc się straszliwie, ale w Krakowie powetujemy sobie tych nudów, bo już 2go Czerwca moja rodzina, a ja około Sgo Jana, wybieram się uściskać pana, a to w podwójnej dozie, gdyż mimo miłość i szacunek szczery, przespałem kiedy to był święty Walery i niestety nie złożyłem życzeń, co mię martwi niezmiernie. Atoli choć się nie zrobiło, to nie wszystko, będę miał przecież niedługo sposobność wyściskania pana i przeproszenia za te uchybienie. W tych dniach wysyłam panu 12 tomów Tygodnika Illustrowanego od samego początku, myślę że się pan o to nie rozgniewa, już posłałbym dawniej, ale niemogłem, bo trzeba było dokompletować parę numerów, a pan Unger żaden sposób odkupić nie chciał, gdyż niektóre są już wyczerpane zupełnie, i dla skompletowania należałoby cały zbiór zepsuć. Odbierze go pan przez księgarnię Friedleina w przyszłym tygodniu. Szczegółów bliższych o mnie tym czasem pan Barłynowski udzieli, a czego się pan nie dowie to ja za przyjazdem dopowiem. Jeżelibym wyjechał do Krakowa przed odebraniem przez brata naczyń fotograficznych to powierzę ich oddanie ciotce która u nas mieszkać będzie przez czas bawienia w Krakowie. Pisałem do Konsyliarza pewnie według instrukcyi ucałował pana. Dołączę niniejszą,

pisał jeszcze.

Panie Walery, miała pisała mi w przeszłym tygodniu, że pan chciał dla nas zostawić dwa pokoiki u siebie. Z prawdziwą wdzięcznością przyjąłbym to grzecznie, bo po co w bawełnę obwijać. Ale jak teraz już wiadomo panu połowica moja na początku czerwca do Krakowa przyjedzie, więc pokoiki te będą zajęte w tym czasie powoli, około 1° Lipca wyjedziemy do Krzesłowa, więc po 1szym już nie będziemy mogli z nich korzystać, a pan poniósłby stratę, gdyż stałyby potem przez cały kwartał próżno. Dlatego więc niechaj pan sobie nie robi kłopotu. Gdyby albowiem była jaka izdebka próżna na te parę tygodni, tobym z wdzięcznością przyjął. Myślę żonę pomieścić u P. Barzyckiej i zdaje mi się że tak będzie najlepiej. Miałem zamiar co prawda wynająć w Lem., pięknego sześciopokojowe mieszkanie, ale cóż kiedy się pospieszyli i wynajęli.

Pewnie też pan dziwi się że zamiast siedzieć w Warszawie i pracować usilnie na chleb, ja jak ptak wędrowny przewłóczę się co rok; wiem że to nie rozsądnie i nie praktycznie, ale cóż kiedy mnie tak ciągnie do Vaterlandu, a przytem mojej żonie zdrowie rujnuje Warszawa. Drogi, złoty Panie Walery! Kończę mój liścik przepraszając za nie, pamiętaj o imieninach, ale pan ma w sercu to dosyć. Proszę od nas obojga mamaszce uprzejme oświadczyć ukłony, pannie Meci, Babci i Ojcu. Pana Bolka i Stacha serdecznie pozdrawiam, a pana ściskam i całuję po milion razy. Niech pan choć raz kilka słów i kocha mnie jak dawniej. Józia ściskam serdecznie, fotografii jego nie odebrałem. W tygodniku Ilustrowanym (z 19/5 866) przeczyta pan artykuł Bielany, jest tam o Szydlerze. Ściskam raz jeszcze

Władysław

18. 38

Wielmożny

Walery Rzewuski

odebrać raczy

w Krakowie

POLOGNE

19

39

Wielmożnemu Imci Panu

Walerenu Rzewuskiemu

Fotografowi

franco

FRANCO

w domu własnym

w Krakowie

40

19

Warszawa Środa 13/6 866

REDAKCYA
PRZYJACIELA DZIECI
W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Szlachetny panie Walery!

Siedzę jak mol w papierach ciągle zagrzebany.
Piszę, drapię, morduję, zmęczony, zziajany.
Zapisuję stronice ~~do~~ od dołu od góry,
Byłem przedziej opuścić mógł warszawskie mury,
Niewiem nic o upałach, przechadzkach, pogodzie -
Choć spacery najwięcej tu są dzisiaj w modzie,
Zamyślony wciąż pracuję bez wytchnienia.
Lecz z chęcią, bo mię o was zachęta wspomnienia,
A z zamysleń ciekawe bywają wypadki
Dziś naprzykład związałem aż dwie Sprawalki,
Niewiedząc że już jedna otacza mą szyję.
Drugą na niej z pospiechem wirtuozny węzeł wiję.
Na szczęście na ulicy spotkałem mą siostrę,
Ostrzegła ~~mię~~ - Gdyby nie to wnet szykany ostre,
Puściły by za pewne na mnie fajerwerki.
I fakt ten zapisały wszystkie trzy Kuryerki.
Bo tu wszystko ~~ob~~ uchodzi - I ten tylko szkodzę,
Ponosi, kto wszechwładną śmie obrazić modę.
Warszawa ze czcią zawsze przed tym bożkiem klęka,
Róż, puder, to są cnoty, zbrodnią zła sukienka

x x
x

Ach panie! Cóż tam robi ma biedna panienka

Chciałem ażeby miała jako najmniej kłopotów,
By wyszła krawcowa. Byłem nawet gotów,
Kilka tysiąców (o zgrozo) wydobyć z kieszonki
By zapewnić rozrywkę dla lubej mej żonki.
Tymczasem... O boleści – rozpacz mię przenika
Teraz bawi w Krakowie wciąż panna Ludwika
A chociaż radbym dla niej zrobić wszystko w świecie,
Lecz radbym z drugiej strony, oswobodzić przecie,
Mojąż pannę Teklunię, co zamiast wakacji.
Musi myśleć o kawie, zupie i kolacji
Więc kochany Walerku, na twe biedne bary,
Dokładam jeszcze ciężar, nie odmów ofiary,
I jako można najprędzej, nie czekając wcale,
Na mnie, wypraw do kąpiel pocztą pannę Galle.
A za to gdy przyjadę Walerku kochany,
Powędrujemy z sobą razem na Bielany.
Albo do skał panieńskich, do Krzeszowic; wreszcie
Wszędzie gotów pojechać choćby o mil dwieście.
Do Karola pisałem, zaraz po przyjeździe,
Ażeby opuściwszy cichy zakątek w gnieździe,
Wyjechał na spotkanie pocztą do Krynicy.
Napiszcie (to jest panna niech pisze Ludwika
Na dwa dni przed wyjazdem) niechaj ją spotyka
Uczyni to, współrodaku z krakowskiej ziemicy.
~~Niech~~ Będzie wybawcą, kochanej mojej połowicy.
Niech raz wytchnie po nudnej gospodarstwa męce
A liścik załączony, tajemnie w jej ręce.
Racz oddać, aby o nim nikt niewiedział przecie.
Tylko ja, pan Walery i to krnąbrne dziecię.

Kończę proszę, bo już godzina do oddania listu na pocztę zbliża się niezmiernie szybko, a nie chcę narazić się na opóźnienie. Panie! wiem że nadużywam dobroci pańskiej, lecz błoga nadzieja napełnia wszystkie władze mego serca, iż pomimo natrętności, przecież jeszcze pln, ucha pańskie nie są ogołocone z cierpliwości, a zatem pukając do nich, jak niegdyś Szewczyk pukał, zaklinam pana na wszystkie recepty pisane przez tego puko-brzucha, racz pan jak najprędzej wyprawić pannę Ludwikę do Brzegiertowa, bo moja biedna kobietka u-męczy się niezmiernie, a ja za przykładem zostanę od niej po mazowiecku chłostą ukarany. Kossak zasyła panu ukłony. Jaś Tulski pytał się czy na niego pan się nie gniewa. Wolfowie oboje załączają swe pozdrowienia, a ja.. Ja palę się jak ogarek w lampie aby co prędzej znaleźć się w objęciach pańskich (NB zawsze kobiecinka, siostrzyczki i Wacus, pociągają mnie ku sobie nadzwyczaj niezmiernie, a pan niezmiernie) więc dla tego ten dodateczek, żebyś pan nie posądził mnie o prze-sadę. Dnie które tu przepędzam z nimi, dla uporządkowa-nia interesów, są tak nudne, tak nudne. Przytem np. dzisiaj łeb boli, a upały nieznośne wyczerpują do ostatka humor i siły. Dla tego też śpieszę się jak mogę, lecz przed dwudziestym szóstym wątpię czy przyjadę. Panie zaklinam pana na wszystko idź pan do Szujskiego, niech mi przy-syła Wężyk Lipiec, a Batiuchi Sierpień, bo gdy ich nie odbiorę przynajmniej 20 już w Warszawie, to nie będę mógł wyjechać. Otóż tyle interesów, o panie. panie jakżeś cierpliwy.

Bądź pan Exekutorem!

Ściskam, całuję serdecznie Władysław

Listek załączony, racz pan doręczyć mojej żoneczce
tak żeby, oprócz pana nikt więcej nie ~~go~~ widział.
Równocześnie piszę do Szewczyka na ręce Gra-
lewskiego, gdzie jest także list do mej żony a
w nim do panny Ludwiki. Ściskam pana całuję
serdecznie po milion razy

Władysław

Szanowny Panie Walery

Rozeszła się tu dziś jakoby pewna pogłoska że wojsko pruskie maneruje na Szczakowa. Lubo baśni bywa mnóstwo, lecz kto wie. Właśnie zaraz gdybyś pan co przewidywał zaraz rodzinę mą, wyexpedjować do Tomaszkowic na wieś gdzie jest żona, niechaj tam na mnie czekają. Może to nieprawda ale możesz pan sobie wystawić w jakim jestem kłopocie niemogąc ruszyć się przed wtorkiem z Warszawy. Rób pan jak osądzisz najlepiej, a o małe fler- szczie niezapominajcie.

Drugi kłopot że ani Szujski, ani Bałucki wcale nieprzysłali i to mię też przytrzymuje w Warszawie. Krzątaj się pan i pomagaj, a ja we wtorek ucałuję pana najserdeczniej po 1000 razy z podziękowaniem. Piszę lada jako bo i czasu nie mam i jestem nadzwyczaj niespokojny.

Życzliwy przyjaciel

W L Anczyc

Sobota 23/6 866

21. Rzegiestów 1 Września 866.

Drogi panie Walery!

Masz pan bardzo słusznie uważając mię za próżniaka, ale nietylko próżniactwo, lecz i brak humoru przyczynił się że mimo dwóch listów pańskich w odpowiedziach zaległem. Bo i na cóż pisać i kwasem swym zarażać humor pański. Diabeł sam tylko wie co mi się stało, żem został nudniejszy od Anglika, a głupszy od murzyna. Nic mię nie bawi, wszystko nudzi — oczywisty spleen — a myśl o powrocie do Warszawy formalnie dławi w gardziele i szarpie w piersi. I w takiem usposobieniu cóż napiszę. Owe przecudne góry Rzegiestowskie straciły dla mnie powab — swawolny Poprad gniewa mię, odwracam od niego oczy, niemam gdzie wzroku podziać bo to co dla mnie miało wdzięk urody, dziś odbija się od skamieniałej duszy, jak groch od ściany odskakuje od ściany. Niebo mię gniewa swym błękitem, słońce światłem, ptaszki śpiewaniem. Czasami nawet cierpliwości nie staje — Eh już pisać nie będę dalej o tem, byś pan mógł wpaść w taki nastrój jak ja.

Żona moja biedna cierpi bardzo wiele patrząc na moje usposobienie, które wnętrznie sposobami sta- ram się przed nią ukryć, ale w zupełności nie mogę. Niewiele jej też Szczawnice pomogły, a może nie wcale. Siostrze pomogło, dziecko zdro- we i wesołe, a Wacio, dzięki Bogu to król wesołości i zdrowia. Jak długo tak potrwa niewiem – daj Boże aby wyrósł na porządne- go człowieka jak jego Chrzestny Ojciec.

Bartynowski i Robert pewnie się z wami widzieli – pewnie także – więc nie będę pisał szczegółów o sobie, bo już opowiedzieli. Miałem dziś i tak wyjechać też z tabożą żony przez Lwów na, a więc dopiero jutro. Myślę zabawić kilka dni w Krakowie na ten czas pakuję się do Stanca. Może mi się tam jako humor poprawić. Przeklęty dziad nieprzyjechał do Brzeziowa. Tem lepiej, boby był mi pewnie nawymyślał za moje grymasy, ale zły jestem, bo na co przyrzeka a niedotrzymuje. Cóż tam Rada miejska

i panem Chmielskim i Świętochem. Cześć
też dopuścili wybrania Wilkanowa figur
ani do rządu, ani do rady. Strzeżcie
się przecież wichrów tejsza. Ciekawym
bardzo co ta rada dla miasta zrobi. Jeżeli
popisze się tak jak Sejm galicyjski, to
nieszczególna taska dla miasta. Bardzo
jestem ciekawy. Co słychać u pana, czy
Bolek wyjechał do Wrocławia, czy się nie
kroi na jakie weselisko. Jak idzie fo-
tografia? Dowiem się o tem wszystkiem
za dni parę. Ściskam serdecznie przyj-
szczery do serca prawdziwego przyjaciela
za jakiego mam pana — wszak tak! Co?
he? przecież się w diabła na panu
nigdy nie zawiodę. Bo jeśliby tak być miało
tobym przeklął świat i odwrócił się do
niego raz na zawsze plecyma.
Rodzicom Rodzeństwu od nas wszystkich
serdeczny uścisk i pozdrowienie. Całuję
pana w oba policzki

Władysław

22. d. 17/3 867

Kochany Panie Walery.

Przebaczenia i jeszcze raz przebaczenia za długie niepisanie; serce moje dla Was zawsze jednakie, lecz dużo roboty, a przytem spleniczne usposobienie wytrąca mi pióro z ręki; po co truć drugich; jeżeli człowiek sam ma fatalny humor, to na co ten jad wsączać w serca drugich. wolałem, a raczej niemiałem odwagi pisać.

Życie jakie tu pędzę zasługuje na politowanie. Przyjaciele mi się odczepiać; gdzie pojdę wszędzie mi nudno i nie rozerwać, nie mówię zabawić nierdoła: Stałem się tak obojętnym na wszystko, że mogę bezpłatnie chodzić do teatru, niebyłem już blisko trzy miesiące. Eh, z resztą co panu o tém pisać. Tyle tylko powiem, że do tego czasu jeszcze jest biedy, bo mam dużo roboty, lecz od 1 Kwietnia Jaworski sprzedał Przyjaciela dzieci, niemając więc stałego zatrudnienia, będę jeszcze więcej miał czasu, do rozmyślania o nędznem życiu, jakie pędzę w Warszawie. Coraz tu ciężej o zarobek i trzeba będzie jak Turcio żyć z manny spadającej z nieba, ale nie dla każdego, bo moje przeznaczenie takie że kiedy dla innych spada manna, to na mnie cięgi. I po cóż wzywałeś mię pan żebym napisał.

Przytem żona ciągle mi słaba, i dzieciom powietrze tutejsze nie służy, wyglądają jak śledzie, ja sam leżałem z tydzień. Może jeszcze zamieszkanie stałe w Krakowie wzmocniło mię nieco, bo tu przyjdzie powędrować do ojca Abrahama.

Dzisiaj przy utworzeniu nowych guberniji, założenie fotografii w jednym z miast mogłoby być nie złem; lubo i tutaj daje się czuć bieda, a nawet Warszawa w dziesiątej części nie jest tem czem była. Wprawdzie ludzie hulali i szaleli w czasie Karnawału, ale to tylko z wierzch, a pod spodem nędza i długi.

Cieszy mię bardzo żeś pan zrobił takie znajomości; ludzie bystrego rozumu łatwo poznają się na każdym, a przychylności jakiej pan doznałeś wyraźnie poznać daje, że umiałeś pana wyróżnić z pomiędzy drugich. Co do sprzedaży fotografii, ani myśleć, jest tu u nas _persona ingrata_, a cenzura nie przepuściłaby nawet portretów. Za przysłany serdecznie dziękuję.

Żona namawia mię żeby pojechać do Krakowa i próbować czy się nieuda zrobić jakiego interesu z apteką.

Rada to niezła, lecz jak się brać do interesu

Kiedy pieniędzy niema, bo trzeba panu wiedzieć, że taki ociec, Ksiądz Rektor, dziś narzeka że niema pieniędzy, że go porzygwano; słowem nieda. Widziałem się z Bolkiem Sa... wiczewskim, który bardzo narzekał na Władzia i miałby wielkę chęć, żebym wziął opiekę w dzierżawę. To licha spekulacya, bo tym cobym płacił za dzierżawę mógł-bym spłacić, pożyczony na kupno kapitał. Siostra jego ma tu magazyn, idzie jej bardzo ciężko. Z radością powitałaby kogoś coby sypnął pieniędzmi i rzecz się ma... jąc wpływ na matkę, nakłoniłaby ję do sprzedaży, lecz jak sypać pieniędzmi gdy ich niema. Gdyby się znalazł ktoś coby pożyczył na kilkoletnią spłatę, oddałoby się bez trudności: różne projekta snuję mi się po głowie. Żeby tak pani Artuirowa chciała... myślałem i o tem czyby Diell nie dał się namowić, może tytułem spółki, ale im dłużej myślę, tem wszystkie projekta wydaję mi się nieprawdopodobniej szemi. Gryzę się i dręczę, pal kaci, wszak człowiek wreszcie żyć nie będzie – aby tylko można, te biedne dzieci wychować.

A i z tem ciężko zmartwienie. Trzebaby je gwałtownie uczyć, a tu za miliony nie posłałbym na żadnę pensyę, bo zamiast nauki, tylko niepotrzebnych wiadomości, zamiłowania zbytków i próżności nabrać mogę. Uczę je, ale takim dzieciom trzebaby poświęcić kilka godzin dziennie uczyć mogę. Przyjąć nauczycielkę, to trzeba za płacić z 15 rubli na miesiąc – z czego?

Daruj panie Walery że cię tak obrzydliwie nudzę.

A teraz ściskam pana, wkrótce obszerniej napiszę, lecz dziś muszę się spieszyć bo już po piątej, a chciałbym żeby list do-szedł w dzień imienin kochanej Mamy, której szczere zasyłamy życzenia — Jeszcze uścisk jeden serdeczny. Władysław

23.

47

Kochany Panie Walery!

Straszliwa boleść przeszyła serce moje, gdyż widzę
żeś mię pan opuścił jak Izmaela na pustyni.
Widzę że jego rzewne serduszko, świecące jak słoń-
ce wiosenne, zaszło za chmurkę niepowiem obojętno-
ści, ale czegoś, co nazwać nieumiem. Od paru dni
siedzę nad robotą dla p. Jaworskiego (wielogłowskiego)
więc też tylko późnym wieczorem wyrywam chło-
du robiąc spostrzeżenia nad ludzkiemi namiętno-
ściami. Wyglądałem się pana gdzie spoglądam. Na-
próżno! O panie czyż się to godzi?!

Więc jeżeli jeszcze tętno pańskie uderza ku
mnie przyjaznym miłosierdziem, odwiedź pustelni-
ka pochylonego nad bibułą i odsuń goryczy, któ-
rą przepełniony jestem

Całuję pana w czoło

Władysław

1/9 867.

Do południa nigdzie nie wyjdę.

48

Wielmożny 23.

Walery Rzewuski

odebrać raczy

citissime

w miejscu

Wielmożny 24

Walery Rzewuski

fotograf

odebrać raczy

franco FRANCO

w Krakowie

w domu własnym

49

24.

Warszawa 15 Listopada 1867

50

Kochany Panie Walery

Dziś nareszcie piszę do pana, bo to piątek i będzie mi mógł pan odpisać. Bolkowi oddałem wszystko, niemogę jednak przemilczeć bardzo przykrego wypadku jaki mię spotkał. Przy rewizyi rzeczy na kolei strażnik wyrzucił flaszeczkę z kolodyonem i rozbił. Byłem w największej desperacyi, lecz przybywszy do Warszawy udałem się do Olszyńskiego, który mi większą nawet ilość przyprawionego już kolodyonu odlepił i takowy posłałem Bolkowi, opisawszy mu całe zdarzenie. Czy to mu zastąpi pański – niewiem, lecz znając Olszyńskiego mam nadzieję że i mnie by nie zawiódł i niechciałby przed panem się skompromitować.

Kochany Panie Walery, przyjmij przeproszenie, Bóg mi świadkiem że chciałem najlepiej, ale poszło także moje szczęście że mi się zawsze jakiś djabeł wczepi

Teraz druga historya. Zagapiliśmy się obadwa przy odjeździe i pan nie dałeś mi drzeworytów – co mię bardzo niepomału zmartwiło – Proszę więc pana, ażebyś raczył jak najprędzej drzeworyty obadwa, jakoteż fotografię odjętą z pontamy przysłać mi przez pewną okazyę, abym mógł zaraz kazać je przerobić i umieścić.

Nadmieniam zaś zaręczoną kartkę niech pan będzie łaskaw osobiście wręczyć brieftregerowi Herowi – niech ją pilnie przeczyta – zanotuje sobie co trzeba, a karteczkę w obecności pańskiej podrze, żeby jej niepokazywał nikomu, a wypełnił o co proszę. Wyświadczyłem mu niejednokrotnie przysługę, mam więc prawo do wzajemności. Domyślać się pan zapewne o co idzie, a on ma ciekawą żonę, która po naszych ślug bywa.

Co do moich interesów, te idą bardzo źle – niechcę pisać o tem szeroko – ale przy

51

donoszę że usilne starania Księcia Lubomirskiego rozbijają się o biedę z jednej strony, a nieufność z drugiej strony: niby to nietraciemy nadziei, ale przyznam się panu że chodzę jak struty. Sam niewiem co począć – staram się dalej, ale jeżeli mię ta pomoc chybi, to prawdziwie rozpacz mię ogarnie bo trzeba panu wiedzieć że i na polu literackim głupio idzie i zarobków niema. W ostatnim razie zgodziłbym się już i na dzierżawę apteki w Krakowie, bo może przyjść do biedy.

Pisałem w interesie Roberta do Korzeliusza, ale mu ani słowa niewspominam o niczem – może się zdziwi, ale cóż robić, muszę milczeć dla własnego porządku.

List zaś pan oddaj żonie, a Szanownej Matce i całej rodzinie szczere ukłony.

Chomiński uszczęśliwiony – niewie jak ma

Panu oddać swą wdzięczność – prosi tylko
jeśli pan Jarosław, o napisanie w których
rolach, a mianowicie w ten sposób.

Za wachlarzem

w draperyi z oczyma w górę

z gitarą na kanapie

Narazie ściskam pana serdecznie i
pozostaję jak zawsze

najżyczliwszym przyjacielem
i kumem

Władysław

Kochany panie. Będzie pan Jarosław przez kiogo
otrzymać dokładny wyciąg hipoteczny długów
obciążających właśnie wiadomych osób i do
mieć mi pan Jarosławie czy już powziął
pewien jęsność z wycieczki. Co do pierwszego
niema nic nadzego – lecz niech mi pan
wprzódy odpisze, to jest jutro w niedzielę,
bo naumyślnie tak list wysyłam byś pan
miał czas do odpisania

Który nie wie
o co idzie
ale ma wrócić
co mu powiedział Jem

Korzystając ze sposobności łączę [illegible] pozdrowienie
G. Gebethner

25. ~~Varo~~ Warszawa d. 11 Grudnia 1867

52

Kochany Panie Walery!

Dziwi pan się że tak często piszę; niewiem czyś pan odebrał list ostatni od Herra, w którym pisałem że artykuł o pańskim zakładzie będzie dopiero w Styczniu lub na początku lutego. Prosiłem w nim pana abyś mi był łaskaw donieść czy u mnie w domu zdrowi, bo od dziesięciu dni niemam ani słówka wiadomości: posłałem tam list na pensyę dla Lesia i potem mój list niewiem czy odebrali a niemając odpowiedzi niemam chęci pisać. Będź pan łaskaw donieść mi w kilku słowach coś o moim domu, lecz chociażbyś pan był sam u nas niewspominaj nic żem do pana pisał, później wytłumaczę dla czego. Niepisałbym tego listu, lecz nadarza się sposobność, a pan zapewne prędzej go odbierzesz jak przez pocztę.

Jestem niespokojny o Kolberga, bo po posłaniu mu za pośrednictwem Gebethnera pieniędzy i Kolędy niemiałem odpowiedzi, aż zniecierpliwiony napisałem wczoraj. Tymczasem ściskam pana serdecznie i polecam się dobremu serduszkowi zanim na parę dni przed świętami uściskamy się

Szczery Przyjaciel

Władysław

25.

53

Wielmożny

Walery Krzewski

54

26.

Szanowna Pani Dobr.

Mam przyjemność przesłać pani loże na dzisiejsze przedstawienie do Jej dyspozycyi, to jest: gdyby pani Dobrodziejka sama być niemogła, proszę ją ofiarować, komu pani łaskawie zechce.

Zostaję z prawdziwem uszanowaniem

22/11 868

Wł. Anczyc

55

26.

Wielmożny JMość Pan

Valerius Rzewuski

w Krakowie

27.

56

Kochany Panie Walery

Byłem wczoraj z Warszawiakami, którzy chcieli się u pana fotografować w przejeździe, lecz niewiedzieli że sobie trzeba zamówić godzinę naprzód. Niemogąc się pana doczekać musieli zrzec się tej przyjemności. Lecz obecnie inny mam interes do pana. Potrzeba mi do Warszawy posłać drzeworyt planu odbudowy sukiennic (Plalera) Pan podobno je fotografuje; otóż zrobiłbyś mi pan wielką łaskę, gdybyś pozwolił oddawcy tej kartki, panu Picardowi, pozwolił przerysować z fotografii na drzewo. fotografia zwrócone będzie panu z podziękowaniem. Polecając prośbę moję, drogiemu panu, zostaję z szczerą życzliwością

5/10 870

Alfred [?]

D 6/10 870 [illegible]

[illegible]

57

28.

Kochany Panie Walery!

Nie byłem u pana we wtorek, bo mea culpa dopiero o godzinie pierwszej przypomniałem sobie. Chcąc to niezwykłe zapomnienie wynagrodzić, przychodzę dziś i .... o losie okrutny nie zastaję Waszej Królewskiej Mości – Dany tylko dwie ponieważ mnie cokolwiek pozwalające napisać te kilka słowek do pana.

Pomiędzy 1ą a 4 jestem u Malli na gołębiej – tam więc oczekuję odpowiedzi pańskiej – gdzie i kiedy ujrzemy się w obecnych

Władysław

29

58

Wielmożny

Walery Rzewuski

odebrać raczy

w domostwie swym

Kochany Panie!

Wszystko w porządku odebrawszy, i pana ściskawszy, zasyłam dzień dobry spodziewając się że się. przecież kiedy na dłuższy czas wyrwawszy

Władysław

29.

30.

60

WŁADYSŁAW LUDWIK ANCZYC.

Spodziewałem się Pana wczoraj — Czekam dziś nadaremno, a że od wczoraj [illegible] głowa więc nie mogę doczekać się posyłam z zapytaniem czy które dobre, bo co są tylko odbicia, że jest tylko tymczasowe [illegible] i będą inaczej wyglądać — Może pan najbliższe chwilki czasu i [illegible] mi sam dać informację — wczoraj i dziś wyglądam [illegible] drżeniem — Ściskam Pana [illegible]

A może Pan chory…

31.

61

Kochany Panie Walery

Niech pan odeśle mi pamiętniki Bruciara, które mi są bardzo potrzebne bo wciąż po nie przysyłają

z poważaniem

3/8 878

[illegible]

Arnadys
Sokolecki
Golgarda
Galli

Wielmożny
Walery Krzewski
odebrać raczy
w Miejscu

Rekurs Wencla przeciw Krzewskiemu
w ul. garncarskiej

Kraków 5/6 879 62

32.

Szanowny Panie!

Równocześnie wysyłam broszurę pod opaską i proszę uprzejmie o wysłanie mi zaliczką pocztową 35 numerów dziennika, w którym jest korespondencya o teatrze: Racz Szanowny pan starać mi potrącić rabat, jaki panowie dajecie tutejszym ajentom. Polecając się łaskawej pamięci,

zostaję z poważaniem

Wł. L. Anczyc

Sieniawa d. 22. Kwietnia 1874 r. 63

1.

Wielmożny Panie!

J.O. Xiąże Władysław Czartoryski otrzymał w całości przysłaną Mu przez Wgo Pana kaflę z pieca znajdującego się w pokojach króla Jana III. - i polecił mi raz jeszcze wyrazić Wm Panu Jego najszczersze podziękowanie za tę przesyłkę. -

Co dopełniając reguluję załączony przy przesyłce rachunek za dostarczone dla J.O. Xięcia fotografje - i należne Złr. 7. w.a. w załączeniu przesyłam.

Z poważaniem

Karol Jaszłowski

Do Wielmożnego
Walerego Rzewuskiego
w Krakowie.

Jaszłowski

2

64

MARCELINA Z RADZIWIŁŁÓW
CZARTORYSKA.

Z podziękowaniem

25. 4. 871.

65

Wielmożny
Pan Wal. Rzewuski

2.

R

Niedziela 2/7 82.

3.

66

Marcelina z Radziwiłłów
Czartoryska.

Uprzejmie proszę, jeśli to być może, o łaskawe przybycie do mnie dziś na chwilkę.

67

W^y Pan Wal. Rzewuski

3.
Radzca miejski

d. w Tatry

68

4. 1° Lutego 85.

Szanowny Panie

Uprzejmie proszę Pana o łaskawe przyjęcie obowiązku gospodarza na Balu odbyć się mającym 9° Lutego b. r. na korzyść Domu Pracy na Kazimierzu.

Ufam że Szanowny Pan nie odmówiwszy mi tej uprzejmości, zachęcisz znajomych swoich aby brali udział w tej zabawie.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Marcelina Czartoryska

69

Wielmożny

Pan Walery Rzewuski

4. Radzca Miejski

dom własny

70

Wielmożny
Pan Walery Rzewuski
Radzca Miejski
w własnym domu.

22. VIII 87. Wola

71

Szanowny Panie Kadzco

Moja Synowa wi-
działa się wczoraj z
Jenerałem Bechtolsheim
który obecnie zastępuje
Księcia Windischgrätz.
Tenże bardzo uprzejmie
obiecał bezpłatny udział
podwójnej Orkiestry
wojskowej; jednakowo
prosi o bezwłoczne
uwiadomienie go kiedy

nastąpi Jettyn; Pamiętam
że na naszej Sesyjce
ostatniej mówiliśmy o
1szej lub 2giej Niedzieli we
Wrześniu również o
dniu Świątecznym przy-
-padającym na 8go – otóż
proponujemy ten ostatni
dzień a to z tej przyczyny
że po 8mym rozjeżdża
się częściowo wojsko coby
mogło utrudnić wykonanie
naszych projektów. Zatem

72

uprzejmie proszę donieść nam czy festyn w ogrodzie Krakowskim może być 8go Września i na którą godzinę wypada zamówić Muzykę.
Odpowiedź proszę wręczyć posłańcowi lub łaskawie posłać na Baszatowę jutro rano przed godziną 8mą.
Zostaję z prawdziwą życzliwością
Marcelina Czartoryska

73

Wielmożny

Pan Walery Rzewuski

Radzca Miejski

w własnym domu

74

Szanowny Panie Radco

Orkiestry nie jutro że
mówione — Panie Je-
Lubowskie też już się z
mojej Synowej co do bu-
-fetu ułożyło
Szampana nie będzie
zostaję z prawdziwym szacunkiem
M Czartoryska

75

W Pan Wabry Rdzewski
Radzce Miejski
dom własny

76

Wielmożny
Walery Rzewuski
Radzca Miejski
w własnym Domu

Czwartek wieczór 77

Marcelina z Radziwiłłów
Czartoryska.

Za list z dobremi
wiadomościami

Serdecznie dziękuję
prosząc uprzejmie
Pana Radzcy byś ze-
-chciał pofatygować się
na Basztową 6. jutro
t. j. w Piątek po południu o 5-tej godz-
B. Szemiokiewsk[illegible]

Szanowny Panie

Kwestyi afiszów co do liczby nie jestem w stanie osądzić i myślę że najwięcej będzie w tem miał doświadczenie P. Zeman.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Marcelina Czartoryska

Niedziela

79

5.

W.

Pan Walery Rzewuski

Proszę Szanownego Pana aby
Pan raczył przyjść na chwilkę
do teatru na scenie, dziś wieczór
o godz: wpół do ósmej — idzie o

Zuzanna z Xiążąt Chimay 80

5.

Czartoryska.

ważnym interesie — Przepraszam
jeśli tak źle piszę, spieszę się
bardzo — Z prawdziwym Szacun-
-kiem

Środa

Piątek — 6. 81

Ośmielam się prosić Sza-
-nownego Pana o łaskawe
przyjęcie obowiązków Gospo-
-darza na Bal 6go lutego
w Salach Sukiennic.
Ufając że Pan nie odmówi
mi tej prośby zostaję z praw-
-dziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

82

6.

Wny

Pan Walery Rzewuski.

7.

Przesyłam Panu odpowiedź
Pana Zolla, i proszę aby Pan
był łaskaw mi dać znać czy
ta sama godzina będzie Panu
dogodna —
Z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

84

JW.

Ż.

Pan Walery Rzewuski

85

8.

Szanowny Panie

Przepraszam,
Dziękuję i proszę
Pana o litość dla
"Pani Emmy" dziś
wieczór —
Z prawdziwym
szacunkiem

Izabella Czartoryska

4/4 881.

W:

Esqr Waters Brunswick.

8.

87

Bardzo a bardzo szanownemu
Panu dziękuję — Jak się to pięknie
i prędko udało — Życzę zawsze

Zuzanna z Xiążąt Chimay

9.

Czartoryska.

Panu dziękuję i spodziewając się
że Pana w krótce zobaczę —

d. 27/5 82

9

88

Wielmożnemu

Panu W. Rzewuskiemu

D. 213/382

Szanowny Panie, Zlituj się Pan
nad nami! Bez Pana nie potrafi
nic porządnego zrobić — niech ujrzy

Princesse Marcel Czartoryska

10.

89

née de Caraman-Chimay.

Pan będzie tak łaskaw naszemu ogrodnikowi
P. Zamoyskiemu powiedzieć gdzie
i jak można coś zrobić do ozdoby tego
poczciwego ogrodu — żeby Pan chciał

Sam się do tego interesowaś to by[...]
była już spokojna —
Z prawdziwym szacunk[...]

Urządzenie wielkiej renty w Sukie[...]
nicach na I. piętrze.

90

8 9/383.

Szanowny Panie, Spodziewam się że Pan będzie tyle łaskaw być na dzisiejszem przedstawieniu, i

11. Zuzanna z Książąt Chimay
Czartoryska.

proszę o pobłażliwość dla biednych artystów — Z prawdziwym szacunkiem —

11.

Wielm.

Pan Walery Rzewuski

Wola, 7go Sierpnia – 12. 92

Szanowny Panie –

Księżna Marcelina i ja bardzo pro-
-simy Pana aby był łaskaw przyjść
do nas dzisiaj na Ulicy Bartkowej,
6 żeby się porozumieć co do sprawy
dla Rzeszki – Pan Kirchmajer był
wczoraj tutaj, lecz mnie nie było
w domu, a dziś ma być mała konfe-
-rencya o 3ej popoł: z panem
Schönem i, Spodziewam się ż

Takiemym Panem, którego
rady tak nam są potrzebne

Z prawdziwym szacunkiem.

Zuzanna Czartoryska

93

12,

JWmo

Pan Walery Rzewuski

94



Klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu
i Mogiła Kościuszki.

13.

Szanowny Pani Radzca!

Bardzo dziękuję za fotografię i za udzielenie mi listu ś.p. Zyblikiewicza — Mię zadziwia niemal zażyłość która połączała tak szlachetne i do kraju swego przywiązane serca, dlatego też połaczyłam się myślą i uwielbieniem z Ich najszczerszemi przyjaciołmi.

Z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

95

Wielmożny

Pan Radzca Walery Rzewuski

13.

Korespondencya

w sprawie urządzenia Wystawy starożytności w Sukiennicach podczas Jubileusza Jana III Sobieskiego.

(: listów sztuk 12. :)

Wtorek 1.

Kochany Panie,

Czy mogę przyjechać jutro rano o 11^{tej} lub o 12^{tej} godz:? Do tego czasu żadnej odpowiedzi jeszcze nie odebrałam z Wiednia.

Zuzanna Czartoryska

2 Марта 88

1.

J. Wielmożny
Jan Walery Rzewuski

2.

99

Sobota

6/3880

Kochany Panie —

Fotografie prześliczne!.. Jestem
uradowany i dziękuję Panu serdecz-
-nie za tyle pracy nad niemi.— Spodzie-
-wam się że pierwsza nasza seansa
odbędzie się dzisiaj o 5tej jak mówiono
w razie gdyby Panowie nie mogli / przyjść
Dam Panu znać natychmiast.—
. . . - Nie wiem jak skończyć . . .
Czy Pan się śmieje? - - Więc po

francusku dalej —
Mille compliments

C. Marianna Czartoryska

Czy Pan może mi przysłać jeden
eksemplarz z tych ostatnich fotogr:
tę w profilu — ktoś wczoraj ją
ukradł —! — I właśnie najwięcej
podobała mi się —

100

2.

J. Wielmożny
Pan Walery Rzewuski

101

Gallicie

Monsieur Valérien Przeworski

Wesoła

Cracovie

(Autriche)

...S-MER
14
JUIL
80

Villers-sur-Mer – (Calvados –).
Châlet Fille — 14/8º Lipca

Szanowny Panie,

Oddawna zbieratam się pisać do Pana z zapytaniem jak też nasza wystawa się udaje? Czy nadsyłają piszpamiątki po Sobieskim? Im dalej od Krakowa jesteśmy, tem nam ta sprawa więcej na sercu, i bardzo bym Panu była wdzięczna, za udzielenie mi o niej jak najwięcej szczegółów.

Proszę nie sądzić bym w Paryżu o tem nie pamiętała, i owszem robiłam co mogłam, ale nic mi dotąd nie dopisało; na niektóre z mi listy i prośby czekam dopiero odpowiedzi. Widzę wszakże iż najpewniejsze to co nam w Kraju dadzą, bo zagranica albo się tem nie interesuje, albo też zbywają półobietnicą. — Bądź co bądź am

Na chwilę nie wątpię że myśl tak piękna sama w sobie, przy współdziałaniu Komitetu tak pełnego chęci najlepszych i znakomitego doborem osobistości wpływowych, że myśl ta mówię w czyn się zamieni i dla całego Kraju upamiętni przeszłość tak świetnego wspomnienia – Raz jeszcze proszę Pana najusilniej donieść mi szczegółowo co się tyczy wystawy i wierząc że jestem dla Pana z prawdziwym szacunkiem i uznaniem

Zuzanna Czartoryska

3.

104

Villers sur Mer — (Calvados)
Chalet Till — 21 Juillet

Szanowny Panie —

List Jego przeraził mnie, choć wyznaję że przeczuwałam to wszystko co mi Pan o wystawie pisze.
Myśl tak piękna sama w sobie, miałażby upaść jak to przepowiadał archeolog? Nie, to być nie może, trzeba ją wszelkimi siłami moralnie dźwigać. Nim wrócę (w drugiej połowie Sierpnia) do Krakowa, niech Pan robi co może by nas od fiasko uchować. Ja żadnym sposobem wcześniej wrócić nie mogę, bo jeszcze nie przyszłam do siebie po tym wypadku o którym może Pan słyszał, ale pisać stąd będę dziś jeszcze by z Wilanowa cokolwiek uzyskać, choć wątpię czy co stamtąd otrzymamy, bo Komora rossyjska przeszkadza.
Komitet się zawiązał, w skutek nadziei jakie mi dawano w Wiedniu i w Dreźnie że może mniej ważniejsze coś nam pożyczą ale trzeba pierwej by Prezydent Miasta Krakowa, lub Komitet złożony z osobistości znanych światu odezwę uczynił do nich oficjalną - Mnie, jako osobie prywatnej

i kobiecie, niebyś pomocnie nie dano,
choć i tak widzę, że się dobyli spełnienia
obietnicy, skoro dotąd nic jeszcze do Krako-
-wa nie nadeszło. — Niech Pan się ulituje
nad nami i nad wszystkiemi i ręki nie
opuszcza i serca nie traci, i radzi co i jak
można i niech swoje myśli komunikuje
z prawdziwym szacunkiem

Marcelina Czartoryska

106

Hôtel Lambert
Ile St Louis Paris —

Adres Księżny
Marceliny Czartoryskiej
d. 7/kwietnia 880

107

3.

Gallicie

VILLERS-S-MER
2e 24 JUIN 80
(13)

Monsieur Valérien Rzewuski

Wesoła

Cracovie

(Autriche)

Sroda – (rano) 6/7 81 108

4

Szanowny Panie,

Czy Pan wie że dziś ma się Sesya odbyć u mnie o 5tej popołudniu? Cały Komitet Sobieskiego obiecał Rektorowi Zollowi że przyjdzie. Spodziewam się więc że i Pan łaskawy nie odmówi zaproszeniu do mnie –

Z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

109

Wielmożny 4.

Walery Rzewuski

110

16/I 882 — Byłem

5.

Szanowny Panie,

Byłoby mnie niezmiernie przykro gdybyś Pan nie był na dzisiejszej sesyi z powodu spóź-
-nionego zawiadomienia.
Ja sama dziś dopiero uwia-
-domienia dostałam i dziś za-
-prosiłam Pana Sierakowskiego
który obiecał swą bytność.
Proszę Pana jako o osobistą grzecz-
-ność dla mnie aby Pan pokonał
wszystkie przeszkody i przybył
na sesyę gdyż mi na tem bardzo
zależy. Wdzięczna za wczasu
z prawdziwym szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

16/I 82.

1. 111

Pilno

Wielmożny

Pan Walery Rzewuski

5.

6. 112

Dziękuję Panu za przysłanie
50 Złr. które Komitet przyjmie
z wielką wdzięcznością.
Korzystam z tej sposobności
aby Panu jeszcze raz powtórzyć
moje serdeczne podziękowanie
za przybycie na wczorajszą
sesyę. Sam Pan miałeś sposobność
przekonać się ile bytność
Pańska była potrzebną.
Daj Boże żeby wszyscy równie
gorliwie przyczyniali się
do pomyślnego rozwoju wystawy
Z prawdziwym szacunkiem

Księżna Czartoryska

17/1 1882

2,

113

Wielmożny

6.

Pan Walery Rzewuski

Czy Pan zechciałby przyjść do mnie na Stawki: w Środę o 4tej godz: popołudniu

114

Zuzanna z Xiążąt Chimay
Czartoryska.

7.

115

7.

WPan

Pan Walery Rzewuski

116

Spieszę uprzedzić Pana że Pan Tarnowski będzie u mnie dzisiaj o 4tej godzi: w naszym interesie –

Zuzanna z Xiążąt Chimay
Czartoryska.

Z szacunkiem 8.

Niedziela



8.

J. Wielm

Pan Walery Przeworski

118

9.

Szanowny Panie,

Będę czekać na Pana
od 1szej do wpół do 3ej —
Z prawdziwym
szacunkiem

Ludmiła Czartoryska

119

JWny

Pan Walery Rzewuski

9.

120

10.

Właśnie chciałam Pana
prosić aby Pan był łaskaw
pofatygować się do mnie
jutro o godzinie dla Pana
najdogodniejsza – Jestem
trochę cierpiąca i nie wstanę
dzisiaj –
Z prawdziwym szacunkiem

Księżna Czartoryska

10.

121

J. W.
Pan W. Rzewuski

122

Szanowny Panie — Cóż Pan na ten artykuł powie?... Proszę bardzo aby mi Pan swoje zdanie udzielił — a

Zuzanna z Książąt Chimay
Czartoryska.

11.

Czy na to nie trzeba by odpowiedź —
Z prawdziwym szacunkiem

Nr 32 Gazety Narodowej "Sobieszczyzna" (12/2 83.

12,

Szanowny Panie,

Nie odpisałam dotąd na list Pana, z powodu niezdrowia mojej Rózi, która ma silny katar. — Przykro mi bardzo że w mieście nie oddają Panu należnej sprawiedliwości, i niech mu Pan wierzy że jedynie przez sumienność i życzliwość domagałam się by sprostowano niedostateczne objaśnienia. — Przy tej sposobności chciałabym wyrazić Panu całe a szczere współczucie moje z powodu cięż-

-kiego nieszczęścia jakie Pana
spotkało.
Z prawdziwym
szacunkiem

Zuzanna Czartoryska

Kraków, 25go Listopada
1883

12.

J. W.

Pan Walery Rzewuski

126

1.

Szanowny Panie!

Proszę się wstrzymać z portretem ks. Gal. bo łączę z nim jeszcze inny plan, który podać chcę Komisyi do wykończenia i upiększenia katalogu wyznaczonej —

Z rzetelnem poważaniem

Życzliwy Matejko

31/3 67.

1. 127

Wielmożny Pan Pan Rzewuski,

Fotograf

w

miejscu

Na Wesołej.

2.

Szanowny Panie!

Życzyłbym sobie pomówić z Panem w interesie fotografii hr. Gołuchowskiego i innych jeszcze przedmiotów. Jestem w domu do 10tej rano, popołudn. zaś od 4tej do 6tej. Lepiej by atoli było widzieć się w biurze, bo chodzi o zastosowanie rzeczy do miejscowości. Prosząc o łaskawe mnie odwiedzenie, łączę wyraz szczerego poważania

Wtorek. 16/4. 67.

2.

129

Wielmożny Pan Pan Rzewuski,

Fotograf artysta, właściciel domu

w

Miejscu

130

3.

Szanowny Panie!

Namyśliwszy się, doszedłem do przekonania, że jutrzejsze fotografowanie stereoskopowe byłoby mi niewłaściwe, ale dziękując najszczerzej mu za łaskawe dobre chęci, sądzę że je stosownie odroczyć należy, lub zupełnie zaniechać.

Z szczerem poważaniem

Życzliwy sługa [illegible]

20/4 67

131

Wielmożny Pan Walery Rzewuski

Artysta fotograf w

w miejscu

3.

4.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ na ostatniem posiedzeniu sejmikowem
nie miałem przyjemności widzenia się, przeto piszę
nie wynurzę ustnie mojéj prośby.
Otóż portret mój. Tadkowie nie przysłany z
Zachentiem, nie zupełnie mnie zadowala.
Największą niedogodnością jest: rama za mała,
tak że kałpak z piórem, gdyby przyciśnięty i
odcięty się wydaje.
Pas wygląda gdyby z wełny, a przecież ów
tylko srebrzysty nie byłoby trudno.
To samo i żupan. gdyby z płótna, najmniejszego
nie ma blasku jedwabnéj materyi.
Herby nad ramą, są rażące, nie zgodne z Starożytno-
ścią mojéj rodziny, ale któréj ten portret prze-
znaczyłem.

Otoż te są moje żale, które Łaskawemu oceniu

Pańskiemu poddaję.

Dziwię się że za obraz zapłacę 50 złr, za

dużo wymagających — ale gdybym mógł

mieć portret w sposób staranny zrobiony,

byłbym bardzo zadowolony, bo obecnie to

wiadałby on zupełnie swemu przeznaczeniu

pamiątki familijnej.

Zdając się zupełnie na Łaskę i wiedzę

pozostaję z szczerem poważaniem

Życzliwy Sługa [illegible]

133

4.

Wielmożny Jmć Pan Walery Rzewuski

Fotografi właściciel domu

w miejscu

w własnym domu na plantach

5.

Szanowny Panie!

Dziękuję za uprzejmość z jaką pośpieszyłeś zdobyć wizerunek Moim Synowcom. Zaiste gdyby ten portret nie miał być pamiątką po Milijna, nie byłbym się dopuścił tego natręctwa.

Wziąłem go ze sobą na wieś ażeby go pokazać bratu i zgromadzonej rodzinie, i właśnie tam natrafiły się owe moje uwagi, gdy go powieszono na ścianie.

Ponieważ na święta wyjeżdżam znowu na wieś do brata, więc wezmę z sobą obraz i przyślę Szanownemu Panu razem z strojem polskim.

Z szacunkiem poważaniem [illegible]

3/4. 68.

5

135

Wielmożny Pan Dob.

Walery Rzewuski,

Fotograf i właściciel domu

w miejscu

6.

Wielmożny a Kochany mój Panie!

Wczoraj nareszcie prawie z jednomyślno-
ścią zapadła uchwała Rady miejskiej
względem odbudowania ratusza. Wszystkie
wnioski Komisyi przyjęte.
Chodzi teraz o wykonanie, którem mając
się chcę zatrudnić, przedewszystkiem o u-
zyskanie funduszu. Między środkami przy-
sporzenia mającemi potrzeba funduszu, lote-
rya fantowa góruje stoi. Pod tym względem
przypominam Panu moje słowa, i proszę o radę.
Alem porozumieć się raz nim Pan odwi-
dzić albo jutro w Sobotę, albo w Niedzielę
między 4 a 6te. bo teraz w południe, lecz
w Sobotę mam o 12 sesyę, więc przed 12te wcale
Tak ... Z szczerem poważaniem sługa i przyjaciel
[illegible]

6

137

Wielmożny Jmć Pan Walery

Rzewuski, w tutejszym domu i t.d.

Autograf w

w miejscu

w tutejszym domu.

138

7.

Wielmożny Panie!

gdybyś mnie przy nadarzonej sposobności raczył odwiedzieć, bardzo byłbym wdzięczny za tę grzeczność, tem bardziej że i o loteryi pomówić nam wypada.

Racz przyjąć wyraz szczerego poważania

[illegible]

Kraków 5/12. 69.

Jestem w domu do 11ej przed południem. a od 4 – 6 po południu.

Dietl.

7.

139

Wielmożny Pan Pan

Walery Rzewuski

Radca miejski c. k.

w Miejscu

Wielmożny Panie!

W sprawie programu uroczystości Koperni-
ka, muszę koniecznie porozumieć się z
Panem, więc proszę dzisiaj o godzi-
nie 11^{tej} w biurze —

Szczery i życzliwy sługa

Czwartek, 13/2. 73.

Wielmożny Pan Baron
Radca Rzewuski

w własnym domu

Dziś, pilno

Za życzliwy i zaszczytny
dla mnie toast
JÓZEF DIETL.
Serdecznie dziękuję.
1/7. 77.

1.

143

Wielmożnemu Panu Waleremu

Rżewuskiemu

1 Banknot na sto Reynskich

Francio

30

12

w

Krakowie

Wesoła Ulica Podwale

No 27. B.

Lwów dnia 21 Marca 867.

144

1.

Mój Mości Dobrodzieju!

Uprzejme pismo z d. 14. b. m. wraz z utworami słynnej Jego pracowni odebrałem; a w odwet wynurzam Panu najobowiązańszą podziękę za drogocenny upominek a raczej za ozdobny gościniec Krakowski, którym uradowałeś liczną moją rodzinę —
Dziękuję oraz Panu za staranne wykonanie fotografii nie kolorowanych, których przeważna część powiodła się arcy pomyślnie, zwłaszcza fotografia odwzorowana na formacie pół arkuszowym; zaś z trzech pomniejszych wzorów przyłączam ten do listu mojego, który wedle mojego zdania najlepiej się udał, z prośbą abyś chciał przysłać mi dwanaście sztuk fotografii wielkich nie kolorowanych (: Kunstdruck :) a czterdzieści osiem sztuk małych fotografii podług przyłączonego wzoru, oraz pragnę jeżeli to być może, aby w wierzchu Korony hrabskiej nie było, niemniej też aby opuszczono u dołu moje fac simile —
Dla opędzenia kosztów pozwalam sobie przyłączyć kwotę 100 fl. Aw. — Co do rozpowszechnienia fotografii mojej, cieszyć się będę, jeżeli liczny pokup tyże wydatni, że osobistość moja istotnie na tyle zasłużyła sobie względów i wziętości u współbraci moich, iż nabytek ten stał się przedmiotem rozpowszechnionego popytu —
Przyjmij Pan zapewnienie wysokiego poważania i szczerego pozdrowienia

Agenor Gołuchowski

Lwów dnia 3 Września 867.

2.

Mci Dobrodzieju.

Przysłana mi w Lipcu b. r. fotografia w złoconych ramach w wartości 60 f. a. w. nadesłana koleją żelazną do Lwowa w dniu mojego wyjazdu do kąpiel nie mogłem przeto takowej w tej chwili odebrać — to więc uskuteczniłem za mojim powrotem do Lwowa — który jak Panu będzie wiadomo w czwartym tygodniu nastąpił. Mam przeto zaszczyt w załączeniu przesłać Panu Dob. z podziękowaniem kwotę 60 fr. a. w. którą wypłacić jestem obowiązany —

Agenor Gołuchowski.

Pan Walery Rzewuski fotograf
w Krakowie —

12/10 Zoł

2.

[illegible]

146

Wielmożnemu Panu

Waleremu Rzewuskiemu

fotografowi

w

Krakowie.

Sześdziesiat Reynskich

12 sztuk po 5 fr w. a.

LEMBERG 6/9

30

147

Cracau. / (Oesterreich Galizien)

Herrn Walery Rzewu[...]

Philosophischen Instit[ut]

Kopernikstrasse. 29.

franco

148

1.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Ściga mnie jakaś fatalność, że
listy moje pisane często do miejsca
przeznaczenia nie dochodzą. Dowia-
duję się od P. Łepkowskiego że i
ten mój od bardzo dawna z po-
dziękowaniem za przysłanie mi ofia-
rowanej fotografije Karpat, pisa-
łem do Wielmożnego Dobrodzieja także
Jego nie doszedł. Niezmiernie
mi to przykro, gdyż nieślicznym
uchodzić za niewdzięcznego, a
oprócz tego dobrze mi jest pamiętne
miłe Jego w Krakowie przyjęcie.
Fotografije Karpat są bardzo

bardzo ładne, jaka szkoda
żeście się nie odważyli robić ich
na większą skalę. jak np. są
francuzkie z okolicy Mont-Blanc
przez Braci Bisson. i inne
Alpejskie krajobrazy.
Szanowny panie, fotografja
które ma swe posłannictwo
a tem jest odtwarzanie natury
jej uroków. dzieł jej sztuki
i zabytków. Ułatwia ona w tem
dzieło malarzy i posługuje
im niezmiernie, a uczy ich bar-
dzo wiele. Tu w Dreznie ogrom-
ny handel fotografij z obrazów
ma Zacny i wiele nam przy-
jaźny a osobiście mi znany

p. Böttiger. Jeślibyście chcieli
z nim kiedy wejść w stosunki
ofiarowuje się ona usłudze. Foto-
grafie z obrazów i rysunków dos-
tychczasowej tutaj tanieście,
szczególnie Berlińskie. — Wiel-
kie reprodukcje kartonów i
obrazów robione w Monachium
są bardzo piękne.

Przyjmij pan dobrodziej obok
podziękowania najszczerszych
wyrazów szacunku z jakiem
mam honor zostawać

uniżonym Pana
Dobrodzieja
życzliwym sługą

J. I. Kraszewski

Dresno. Alexanderstrasse 6. I
7. 2 lutego 1865.

2.

REDAKCYA
PISMA PERJODYCZNEGO:
TYDZIEŃ.
Drezno,
Seidnitzerstrasse 1. part.

Drezno, dnia 17 Mca Luty 1870

Zapowiedział mi p. Prof. Łepkowski
że będzie tak łaskaw dać mi
wiadomość o cenie sprzedażnej
[illegible] znanego Albertyńskiego
[illegible] albo też [illegible]
do mojego pisma, gdyby nie
było drogie.
Ale nim co będzie, a nim Pan
raczy pozwolić zabrać się na list-
owne [illegible], bądź tak dobry i łaskaw, zaleci
nam na [illegible], potrzebny mi
portret X. [illegible] wielkiego
[illegible], przyślij mi go bo
[illegible]. A dalej go [illegible]
[illegible], że go dla mnie
[illegible]. [illegible]
dostarcz, będzie co będzie. [illegible]
[illegible] i
[illegible]
pocztą.

[illegible]

J. I. Kraszewski

Krakau

2.

151

DRESDEN 17 FEB. 70 9

Herrn Walery

Rzewuski

Photographischen Anstalt

Franco

3.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzisiaj otrzymałem list Wgo Pana i natychmiast pospieszam z odpowiedzią.— Albertotypii nauczyłem się już w zeszłym roku zapłaciwszy za patent Złr. 500, ~~lecz~~ ponieważ zaś ta gałęź fotografii ciągle postępuje, postanowiłem ze stałym urządzeniem drukarni wstrzymać się parę miesięcy, póki maszyny używane do kopiowania nie będą zupełnie wydoskonalone.— Ceny obecnie trudno mi jest naznaczyć, gdyż ta nawet nie jest stale oznaczoną u Angierera w Wiedniu, teraz jednak jak myślę za drogo by jeszcze to wypadło dać podobny dodatek do dziennika.— Premium dla członków Towarzystwa fotograficznego w Wiedniu przy mnie było robionem w ilości 250 exemplarzy u Angerera, który ma najlepszego presera w Wiedniu - tem w miesiącu Grudniu, dziennie przy największej pilności i kiedy powietrze nie było wilgotnem 20 exemplarzy odbijał.—

Format nie był wielki, a Anzeiger jedno odbi[cie]
ceni sobie przeszło reńsk[i].—

Przesyłam W[ielmożne]mu Panu parę kopij z moich kliszów
odbitych z pomocą Albertotypii w Wiedniu podczas
mej nauki.— Ogromna w tem przyszłość fotografii
(druk i fotografia to dusza i ciało — jedno, drugie
~~uzupełniają~~ i utworzy to piękną całość ~~jakiej w naj-~~
i jakiej tylko przy wydoskonaleniu maszyn można było.—
~~piękniejszem stworzeniu tj. w odbiciu podziwiamy~~

W Muzeum Techniczno-przemysłowem (założonem
przez D[okto]ra Baranieckiego, tego człowieka ze wszech miar
godnego naśladowania, który swój majątek i siebie
samego poświęcił, aby uratować kształcenie się młodego
~~polskiego~~ pokolenia) [zaproszony] miałem przez 5 ~~niedziel~~ [dni świątecznych] wykłady popular[ne]
bezpłatne [o fotografii]!— ~~Nie~~ uwierzy Szanowny Pan jak to liczn[ie]
ściągało słuchaczy, na ostatnim wykładzie miałem
pięć set kilkadziesiąt osób, a we święto Matki Bo[skiej]
gromnicznej 2 lutego, kiedy z powodu szalonego mroz[u]
w teatrze całem 4 loże były zajęte i trochę krzeseł
na dramacie: "Ojczyzna", ja miałem 240 słuchaczy —
to najwyższa zapłata jaką mi publiczność dać
mogła —

/.

To się też cieszę, a cieszę serdecznie że młode pokolenie bierze się do nauki, że ~~to~~ młodzież zaczyna się przetrawiać, choć nie można tu powiedzieć aby się szczególniej dzienniki do tego przyczyniły, one mają coś ważniejszego do donoszenia np. która z kobiet najgustowniej na balu ubraną była itp. O! szanowny Panie! – to okropne jak Ci ludzie wielką przed Bogiem biorą odpowiedzialność na siebie – rozbudzać tę chęć błyszczenia w ludziach, którzy to już z natury w sobie mają – wobec nędzy i głodu. [I gdzie] na cel dobroczynny trudno dać parę grajcarów, ale ~~dodatki~~ ostatnie, a może i ~~nie swoje~~ [pożyczone] kilkadziesiąt reńskich ~~to~~ dają się [w nadziei, że gazeta opisze ubranie] na suknię! – Gdyby Ci szanowni Panowie dziennikarze wymienili dodatki po nazwisku lecz te Panie ~~ciągu~~ [chęć] gustownie ale najskromniej ubranemi były, gdyby zachęcali do urządzenia tanich kuchni dla biednych na wzór Warszawy, byłoby to wedle Boga i ludziom na coś by się przydało – lecz przy tym kierunku naszych krakowskich dzienników rozbudzających jaszczurczą chęć błyszczenia – dojdziemy tylko do większego złego, i do większej biedy. –

7.

Parę wyrazów, któremi Szanowny a Kochany Pan Dobrodziej odezwał się do mnie, niewymownie mnie ucieszyły, a razem ośmieliły do napisania tych paru słów, któremi Go może i niepomału nudzę — ~~tamy~~ Cieszy mnie to jednak ~~jednem~~ żeśmy niemców wyprzedzili nigdzie bowiem nie dawano o fotografii popularnych z doświadczeniami wykładów dotychczas — i dla tego śmiem Ano tu o niele nadmienić. — Niemcy mają Tow. fotograficzne na które ~~wolno~~ zebrania wolno tylko członkom uczęszczać, u nas w Polsce niestety mowy o tém nie ma, a cóż dopiero o popularnym wykładzie przedmiotu, gdzie wszystko tajemniczą nutą obwiane. — Publiczność słuchająca zapewne fotografowie nie będzie, lecz przynajmniej nauczy się patrzeć na fotografiję, rozróżniać złą od dobréj — widzieć jéj zastosowanie — wiedzieć co żądać od fotografa, a w rezultacie moć troskę jéj do wiadomości przybędzie z dziedziny wynalazków — charakteryzujących tak wielki dziewiętnasty, — (xx)

W przeszłym roku z równym zajęciem miałem słuchającą mnie publikę ~~miasta~~ Muzeum to nie był tak, aby dziennikki miały zalecać publikę lecz nie wszystkie przedmioty są równie interesujące,

xx zaciekawiona, będzie i ~~liczniej~~ na scenie wykładów z doświadczeniami po przyzwyczajeniu do słuchania mniej ciekawszych, naukowych i dużo do wykładania, na które niestety tak mam czasu —

do licznego ~~na miejsc~~ się w niem zgromadzania ~~się~~ dawnie ~~publiczności~~ publiczności, której jak można potrzeba zadzięczać! której koniecznie drogę i kierunek wytykać potrzeba.

Gałeckiego kopiję z fotografii posyłam Wm Panu — w żadnej księgarni jego fotografii nie-ma, a chociaż ja mój którego posłałem aby jego fot. gdzie kolwiek kupił ~~z księgarni~~ obszedł wszystkie księgarnie poprzednio i odpowiedzą: "że tylko fotografie wszelkich jakich księży sprzedają — X. Biskupa nie ma". —

Napisałem do Lwowa o fotogr. żądaną, jeżeli dostanę natychmiast Szanownemu Panu ją prześlę. —

Tyle jak na dzisiaj — co jednakże Szanowny Pan życzył by sobie odemnie — proszę wprost udać się do mnie, a będzie to dla mnie największą radością, jeżeli będę mógł Mu być w czem użytecznym. —

Z głęboką czcią i szacunkiem
Sługa
Wł.

w Krakowie d. 19/2 870

Upraszam Wm Pana przysłanie mi wszystkich numerów czaso-pisma: Tydzień, pieniądze prześlę wraz z oczekiwaną ze Lwowa fotogr. X. Bp. G. —

O! drogi mój Krakowie żebym mógł wreszcie raz uskutecznić zrobić z twoich murów, twoich pomników pięknych okolic zbiór, do którego się wziąłem do fotografii – teraz nawet już trwałość zapewnioną tej ~~[illegible]~~ pracy byle tylko finanse i okoliczności pozwoliły!

4.

DRESDEN II.
21 II 79 • 4-5 N

155

Krakau

wespola - podwale. 27. B.

Herrn Valery Rzewuski

Photographischen Anst...

[illegible]

DRESDEN II.
21 II 99 · 4-5N

4.

REDAKCYA
PISMA PERJODYCZNEGO:
TYDZIEŃ.
Drezno,
Seidnitzerstrasse 1. part.

Drezno, dnia 21 Mca Lutego 1870

Im lepiej wiem jak wiele macie zajęcia tem serdeczniej Wam dziękuję jeszcze za dzisiejszy list, za wizerunek [illegible] o którego przedmiot wiem co jest dobre, ale postanowiłem dać w Tygodniu wizerunki wszystkich [illegible] na Soborze będących – może go umieścić. Dla tego mi jest potrzebny. Wszelkie [illegible] i nadto [illegible] przyjmę [illegible] nam [illegible] potrzeby. [illegible] mi jest, a i tego trzeba [illegible] Soborowa, [illegible] w Tygodniu i osobno. Które wydam w Tygodniu [illegible] portrety drzeworytnicze dam. [illegible] do Krym[illegible] i do druku. [illegible] mniej potrzebny [illegible] X. Sokołowski, ale o tego [illegible] będzie.

Co do Albertotypii – jak [illegible] jak widzę z tem wszystkim daleko do końca [illegible] dobrze i tanio [illegible] zajęcie gdy [illegible] będziecie mogli [illegible] jako [illegible] pomocniczą [illegible] zajęcie [illegible] [illegible]. Jest na tej drodze. [illegible] Wam [illegible] tego, [illegible] w dziedzinie [illegible]. o ile wiem nikt jeszcze o tem nie pomyślał.

O wielkich dniach słyszałem i
języki poznaliście. Wspomnę o słowa
wstępnie. W końcu uroczystej —
Tymczasem jeśli jestem cały w mej
dnia (bom ani list wypisałem)
weźcie z mojej tej listka exemplarz
w Stan. Zawadzkiego Ul. Wilna.
Ma mój kuzyn na Krakowie.
U niego jeden exemplarz był mu
sam.

Gdybyście mi to mieli Wilkomirian
powodzi nagłej, w czasie. proszę
chciejcie o mnie pamiętać —
Za Gawędziarzy jestem raz dłużny,
bo ich komplet ... i plewa pokolenia
Co piszecie o Dziennikarstwie::
a! prawda to, ale wiele u nas
rzeczy do naprawy jest, a nie
rzeczą Krakowa zbudowanej. Do-
syć że Wy go prawdziwemi uczynicie
budujecie na wszelki sposób —
zbudujecie też i Dziennikarstwo
pewnie, wpływ wywierając na
nie.

157

chciejcie pamiętać o mnie. Gdyby
Albertotypie zostały wydrukowa-
ne i staniały — mielibyśmy wiele
do czynienia razem, bo ja
w ciągu wydawnictwa mego ilu-
stracyj nieustannie potrzebować
będę.

Szczerze [illegible]
życzliwy i pełen szacunku
przyjaciel i sługa
JIKraszewski

5.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański datowany z d. 21 Lutego b.r. otrzymałem — równocześnie także otrzymałem fotografię X. B. G. ze dworca ~~[illegible]~~ .— fotografię tę wraz z obiecanemi próbami Alberto-typii wykonanemi z moich kliszów podczas ~~mej~~ bawienia w Wiedniu posełam Wm Panu — tylko oczekiwanie na fotogr. Grtuckiego było powodem wstrzymania się z tą przesyłką.—

W życzeniu Szanownemu Panu mógł usłużyć proszę z całą otwartością udać się do mnie — a będzie to największą radością dla mnie jeśli będę mógł Mu być użytecznym.— Gdyby potrzeba może było zasięgnąć czego z Rzymu — mam ja tam osobę życzliwą mi, a do wszystkich zwłaszcza uczeńszej z wielkiemi stosunkami, ~~a~~ w uzupełnieniu więc kolekcji Soboru mógłbym Mu być użytecznym proszę tylko o ~~notatkę~~ ~~[illegible]~~ ~~niezwłoczniej chwili będę pisał~~ [illegible] do Rzymu.— Proszę nie brać mi Wm Panu za zarozumiałość, żebym ja w obec Niego mógł o moich stosunkach mówić, lecz to pochodzi tylko z chęci być Mu użytecznym.—

~~i chęci wpływania do przeprowadzenia Stowarzyszenia~~ — o nadesłanie mi notatki.—

Z zaprenumerowaniem udam się do Zawadzkiego według wskazówki Szanownego Pana, teraz zaś przesyłając wyrazy czci i uszanowania, zostaję Jego jak zawsze gotowym na rozkazy

Sługa

M

d. 24/2 870.

J. I. Kraszewski
Drezno.

6.

159

Szanowny panie!

O kompletny exemplarz Tygodnia trudno mi, ale dla was będzie co bądź go znajdzie. Defektów mam mnóstwo, bo mi ich pożyczający książki narobili! Spróbuję, że dla was komplet zbiorę, i poślę go wam.

Co do Albertotypij, proszę was, gdyby ona była już możliwą, czyżbym ja nie wolał albertotypy do illustrowania dzieła, niż jak o to teraz blizko 300 tal. mi za drzeworyty płacić do dzieła Tyszkiewicza o brzegach Wilij? — Wierzcie mi że jeśli przyjdziecie do tego że albertotypy będą tanie i praktyczne, macie ogromną przyszłość w tem.. ale w przedsiębiorstwach pierwszych musi się obliczać na grubsze ofiary [?] najśmielszy [?].

Exemplarz wam wyślę z Tilkwardu [?] i dalsze ciągi — wkrótce

Wasz szczery [?] sługa

JIKraszewski

d. 22 kwietnia 1870

160

Krakau. 7.
Wesoła.

DRESDEN II.
11 III 78 · 12-1 N

Photographischen Anstalt
v. Herrn
V. Rzewuski.

Franco

Z.

Serdeczne dzięki składam Panu
za bardzo piękne okazy fotografic-
znych druków, które nic do życzenia
nie zostawiają, idzie tylko o to ile
ich w dzień odbić można i co
po ścisłem obliczeniu kosztować
mogą. Pisma mego nakładu
si do 600 egzemplarzy w I. kwartale
abonenci jednak przybywają.
Chciałbym bardzo pierwszym sposobem
wszystkim egzemplarzom i dodatkiem za
mała opłata (bez zysku) jako
premium do Tygodnia fotografię
z rysunku Eljasza do Wallen-
roda. Rysunek folio bardzo
piękny tuszem pędzlem i piórem.
Format byłby małe folio tak
np. jak pamiątki gród Kazimie-
rza. Czyby te fotografie
od sztuki, biorąc ich 600 kosz-
tować mogły? Sądzę że ogło-
szenie w Tygodniu po cenie
niższej, przemawiałoby się
dopuścić. Gdyby pismo
było dobre, dodatkiem im darmo

ale poprzednio księgarzy i
procenty im należne. Zwiększyły
mi całe wydawnictwo?

Powinien p. Wolo jako nabywcy
sposobu tego, czy masz prawo
go odstąpić komu i drukować
w nim, czy nie? Kiedy sta-
nowo urządzisz w jakie dru-
ki i jakie będą ceny i w ja-
kim czasie przeciągu mogą
być wykonane. Wszystko to
są pytania które wspólnie
dla nas rozwiązane, mogłyby
być korzystnemi. — Obrachowanie
wanie na to sposób [illegible]
nowości przyzdawa. Z listu
jednak P. Wolo wnoszę że jakie
techniczne kwestyi nie są za-
pobieżone jeszcze, że ulepszeń po-
trzeba..
W drukarni, o ile wiem, nikt

Albertyny nie znają, ani
o niej piszą, ani wspominają.
Dziś dzieci aż do miasta przy-
[illegible] dla wszystkich przydany.
Szczerze dzięki Panu składam
i powtarzam wyrazy szacunku
i uwielbienia jako pewny sługa

J. Matejko

8.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zasyłając życzenia wesołych świąt, mam honor Mu donieść iż wedłóg zlecenia Jego udałem się do Pana Zawadzkiego w celu zaprenumerowania ~~dziennik~~ czaso-pisma Tydzień. Było to w końcu Kwartału ubiegłego, ~~niedoczekawszy się tam nic~~ nie mogąc się tam niczego doczekać udaję się teraz po paru tygodniach zwłoki do P. Baumgartena — ten po przeprowadzeniu korrespondencyi z Wym Panem oznajmił mi iż pierwszy kwartał wyczerpnięty i ani myśli go dostać. — Udaję się przeto z prośbą raz sam do Wgo Pana a prośbą abym mógł dostać pierwszy kwartał Jego pisma gdyż chciałbym mieć komplet — należytość prenumeracyjną natychmiast za pierwszy i drugi Kwartał prześlę po otrzymaniu ~~dotych~~ numerów jużi wszystkich od początku. —

Co do alberto-typii, zamyślam teraz być w Wiedniu, zobaczyć o ile ulepszenie znalezin prosto

na przód - aby przy wszystkich fun-
dustach na próżno nie wydawać pie-
niędzy. — Związany słowem niewyda-
wania sekretu dotąd póki opatentowany
~~stanu~~ w Austryi, robiąc nakład ~~na~~
~~tablę dwie~~ miałabym z Wiednia ~~gdzie~~ jak
najpraktyczniej się urządzić. —

Oczekując odpowiedzi - zostaję
jak zawsze gotowym na rozkazy

Szczęsny

Sekcyi Tańca exempl. 11.+6.= 17 (0)
gruppy wszystkich razem ex. 19 +7 = 26 (11)
gruppy ostatniej ———— 19 +7 = 26 (3)

9.

164

Serdecznie dziękuję Szanownemu panu za śliczne fotografie które mi w tej chwili oddano. Obie są godne znakomitego zakładu z którego wyszły, a większa mi się szczególniej podobała, choć i druga wyborna. Trzeba porównać do Hanfstängla drezdeńskiej..

Za wszystkie dowody życzliwości i przyjaźni jeszcze raz tysiączne dzięki i wyrazy szacunku

od sługi obowiązanego

JIKraszewski

d. 2. List. 1879 Drezno

165

Niemogąc na łaskawe listy i telegrammy odebrane w Krakowie i Dreźnie, odpowiedzieć tym, którzy mnie obdarzyli tak drogiemi współczucia dowodami, każdemu z osobna, – bo to przechodzi siły moje, zmuszony jestem w tych kilku słowach wyrazić wszystkim najgorętszą wdzięczność.

Braknie mi wyrazów na wynurzenie uczucia, jakiem jestem przejęty, i uciec się muszę do staropolskiego – Niech Bóg płaci! – On jeden tylko może dług zaciągnięty przezemnie uiścić.

wdzięczny sługa

JIKraszewski

Drezno

dn 25 Październ: 1879. r.

10.

166

Czwartek

Łaskawy Panie. —

Układając się o dzisiejsze
posiedzenie u Pana
Mama moja zapomniała
że to jest święto, prosi
więc bardzo żeby Pan
był łaskaw odłożyć do
jutra naszą sesyję.
Która jeżeli Panu
będzie wygodnie mogła
by się odbyć około 11.
Zasyłam Panu moje ukłony

Róża Potocka

10. 167

Wielmożnemu

Panu Waleremu

Rzewuskiemu.

366

11.

168

Szanowny Panie

Otrzymałam z wdzięcznością należytości za fotografję mojego synka, dziękując przy tem serdecznie za uprzejmość i przychylność Pańską. - W tych dniach byłam sama w pańskiej pracowni prosząc o godzinę posiedzenia dla siebie, myśląc bowiem

że czas twoi już pomyślny do fotografji odkąd zupełnie ustały mrozy.

Załączam Panu serdeczne ukłony i pozostaję z poważaniem

Józef Kraszewski

Kraków d: 14/3 1871.

(83 fl.).

169

[illegible] 11.

Herrn [illegible]

Rosenheim

365 12. 170

Dla większej pewności posyłam WPani fotografiję, której była chciała mieć 4 tuziny przy tem tę której prosi o 1 tuzin. —

W wielkiem pomieszaniu mamam jej — lecz myślę że Pani Dworniej o której chciałam mówić

Zasyłam udzielony
towar z podziękowaniem

Róża Krasińska

Wtorek 4/4 1871.

171

Wielmożnemu 12.

Panu Waleremu Rzewuskiemu

w Krakowie.

13.

172

Szanowny Panie

Za parę dni wyjeżdżam za granicę proszę więc usilnie o przysłanie mnie reszty fotografij to jest <u>1 tuzina</u> małych i rachunku ogólnego

Zasyłam ukłony

Róża Krasińska

27/4 1877.

173

13.

Wielmożnemu

Panu Walerem[u] Rzewuskiemu

w Krakowie

14. 174

Przesyłam
WPanu z podziękowa-
niem należytość
za fotografiję prosząc
o pokwitowanie
rachunku Roz[illegible]

28/4 1871.

175

Wielmożnemu

Panu Waleremu Rzewuskiemu

14. w Krakowie

(dom własny)

176

Autriche
galicie

DAVOS-PLATZ
14 I 81

15

Monsieur
Valerien Rzewuski
(Cracovie)

Wesoła
(zakład fotograficzny.)

Canton des Grisons
(Suisse) Davos platz. 177
15. (par Chur)
Piątek 14/1 1887.

Szanowny Panie.
Księżna Suzanna
Czartoryska pisała
do mnie prosząc
o przesłanie jéj mojéj
fotografii do Albumu
który mają ofiaro-
wać bo. Księżnie
Izabelli — Ponieważ
już nie mam
żadnych fotografii — proszę

bardzo aby Pan Dubiński
Taszkawie wygotował
jedną z dawniej szych
– a mianowicie
ową gabinetową w Kun-
brandtowskiem oświecą-
i przesłał ją Księżnie
– Gdyby jemu
są u Pana jakie
swoje nieoprawne
rzeczy... kto
upraszam bardzo o
odesłanie ich
do Pana Franciszka

178

Klaweryckiego który
je natychmiast
wyrównał. —
Od dzieci i od
siebie zasyłam
Panu serdeczne
ukłony - zdrowie
mamy dobre ale
siedzimy jak na
prowadzeniu szybszej
wygnania :
Z wyrazami szacunku
i poważaniem
Róża Krasińska.

16.

Szanowny Panie

Proszę mi przysłać
jeśli można jutro
rannym pociągiem
kilka moich
fotografii (format
długi) ostatnich -
z chusteczką na szyi
Za parę dni będę
sama w Pańskim
zakładzie obecnie
adres mój

w Krzeszowicach

Zasyłając Szanowne-
mu Panu
serdeczne ukłony
łącze wyrazy
szacunku i poważania

Róża Krasińska

14/12 niedziela

17.

180

Zakopane.
12. Stycznia 1882.

Szanowny Panie

Ponieważ do tej pory nie przysłano mi jeszcze z pod Baranowa moich fotografii - które Pan tam zapewne już od dawna odesłał w pierwszych egzemplarzach - proszę zatem Szanownego Pana abyś łaskawie zechciał

przysłać mi je tutaj
w prost - adresując: na
Nowy Targ.
Zakopane

Zasyłam Szanownemu
Panu serdeczne
pozdrowienia i ukłony
łącząc wyrazy
szacunku

Róża Krasińska

181

Wielmożny

Pan Walery Rzewuski

17/ Kraków

Dom Własny.

(Cresolta)

18.

182

Szanowny Panie, dwie fotografie są bardzo ładne — mniejsze nie tak się udały — przeto powrócimy ~~jeszcze~~ do Pana: aby raz jeszcze na nie pozowali. — Co do wszystkich to proszę:

Adasia w futrze — 3 tuziny
" bez futra 3 "
Zosi z koszykiem 4. tuziny

Zasyłając Szanownemu Panu ukłony — łączę wyrazy szacunku i poważania

R Krasińska

84

Poniedziałek.

Krzeszowice

183

Wielmożny

18

Pan Walery Rzewuski

Kraków

Zakład fotografii
na Wesołej

1. 184

Wielmożny

Pan Walery Rzewuski

Właściciel Zakładu fotograficznego

w Krakowie

Wesoła – ul Podwale 27 B.

Warszawa 22/2 77

1.

Szanowny Panie

Egzemplarz portretu Brata mego Karola posyłam przez W. Wolff. Gdyby po wyschnięciu pokazały się na nim żółte plamy, to kup Pan za 3 grosze <u>chlorku wapna w płynie</u> i pociągnij pędzelkiem po nich parę razy do wyschnięcia, a wszystko zginie. — Formę daruj Pan Stukatorowi, niech ją sobie odlewa: tylko trzeba lepiej wyrznąć napis, gdyż się już zaciera. —

Jeżeli Szanowny Pan tyle łaskaw to proszę mi przysłać przez Pana Wolff obiecany mi Obraz. — Na fotografiach zdjętych z tegoż zmień Pan podpis. „<u>Spalił się w Cytadeli Warszawskiej d. 4 sierpnia 1841 r.</u>"

A czy Szanowny Pan nie ma w swej

kollekcyi których dużego portretu z natury Matejki, jego Dzwonu ale duży format, i Stefan Batory też duży format. – Prosiłbym uprzejmie o egzemplarz każdego dla W^go Wolff i o przysłanie rachunku, a należności odwrotną pocztą z wdzięcznością bym odesłał. –

Racz przyjąć Szanowny Panie zapewnienie Wysokiego szacunku od Swego sługi i przyjaciela

Dr. Levittoux

PS. prosiłbym także o Rozbiór Polski gdzie Rejtan leży na podłodze zastępując drzwi wielki format – Wszystko jeżeli

można zdjęte z olejnych oryginalnych obrazów — Bardzoby mnie Szanowny i drogi Pan zobowiązał. — Gdyby Pan nie miał zobrazów to chciał z oryginalnych na drzewie rysunków. —

DL

187

Warszawa –
23 marca – 1881.

Wszystkie trzy fotografje które Szanowny Pan mi przesłał, niezmiernie się tu w Warszawie podobały, i ja nie tylko z nich jestem zadowolona, ale zdziwiona jak słońce krakowskie umie ślicznie pochlebiać.

Nie spieszyłam się z odpowiedzią, bo chciałam zmiarkować ile i czego mi będzie potrzeba? Teraz po namyśle, pragnęłabym posiadać tuzin fotografji w profilu, pół tuzina en trois quarts, i pół tuzina amerykańskich. A ponieważ się w to wszystko wliczają te które już odebrałam, więc upraszam o jedenaście profilowych, pięć en trois quarts, i pięć amerykańskich. Ma się rozumieć że ten pierwszy nabór będzie tylko na początek, później i o więcej się zgłoszę.

Upraszam także o nadesłanie mi rachunku, (jeśli być może już pokwitowanego,) i o uprzejme objaśnienie jaką drogą mam przesłać należność? Może byłoby najzgrabniej oddać ją na ręce którego

z krakowskich Panów Prelegentów, którzy teraz będą tu niejednokrotnie na Odczyty zjeżdżali, albo przez Dra Edmunda Krzymuskiego, który obecnie jest na chwilę w Królestwie, ale wkrótce po Świętach wróci do Krakowa? Zresztą, zastosuję się zupełnie w tym względzie do Pańskich wskazówek.

Na fotografję oczekuję z niecierpliwością, a tymczasem upraszam ażeby Pan przyjął wyrazy wysokiego szacunku z jakim pozostaję —

Jadwiga Łuszczewska.

Ulica Królewska — № 31.
w Warszawie.

P. S. O ile pamiętam, była robiona i czwarta fotografja, w rozmiarze gabinetowym. Cóż się z nią stało? Musiało jej się nie poszczęścić, kiedy nie przystano mi z niej exemplarza?

188

ВАРШАВА 2 ЭКСП. ОТПР. И ВЫД. ИНОСТР. КОРР.
11
МАР.
1881

Wielmożny Walery Rzewuski.

w Krakowie

Wesoła – Dom własny.

1.

Kochany Walery!

Mając przysłane fotografie ze Sztuki zapomniałem zatrzymać dla siebie gdyż mam posłać do galeryi [illegible] wybornej dawno; mam [illegible], które dawno już wyprzedało się obstarczyć. Jeśli książka [illegible] była u mnie nie daj Ci bardzo potrzebne, racz mi ją przysłać w liczbie 10–15, albo w niemożności tydzień tamtych prosić się o wygotowanie w jak najkrótszym czasie nowszych. Z Warszawy nie mam jeszcze pieniędzy za owe 20 egz. których we Wiedniu nie otrzymał, obiecują mi z końcem tego tygodnia przysłać należytość, i jak dostanę list, będę się mógł [illegible] z Tobą Kochany Kolego [illegible] obrachunek

Ściskając serdecznie i pozdrawiam

Środa d. 28/28 [illegible] Jan Matejko

1.

190

Wielmożny

Walery Rzewuski

Fotograf w Krakowie

(Wesoła.)

Łaskawy Kollego!

Dziwić się muszę całemu twemu listowi, który zaczynasz od przeprosin, za niesłowność towarzyszenia mi do Alta – zapominasz, że będąc [illegible] pracy, nie wolno mi tak lekceważyć czasu, tem więcej że kilka razy z zawodem, oczekiwałem na przyjście Łaskawego Kollegi, lub sam jeżeli to miało miejsce w sobotę, spieszyłem na Wesołą, by [illegible] daremną radość ujrzeć. Nie uważam jednak na ten krok uwagi, z zajęciem czasu i swobodą zatrudnienia określonego. Chcę być przeto umową u Alta we pojutrze, jak to sam Kollega oznaczasz, a czekać go będę u siebie między 10–11 rano.

Co do drugiej połowy listu tyczącej naszego interesu fotografii „Skargi" nie wiem co sądzić.

Poczynając 30 fl. a wartość sprzedanej Skargi fot. jeszcze w robie zestypem, chętnie oddam, ale przystępuję od razu do

obrachunku, jaki dawno zamierzałem przeprowadzić.
Ilość wyprzedanych exemplarzy Spenerowi, o ile mi wiadomo z notat moich, liczy 30. których można zaliczyć konsygnacyą — następnie, wydane przeze mnie fotografie rzeźbie, zdaniem się 13.ta / dokładniejsze sprawozdanie przedłożyć nie omieszkam składają ilość dopiero 43, sprzedanych a raczej odstępowanych dwie więcej się mieszczą, za które mniemam że nabywający zaraz pieniądze składali, więc i owe 43. ex. dawno pokrytemi być muszą.
Że owe 20 exemplarzy posłanych do Warszawy dotychczas jeszcze nie odebrałem, zatem inaczej jak za pieniądze 12 do Galicyi zatem i należytości za nie otrzymać nie mogę od [illegible] Kolleki, tem bardziej że wstrzymają na wyprzedaży tych nie tak sobie, jak Kollegi wygodność i dochód sprowadzam — a że dotąd nie zrealizowałem tego, to już nie moja w tem wina, ale ludzi. Wreście często mnie niekonieczne potrzebne usprawiedliwiania, których jednak ominąć nie mogłem.

Dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy, gdyż prosisz przyję-
czyłeś a conto 30 fl. które się dawno jak wspominałem
Zostały Kollekcie, nie było to zwyczajnie płatny naprzód, przez
co też sobie wyraźnie uwolniłem jednak od obserwowania
niepraktykowanych zwyczajów.

Że 30. fl. dane mi jeszcze przeszłego roku, były a conto
fotografii przyjęte, przez to, nie potrzebuję komentarzy
bo oparta się w późniejszej sprzedaży. — Wreszcie bowiem
sam pewno nie zaliczyłbym wszystki podobnej — nie
uzasadnionej, wprost sprzecznej moim pojęciom
i widokom, wreszcie niewystarczającą listę porobiłem.

Kończę mój list z prośbą o przebaczenie, zostając jak
zawsze życzliwym.

Jan Matejko

w Krakowie d. 13/3 86 r.

193

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski.

Fotograf

w Krakowie.

(Wsodta.)

Łaskawy Kolego!

Już to drugi raz niestety jedna i taż sama kwestya jest powodem nieprzyjemności. Przed paru laty kiedy miałem fotografować „Kazanie Skargi" szanowny Kolega przysłałeś do mnie Franciszka z bilecikiem czy dzisiaj według danego słowa to zrobię – było to w Maju, bilecik zastał mnie na fabryce w pośrodku 40 ludzi pracujących, jako dyrygującego robota.
Pomimo Maja dzień był słotny i wietrzny tak że o utrzymaniu się na dworze obrazu do fotogr. nie było ani mowy – nie mając przy sobie ołówka aby odpisać a zawieszać roboty nie mogłem, odpowiedziałem Franciszkowi: „Kłaniaj się Panu i przeproś, ale z powodu niepogody zadosyć Jego życzeniu dzisiaj uczynić nie mogę." Cóż to pamiętam było z Twej strony robionych mi wyrzutów żem ustnie odpowiadał przez służącego, kiedym był pytany piśmiennie! A no! myślę sobie, trudna rada, mimo woli zgrzeszyłem, trzeba drugi raz zawsze pisać. Mówię to dlatego, że przed tygodniem, kiedym miał

naznaczony dzień przez Łaskawego Kolegę, aby być u niego o 10tej w celu udania się do Dra Alta, a dzień był pochmurny — posłałem pi-
śmienne zapytanie czy Koledze dzień dzisiej-
szy będzie do wyjścia dogodny — umyślny mój przyszedł z odpowiedzią ustną, że Pan Matejko przeprasza że dzisiaj nie pójdzie, ale pierwszego dnia pogodnego prosi aby być u niego w celu uda-
nia się do P. Alta. Przez dzień pogodny ro-
zumiem dzień, kiedy słońce nie zakryte chmu-
rami świeci jasno a deszcz nie pada. Pierwszy taki dzień był wczoraj, dopiero wczoraj więc czu-
łem się być obowiązanym być u Szanownego Kolegi — że zaś tego uczynić nie mogłem, „aby Waszej pracy nie przerywać próżnym oczekiwaniem" zaraz o 8mej z rana uwiadomi-
łem Was o tem. Dlatego zupełnie nie poczu-
wam się do wyrzutów mi robionych, że nie umiem Jego czasu cenić. Jako człowiek pra-
cy, który wszystko jej tylko przy błogosła-
wieństwie Bożym zawdzięcza — wiem co jest czas — bo jako fotograf na sekundy go mie-
rzę — sekunda po sekundzie ciężkiej i mo-

zolnej pracy utworzyły u mnie lata a takich lat 8 przy samych fotograficznych badaniach dały mi dostateczną cenę czasu i pracy. Jeżeliś szanowny Kolega oczekiwał, winieneś sam sobie, przez nie-dostateczną bo ustną odpowiedź, którą jak zrozu-miał umyślny tak mnie ją podał — a ja we-dług oznajmienia wykonał. — To jest com na pierwszą część listu czuł się obowiązanym odpo-wiedzieć. Co do drugiej w której prosze o ove 30 złr to prosze mnie posłuchać. Było to ile sobie przypominam po przyjeździe szanownego Kole-gi z Paryża — byłeś łaskaw być u mnie — po przydłuższej rozmowie a bardzo mi przyjemnej, gdyż pełnej spostrzeżeń i opowiadania o rzeczach mnie interesujących — kiedyśmy wychodzili z domu szanowny Kolega powiedziałeś mi: „Mój kochany Walery, jabym cię prosił a conto mających się rozpowszechniać kopij fotograf: ze „Skargi" abyś mi dał 50 złr". Na to odpowie-działem: „Daruj mój kochany a conto da-wać Ci nie mogę — już nie wchodzę w to, jak się to licznie rozpowszechniać będzie —; bo je-żeli się będzie podobać publiczności, to za

granicą zaraz zrobią kopie, do czego prawa wstrzy:
mującego kopiowanie niema, a na kraj wiele
liczyć nie można.) ale przy mej fabryce jestem
w prawdziwie krytycznem położeniu, jeżeli więc
chcesz to 30 złr służyć Ci mogę, ale tylko jako
pożyczkę o której zwrot Cię proszę — przy rozsprze:
daży w pół roku lub rok to się możemy obli:
czyć co do „Kazania Skargi". Na tem się skończy:
ło, — były więc te 30 złr wzięte jako pożyczka
a nie zadatkowanie odemnie nic nie ryzyku:
jącej stronie t.j. Tobie, szanowny Kolego
przed puszczeniem w kurs „Kazania i dlatego
to przy krytycznych teraźniejszych czasach pro:
sętem o zwrot tej należytości do Ciebie.
Że rachunek do tych czas nie robiony nie
moja w tem wina, ja u Ciebie żadnej kontro:
li nie prowadzę, — jedynie tylko ilość kartonów
odbitych u litografa i ilość stemplowanych
u Ciebie szanowny Kolego będą mi w tym
razie wskazówka, albowiem niestemplowa:
nych i bez podpisu nie wydawałem żadnych z mej pracowni, parę tylko początko:
wych egzemplarzy na żądanie robionych

i Tobie oddanych było. Dlatego jeszcze raz powta=
rzam że tylko ostemplowane egzemplarze były
z mej pracowni pozbyte a liczbę tych najlepiej
ten wie kto stempluje tj. Ty szanowny Kolego –
a w braku wiary można widzieć wiele litograf
odbił a wiele jeszcze jest u mnie próżnych. –
Przewidywałem te kwestye powątpiewania przy
Twym usposobieniu szanowny Kolego i dlatego
upierałem się o kontrolę stemplowania przez
Was samych a tę jeszcze wykaz odbitych karto=
nów od litografa potwierdzi. – Żeście jeszcze pie=
niedzy za wzięte odemnie fotografie nie ode=
brali to nic dziwnego, ja nie za jeden egzem=
plarz ich nie widziałem, lecz mniejsza z tém,
niech będzie i tak jak Wy uważacie, że mi
zaraz ludzie popłacili – przypuśćmy że
przystępujemy do rachunku, to licząc już
nie po 1 złr jak my się ułożyli lecz po 1 złr 50 c
Wam od każdego egzemplarza, to liczba zatrzy=
manych przez Was egzemplarzy wartością
przeniesie a nie dopiero pokryje należny
Wam procent od sprzedanych za gotówkę,
jak mówicie, przezemnie egzemplarzy. –

Dla tego fotografie niech się fotografiami spłacają a pożyczka jako pożyczka spłaconą niech będzie! — Proszę więc bez uniesień, jakiemi tchnie ostatek Waszego listu, bierzcie tę rzecz; nie przesadzajcie — bądźcie jako artysta i wybraniec Boży talentem wyższy w kompozycyach i obrazach — lecz w życiu prywatnym bądźcie człowiekiem — traktujcie ludzi po ludzku, interesa jako interesa a nie będzie to ani Wam przykrością ani niepotrzebnem unoszeniem się, sobie ani komu zdrowia z niszczyć nie będziecie.

Piszę to z ogromną przykrością, lecz już parę razy z Wami byłem w położeniu zgryzienia ostrych pigułek, dlatego co czułem, napisałem, ażeby raz temu położyć koniec.

Zdolnościami się z Wami nie mierzę, korzę się przed niemi a przez Was podziwiam Stwórcę, który Wam dał taki talent — lecz jako człowiek, choć nie geniuszem, chcę być traktowany tylko jako człowiek pracy i honoru a więc w zupełności Wam równy. Grzeczności mojej w obcowaniu i obejściu

się względem Was nie bierzcie za powinność albo czołobitność, gdyż tę tylko Bogu i Rodzicom winien jestem, nie chcący więc sobie ubliżać, postępujcie a wreszcie piszcie tak, jak to ludzie honorowi między sobą czynić zwykli.

Życzliwy Wam

Walery Rzewuski.

Już to drugi raz na nieszczęście jedna i taż sama kwestya jest powodem nieprzyjemności. Przed paru laty kiedy miałem fotogr. Wiązanie Skargi - Szanowny Kolega przysłałeś do mnie Franciszka z bilecikiem czy dzisiaj według danego słowa to zrobię - było to w Maju bilecik zastał mnie na fabryce w pośrodku 40 ludzi pracujących jako dyrygującego robotą. Powinno Maja dzień być śliczny i wiatrzny tak że o utrzymaniu na dworze obrazu do fotogr. nie było ani mowy - nie mając przy sobie ołówka ~~ani atramentu~~ aby odpisać a zawieszać roboty nie mogłem odpowiedziałem Franc: "Kłaniaj się Panu i przeproś, ale z powodu niepogody zadosyć Jego życzeniu dzisiaj uczynić nie mogę". Coś to pamiętam było z Twej strony robiono mi wyrzuty że mnie ustnie odpowiadał przez sługę jego kiedym był pytany piśmiennie? Myślę sobie trudna rada mimo woli zgrzeszyłem - trzeba drugi raz zawsze pisać. ~~Przez~~ Mówię to ~~waszy~~ dla tego, że przed tygodniem kiedym miał naznaczony dzień przez Łask. Kol. aby być u Niego o 10 w celu udania się do Dra Alta, a dzień był pochmurny - posłałem piśmienne zapytanie czy Kolędnie dzień dzisiejszy będzie

do wyjścia dogodny – myślny mój przyszedł z
odpowiedzią ustną że Pan Matejko przeprasza
że dzisiaj nie wyjdzie ~~całe pierwszego~~ dnia pogodnego prosi aby był
w drugi w celu udania się do P. Alex. Przez
dzień pogodny rozumiem dzień ~~w[illegible]~~ kiedy
słońce nie zakryte chmurami – świeci samo – Wczoraj się poda.
Pierwszy taki dzień był wczoraj, ~~a za~~ dopiero wczo-
raj ~~dopiero~~ więc czułem się był obowiązanym
być u Szanownego Kolegi – że zaś tego uczynić
nie mogłem, aby Waszej pracy nie przerywać
proszonym ostrzeżeniem, zaraz o 8 z rana
o tem uwiadomiłem Wasz ~~ego~~ o tem. Dlatego
zupełnie nie poczuwam się do wyrzutów nie za-
służonych że nie umiem Jego czasu cenić –
jako ostatnich pracy, który wszystko jej tylko
przy błogosławieństwie Bożym zawdzięcza – wiem
co jest czas – bo jako fotograf na sekundy go
mierzę – sekunda po sekundzie cięższej i mo-
zolnej pracy utworzyły u mnie lata – a takich
lat 8 przy samej fotogr. badaniach – dały mi dostateczną
cenę czasu i pracy. Jeżeli Szan. Kolega ostrzeżenie
otrzymał sam ~~sa~~ sobie, przez niedostateczną bo
ustną odpowiedź, którą jak zrozumiał ~~myślny~~
tak mnie ją podał – a ja jej ~~trzymał~~
według umiejętnie wykładał. – To jest cóż na
pierwszą część listu czuł się obowiązanym od-
powiedzieć. Co do drugiej ~~pr~~ w której prosi
o owe 30 złr. proszę mnie posłuchać. Było to
o ile sobie przypominam po przyjeździe Szan.
Kolegi z Paryża – byłeś łaskaw być u mnie
po przydłuższej rozmowie a bardzo mi przy-
jemnej gdyż pełnej szczerości ~~o~~ i opowia-
dania o rzeczach nas interesujących – kie-
dyśmy wychodzili z domu Szan. Kol. powie-
dział mi: Mój Kochany Dobry ja bym Cię prosił
a konto mających się rozpowszechniać ~~kopij~~
~~ię~~ kopij fotogr. ze Skargi, abyś mi dał 50 złr."
Na to odpowiedziałem: Daruj mój Kochany, a conto
dawać Ci nie mogę – jużci nie ~~wiem~~ wchodzę w to
jak się to licznie rozprzedawać będzie – (bo jeżeli się
będzie podobać publice: to za granicę zaraz zrobią
kopije na co prawo ~~wyłączne~~ wskazane nie ma, a na kraj wiele kopij
nie można) ale przy mej fabryce jestem w prawdziwie
krytycznem położeniu, jeżeli więc dziś to 30 złr.

199

II mogę ci ustąpić – ale tylko jako pożyczkę [o który zwrot cię proszę] – ~~po rozpr~~ przy rozprzedaży w pół roku lub rok to się umówimy obliczyć co do Karami'a Skargi". Na tem się skończyło. – były więc te 20 złr. wzięte jako pożyczka a nie zadatkowanie [nie nie ryzykujesz z] ~~tobie~~ odemnie strony Tobie Szanow. Kolego. przed puszczeniem w kurs "Karami'a i ~~D~~ Dla tego to przy krytycznych teraźniejszych" czasach pisałem o zwrot tej należytości do Ciebie.

Że Rachunek do tych czas nie robiony nie moja w tem wina – ja u siebie żadnej kontroli nie prowadzę jedynie tylko ilość kartonów odbitych w litogr. i ilość stęplowanych u Ciebie Szan Kol. ~~to~~ będą mi w tym razie skazówką, albowiem nie stęplowanych i bez podpisu nie wydawałem żadnych z mej pracowni parę tylko początkowych exemplarzy na żądanie robionych i Tobie oddanych było. ~~A które z tych były przez księgarnie~~ Dla tego jeszcze raz powtarzam że ~~wiele ost~~ ~~tylko~~ ostęplowane exemp. były ~~z mnie~~ z mej pracowni pozbyte, a liczbę tych najlepiej ten wie kto stępluje tj. Ty Szan. Kolego. – że w braku wiary można widzieć wiele litogr. odbitek – a wiele jeszcze jest u mnie próżnych. – Przewidywałem te kwestye po[przy braku uczynności (?) Szan. Kolego]spisywania i dla tego upierałem się o kontrolę stęplowania przez Was samych a to jeszcze ~~t~~ wykaz odbitych kartonów z litogr potwierdzi. – Jeśli jeszcze pieniędzy za wzięte odemnie fotogr. nie odebrali to nic dziwnego ja nie za jeden exemp. [ich] nie widziałem, lecz uważając z tem, niech będzie i tak jak Wy uważacie że mi zaraz będzie poprzestali – bez ... ja Wam daję kredyt i daję kilkanaście exemp. bez pieniędzy dajcie Wy i mnie kredyt przypuśćmy że przystępujemy do rachunku to licząc ~~po~~ jak nie po 1 złr. ~~ale~~ [jak my się umówili] po 1 złr. 50 cr. Wam od każdego exemp. to liczba zatrzymanych [przez Was] exemp. wartości przeniesie i ~~półtory~~ a nie dopiero pokryje należny Wam procent od sprzedanych za gotówkę jak mówicie pierwszych exemplarzy. – Dla tego fotografie niech się fotogr. spłacają – a pożyczka jako pożyczka spłacona będzie. –

~~Dla tego~~ proszę [więc] bez urażenia jakiemi dalej ostatek Waszego listu bierzcie te rzeczy – nie przesadzajcie – będziecie jako artysta ~~i przez zamiar~~ i wybrańcy Boży – talentem wyżsi w kompozycyach i obrazach – lecz w życiu prywatnym będziecie człowiekiem – traktujcie ludzi po ludzku – interesa jako interesa a nie będzie to ani Wam przykrością – ani niepotrzebnym umorzeniem się sobie ani komu zdrowia niszczyć nie będziecie

Piszę to z ogromną przykrością lecz już parę razy z Wami byłem w położeniu zgryzienia ostrych pigułek – bo choć do wysokich zdolności prawa sobie nie ~~roszczę~~ dla tego co czułem, napisałem [aniby raz ~~tamu~~ porównać] zdolności się z Wami ani mierzę ~~ale prawa~~ korzę się przed niemi a przez ~~Ciebie~~ podziwiam twórcę który ~~Wam~~ dał ~~przy~~ [Wam] ~~tym talent takt~~ wytrwałości pracy takiej talent – lecz jako człowiek choć ~~już~~ nie ~~jednemu~~ [~~tylko pracy~~] ~~sługę~~ być traktowany [tylko] jako człowiek [pracy], ~~a więc bez~~ honoru – przyzwyczajcie się więc proszę do tego – ~~przed pisaniem listu odwołania~~ ~~z urażeniem~~ a więc w zupełności Wam równy – ~~xx~~ a grzeczności moje w obcowaniu i obejściu się względem Was ~~wiele tylko~~ ~~będzie uważany jako grzeczności~~ nie bierzcie [powinności] jako człowieka gdyż to tylko [Bogu] rodzicom moim ~~za wychowanie oddaję~~, jestem winien – ~~a nawet ludziom~~ nie chcący więc sobie ubliżać ~~pisząc tak tylko~~ x postępujcie ~~tak~~ a wreszcie piszcie tak jak to ludzie honorowi względy sobie czynić zwykli

Życzliwy Wam–

2.

Wielmożny Panie Dąbrowski!

Przy wczorajszym liście Pana Dąbrowskiego odsyłam danemi przed rokiem 30 fl. które jeno uważałem zawsze jako a conto mojej sprzedanej fotografii „Skargi", inaczej przyszłoby mi nigdy na myśl przyjąć podobnej propozycji. Przepraszam z tem za wszystkie i wszelkie nieporozumienia. U Dr. Otta mogę sam jeśli Pan Dąbrowski życzy niechaj lub z Panem Gutkiem załatwić to do Jego woli zostawiam. Z wysokim szacunkiem sługa

Wielmożnego Pana Dąbrowskiego

Jan Matejko

w Krakowie d. ~~14~~ 13 8bra 69.

2. 201

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

Fotograf w

Krakowie

(Wesoła.)

30. H. a. m.

202

3.

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

w Krakowie.

3.

Kwituję kwotę w sumie 51 fl. 25 c. otrzymaną od Wielmożnego Walerego Rzewuskiego na dzień 11/4 867 r. Pozostałe zaś trzy exemplarze ostemplowane zostały do dalszego uporządkowania;

Jan Matejko

Kraków d. 11/4 867 r.

Wielmożny Panie Dobrzański!

Dziś popołudniu wyjeżdżam do Paryża, chciałbym wziąść ~~z sobą~~ z sobą fotografię, Skargi którą zostawiłem w Wiedniu mnie przyjacielowi P. [illegible]. Będzie się Tatkowi Pani Walery jeśli to być może, a nie zapomina, przysłać mi exemplarzy dwa, a przynajmniej jeden. Skargi — co policzymy w dalszych obrachunkach. Jeśliby i z Orszuli gotowa była fotografia, proszę i o tę. —

Czy nie mina by Was Pani Walery spytać przytym o adres Grottgera bo zapewne widzieliście się z nim, a mnie potrzebnym będzie. O wszystko to uprzejmie proszę, a przyjmij przyjaźni wyraz życzliwej przyjaźni. Sługa

Jan Matejko

Kraków d. 16/9 867 r.

przypominam wyjeżdżam dziś po południu o 3 ½.. Sługa pragnę pospiechu.

5.

Za exemplarze ostęplowanie z Obrazu Unji do dnia 18. Września włącznie odebrałem od Wielmo Walerego Rzewuskiego. Złł. 317. 80 c.
(trzysta siedemnaście, ośmdziesiąt centów)

Jan Matejko

w Krakowie d. 18 Września r. 1869.

206

7.

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski
w Krakowie.

207

6. Oświeconej Pani Ant. Odyniec

do łaskawego życzenia mego

uprasza... Pana o doręczenie

Jan Matejko.

Panu Cynkowi fotografii ~~[illegible]~~

potrzebnych mi do [illegible]

JM

Kraków d. 13/2 87 [illegible].

Jan Matejko.

7.

208

JAN MATEJKO

Za przysłanie fotografii dziękuję

Ofiaruję Panu Dobrowolskiemu uznając

za sztukę 150 do Nicei.

i nadal nie wydam procentu

umowy mnie przynależnych.

Z szczerym szacunkiem

~~powolny~~

Kraków 3.5/1.84. Jan M.

209

8.

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

w Miejscu.

Dom Własny. Ul. Podwale.

8.

210

Wielmożny Panie Dobrzański!

Potrzebne mi fotografie „z Rejtana 1. średnia. – Dzieci. duża. i 2 portrety małe moiej żony i moj. ~~uprzedzam~~ oraz fotografie z Warneńczyka i Ludwika po 2 exemplarze, upraszam więc Wielmożnego Pana Dobr. o takowe nadesłanie pierwszych których do mieszkania Pana Cynka których zaś drugie do mnie samemu.

Jeżeli uważałby WPDobr. iż

dzisiejszej
zrobiłby się amatorom na foto-
grafie z fierzginowych portami
mości. Ao zgoła że nie nalicz
poniżej sposobności korzystania
stwarzaki mogłyby może być
podobnie urządzone jak przy
innych fotografiach.
Panu Siedleckiemu pozwalam
natyć które wybrać chce
z fotografowanych przez siebie wizerunków -
trudności zatem nie dzieło się
Wpanu Dobrowolskiemu czynić. Zostaję
Z prawdziwą życzliwością i powa-
żaniem sługa sługa Jan Matejko

9. 211

Wielmożny Pan

Waleryj Rzewuski

w Krakowie.

dom Wtorny. Ulica Podwale.

9

212

Wielmożnej Pani Dobrodziejki!

Spodziewając się że fotografia z portretu p. Gilewskiego już gotową być musi. upraszam zatem Wielmożną Panią Dobr. o nadesłanie mi takowej choćby nawet nie satinowanej gdyż potrzebuję tejże niezwłocznie.

Proszę przyjąć wyraz prawdziwej życzliwości i poważania. Sługa

Jan Matejko

w Krakowie d. 10/4 872go.

Kwestya Kopernika

10.

Wielmożny Panie Dobrzański!

Przepraszam za zwłokę odpowiedzi
ale byłem i jestem zajęty przeszkodami
i dobrym chęciom moim.

Jutro między 3 a 4. popołudniu
oczekiwać na Pannę Dobrzańską będę
Proszę przyjąć zapewnienie szczerego
poważania z jakiem
zostaję Wielmożnego Pana Dobrzańskiego

Jan Matejko

w Krakowie d. 25/1 1870. Piątek.

10.

214

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

w miejscu

Ulica Podwale. dom Własny.

w zakładzie fotograficznym.

11. 4/7/2 Piątek. 873 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mimo całej usilności i ochoty nie zdołałem po dzień dzisiejszy rysunku obiecanego wykonać. Zwłoka miała przyczynę w niezdecydowaniu uregulowania prawej strony obrazu, po usunięciu której zasiadłem do roboty bezzwłocznie. Gdy przygotowałem wszystko okazał się tusz przysłany mi przez Pana Dobr. zupełnie niedoużycia – tak że zdaje się iż P. Salb chyba pomylił się. Tusz ponieważ wcale nie rozpuszcza się w wodzie destylowanej i formuje warstwy ścinające się, a na piórze grzęźli(?). Jeżeli Pan Dobrodziej będzie mógł dziś jeszcze dostarczyć mi próbę(?) wzorem innego tuszu, natenczas nie pożałuję pracy a niezawodnie w sobotę kalkę gotową mieć będzie. Rysunek bowiem na papierze mam przygotowany. Dopraszając się za ~~zwłokę~~ zaistniałych i niezależnych(?) przyczyn przesyłam zapewnienie prawdziwego poważania jakiem zostaję

W Pana Dob. Sługa życzliwy Jan Matejko

12. 216

Wielmożny Panie Dobrowolski!

Potrzebuję dwuch exemplarzy
fotografii zabytków moich dla
pana Kossowicza w paryżu
a jednego dla siebie.
Racz tedy WPan Dobr. o ile
tylko być może najszybciej rzeczone
owe dwa exemplarze polecić ponakle-
jane wyexpedjować do paryża
pod adresem.
Monsieur Joseph Kossowicz
Paris. rue N. Dame des Champs. 83.
Do paczki tej radbym dołączyć
od siebie szkic olejny, po którem byś Pan Dob-
łaskaw.

z fotografią

przysłać w chwili gdy farba będzie

gotowe do opieczętowania. Teraz za

exemplarz otrzymam ja sam.

Fotografie wolę wszystkim

będą kompletnie, prócz Skargi. a tylko otrzymam je

za nie będą Wilanowa - Pana dobr

dla którego jestem się z wyrazem

wielkiego poważania i szacunku

Sługa uniżony

Jan Matejko

w Krakowie 22/2 Wtorek.

217

Wielmożny Pan

Waleryj Rzewuski

12.

Radca Magistratowy

w Krakowie

w Zakładzie fotograficznym

Dom własny Podwale

Wesoła.

13.

218

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za przesyłkę książkę uprzejmie
jakoteż za obietnicę następnego
rachunku – w obecnych chwilach wydat-
ków nieustających, wielki przybytek
nie jest do wzgardzenia.

W liście znalazłem 500 fl. przyjąłem
zatem z podziękowaniem Wielmożnego Pana
Księgarza.

Proszę przyjąć wyrazy należnego
poważania i życzliwości starego

Jan Matejko.

w Krakowie d. 7/12 873 r.

13.

219

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski
w Miejscu

14.

Wielmożny Panie Dobrowolski!

Za przesłane mi 150 fl. bardzo dziękuję
Panu Dobrowolskiemu, co się zaś tyczy rachunków
pieczęci może Pan Czyrek jeśli sobie tego
życzy Pan Dobr. wszakże sądzę że to
zbyteczną rzeczą — cierpliwości żadnej być nie
może, gdyż rachunki prowadził pan sam.
Podobnie powinien zatrzymać resztę tychże
być rok przeszły 873 rachunków.
Jeśli Pan Dobrowolski nie ma odwagi
posłać Hartigowi do Kalisza natenczas
biorę sprawę na siebie, choć zwrócę przy-
pomnieniem. Zresztą nie dotknie się w rachunkach
księgarskich — prosi jednak tak uważnie, że
trudno mi dać się uwieść. Gdybym mógł
Pana Dobr. upraszać, życzyłbym sobie, aby pa-
kiet przesłanym był na ręce Tow. Zach. Sztuk
Pięknych w Warszawie.

Nadto. Brakuje mi do zbioru mego nie-
których fotografii z dokumentów, które prosić
będę Pana Dobrowolskiego. i tak:
Odonicz. Jeśli jest potrzebna drzwi, wzgl.
Egidius. doktor.
Ś. Kunegunda.
Bodzanta. (drzwi.) mało mam.

Na dziś kończę. zatrzymując wyraz
uprzejmego pozdrowienia. i szczerem życzeniem zy-
ły zostaję dla Wielmożnego Pana Dobro-

Sługa. dobry.

Jan Matejko

w Krakowie d. 23/1 874 1876.

221

14.

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski

w miejscu
dom własny. Podwale

222

Do uwzględnienia rachunku za wszystkie ostęplowane exemplarze Unii po dzień 18$\frac{9}{7}$ Września ołącznie odebrałem do wyżej wspomnianych dwóchset reńskich jeszcze sto siedmnaście Ztr: i 80 c.

Kraków d. 18 Września 869. Hyrik.

rachunku

À conto (fotografii z obrazu Unii
p. Jana Matejki z Jego upoważnienia
Odebrałem od W. Walerego Rzewuskiego
Złr: reńskich Dwieście (200).

Kraków d. 18 Wrzesnia

[illegible]

15. 27/2 874 posłane dwięcie złr. [illegible]

Wielmożny Panie Dąbrowski!

Zważywszy potrzebę ośmielam się prosić Wgo Pana czyby nie zechciał resztę rachunków z lat ubiegłych, jak to sam uficie dawniej wyraziłeś, ukończyć. Pana Cynka nie mogę uprosić by się udał do Wgo Pana, przyznam się bowiem zajęciami swemi; Zresztą sam uważam że bytność jego zbyteczną będzie, zatem omijając formalności wszystkie niepotrzebne, Panu Dąbrowskiemu załatwienie interesu ostatecznie zostawiam.

Chciej Wielmożny Panie Dąbrowski przyjąć wyraz szczerego poważania z jakim zostaję.

Jan Matejko

w Krakowie dnia 26/2 874 r.

15.

224

Wielmożny Pan
Walery Przewuski
w Paryżu

16.

225

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dniu 27. Lutego otrzymałem od Wielm. Pana Złr. 200. a tem samem rachunki z lat ubiegłych zakończyły się (t.j. do końca r. 1873.).

Dziękuję Wielm. Panu za owe pieniądze, zastosuję się do życzenia Jego co do fotografii z Unii, będących na wystawie Tow. Sz. Pięknych. Uwzględniając zaś stratę jaką Wielm. Pan poniósł zamierzanym wycofaniem powyższych fotografii, nie mogę przyjąć ofiary podobnej (co mi jest dowodem szczęścia), lecz regulacyę należytą sprawy, nadbym kiedyś osobiście [illegible] się z Wielmożnym Panem.

Przypominam się także Wielm. Panu Dobr. że kilka brakuje mi fotografii z rysunków drzeworytowych, które także Pan Dobr. nadesłać obiecał. Proszę przyjąć wyraz szczerego poważania z jakiem zostaję dla Wielm. Pana

w Krakowie d. 27/2 874 r. Jan Matejko

226

Wielmożny Panie Dobrzyński!

W sprawie ofiarowywanego mi gruntu przez miasto, nie odpowiadałem dotąd dla wielu powodów, których uważałem za stosowne niewyjaśniać. Gdyż jednak żądanie panieńskie, jako pełnomocnika, powtórzonem jest świeżem wezwaniem, odpowiadam z całą otwartością:

Proponowane grunta pod dom i pracownię dla mnie, zrazu bezwarunkowanie wyborowi przedstawiane, później ograniczone odmienity wzupełności intencję miasta a we mnie niechęć obudziły. Jednem słowem propozycję ostateczne uważałem za śmieszne, a dar niegodny siebie.

Przypuszczam, że miastu zależeć może, lub mogło, na projektowanej własnowolnie ofierze, że gniazdo moje na

z nie jedna mięsza – inne czekają, jak np. użycie bez zwrotu sum miastowych na zakupno którego z płócien celu wielkich. Otwarcie wiem, że to z innych obrębie może jednak wielkich z okoliczności pilszy co myślę. W każdym razie

przyjmie Pan Dobrzyński wdzięczność całą, za chęć jakie okazujesz mi w tej całej sprawie, jakoteż przedstawiane zwyczajem rzetelnego przekonania z jakiem zostaję Wielmożnego Pana sługa życzliwy

Jan Matejko.

List niniejszy proszę uważać za rzecz prywatn[ą]

granicie miejskiej dawniejszej zatoczo-
ne, byłaby mi tem nietylko mnie,
co miastu Krakowowi. Tym czasem
zauważałem, iż tylko pierwotnie myśl podjęta
a przed czasem wystawiona, zmusiła, a
niejako miasto do zrobienia czegoś,
co zastąpić miało chęci pierwsze, może
zbyt serdeczne przeto zawsze wszelkie. Skoń-
czono więc propozycją, która jeśli nie wol-
no powiedzieć odpowiedniejszą, to była bodaj
jak zastrzeżeniem człowiekowi niż tem
co w każdym razie lepszego godnie uznania.
Powiem może Pan Dobrodziej, iż pytał
ze mnie gada, bynajmniej, jeno rozżalo-
wanie godności, która nietylko dotkniętą
~~była~~. Nic widziałem prawdziwej szczerości
jak z początku, ale postanowię tyzie.
Jeżeli miastu chodziło, aby Pan Ma-
tejko pobudował gmach swe nowe
na jego gruncie, toć musiało, Mu

przyjść na myśl, jak się budować
będzie lub może, a przynajmniej chcieć
będzie.. Czy brało na uwagę obywatele
(wspólny magazyn [illegible] towarzysza) że pierwsza
jakby mu wtórzy wypadało, byłby utopieniem
do miejscowości w żaden sposób nieodpowie
dnej przeznaczenia. Bo proszę zauważyć:
Grunt spod łazienki parowej owa ćwiartka
bardzo może wszystkości poszukiwana
tak ciasna przy rudawie. bez wido-
ku mogłaby studzić wilgotność mojej?
Albo owe wydmy nadwiślańskie, które
wbiaty [illegible] budząc obawy napaści szere-
górnej zimy, a wylew wiosny, odcięcie
od miasta i różne z tego powodu nie
obliczone przykrości; czyż to nie odstra-
szyłoby daleko śmielszego i silniejszego
dermana? Wreszcie pas ziemi za Wolską
rogatką rozkroczni podkradając, lub za-
grożony taktownie? Oto ofiary miasta
rodzinnego, które daje to coby komu
innemu może proponować nie śmiało.

Ale przecież to ten Matejko, co prócz
chluby jaką sami głosicie, ma jeszcze
inne małe zasługi, które tu tylko zmie-
szony bo rozżalony poruszę, jeśliście zapom-
nieli. Proszę przywołać na pamięć, ów sze-
reg wystaw obrazów, dochód z których bez
naruszenia honoru mógł autor zgarnąć dla
siebie — dla dzieci. A dochód ten znaczny
summa okrągła, bo przechodzi za 10,000 fl.
A. przecież, oddał ją bez żalu jużci dla chluby
na stypendja, jak Syrokomli, Unji, Ostoi, Strzesze
Ochronki. Zakupno obrazów biednych malarzy, i na
przeróżne jeszcze instytucje częściowo się składał.
Nadto nadmienić winienem, że dar jaki mi mia-
sto gotowało, choćbym nie chciał porównań robić
odpowiada wszystkowi, darom jakie ja sam bied-
ostatnich zrobiłem już nie jednemu więźniu, prze-
z przyjaźni lub okoliczności, które nigdy nie
miały celu wzajemności. Mam na myśli, nie jeden
portret, zdobiący dziś mieszkania możniejszych
odemnie bez przybliżenia. Oto i wszystko czegom
nie chciał wypowiedzieć, a zmuszony choć z przy-
krością wypowiadam. Nie winuję nikogo, stronny
wzgadzania, lecz sam, zagabnięty jednak, [wzamian] zapytuję:
i cóż miasto lub kraj zrobił kiedy dla mnie coby mu
tylko honor przynieść mogło a wyjednało sposób podziękowania
Zda mi się nic. lub.. bardzo mało zamierza, a sposo-

17

228

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski Radca
miasta Krakowa.

w Miejscu

Ulica podwale. dom własny.

18.

229

Wielmożny Panie Dobrzycki!

W przyszłym tygodniu wspomniałem od godz. 6. wieczorem czekać będę u Pana Dobr.. Na wypadek, gdybym wyjechać musiał do Bochni, gdzie mam uwagę chorego, zawiadomić wprzód nie omieszkam Wielmożnego Pana Dobrzyckiego. Tymczasem zapewniam o życzliwości i pozdrowienia [illegible] [illegible]

Jan Matejko

w Krakowie d. 17/4 874 r.

230

Wielmożny Pan 18.

Walery Przewoski.

O wprzyjźni

Pan Wtomy.

19

231

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeśli mnie nie wezmą do Bochni w tych dniach, będę w domu, jeśli to zostawiam wybór Czasu Panu Dobrodziejowi. Popołudniowe godziny dogodniejsze są tylko, nam wszystkim.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania z jakiem zostaję Wielmożnego Pana Dobr. sługa życzliwy

Jan Matejko

D. 29/4 874 r..

232

Erinnerung 19. O an
Weinberg Przewalski
[illegible]
den Anfang

Wielmożny Panie Dobrzański!

Ostatnim listem zostawiłeś Pan
bez odpowiedzi, — nie tyle wszakże
tego za odmowę, raczej za chęć do-
niosłego zadość uczynienia memu
życzeniu. W tablicy też myśli pona-
wiam prośbę, z nagłymi okolicznościami
wyszczególnienia zarobków innych. Raz [illegible]
Pan Dobrzański, albo to być może, za-
stosować się do życzenia mego, t.j.: na-
liczyć mi część ze sprzedaży fotografii
z obrazów [illegible] albo być może wszystkich
ozdobnych przyczynię się za natarczywość
mego prośbą tymczasem wyraz szczerego
poważania Gallierem mam zaszczyt zostać
Wielmożnego Pana Dobr. najżyczliwszym
w Krakowie d. 19/8 74 Jan Matejko

20.

234

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski Radca Miej

w Krakowie. Ulica Podwal

Dom Własny..

21.

235

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wszystkie obietnice pańskie spełzły na niczem, rachując na nie, zaniechałem musiałem nadzieć narazie jak konieczność nakazywała. Odpowiedź spóźniony procent zaległy, mając zaś pewną zależność u Pana Dobrodzieja, przykro mi się z ostatecznej tak jego dzielić. Zechciej "za- łem WPanu o ile był mnie, jak najszybciej obietnicy dawniejszej zadość uczynić, gdyż nie przyjdzie żona okoliczności tego wymaga. Przepraszając najuniżeniej za natarczywość moją, upraszam o odpowiedź. Oraz zapytuję czy Wielmożny Pan nie chciałby zdjęć fotografii z ostatniego obrazu "Dzwon" jaki na skończeniu wypracowania mojej stoi. Prosząc przyjąć wyraz istotnego poważania z jakiem zostaję

Wielmożnego Pana najżyczliwszym

sługą Kaliszka

w Krakowie 2/10 1874 r.

21.

236

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski
w Pani Dobrzyckiej
w Miejscu
ulica Podwale
dom własny.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W kwestji gruntu z zamian coś stanowczego wypowiedzieć mogę, radbym pomówić osobiście z Panem Dobrodziejem. Więc albo Pan Dobr. będzie łaskaw przyjść do mnie (dziś!) między 12 a 1. z połdnia, albo wyznaczy mi czas odpowiedni dla siebie. Sądzę że sesja Komisji ekonomicznej zapewne odbędzie się popołudniu, zatem musiałaby coś udecydować.

Za portrety 14 fl. 50 kr. najzupełniej dostateczne – fotografie bez podklejania. jeśli zgadzają można wydawać było. Stępli nawet był. Z P. Szubertem podobna umowa zawarta.

Oczekując przybycia Wielmożnego Pana lub oznaczenia czasu dla siebie porozumienia z prawdziwym poważaniem życzliwy sługa.

Jan Matejko

w Krakowie d. 15/10 874go.

22. 238

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski Radca

miejski w Pr: Dobr: w przyjaźni

Mnie potwale

dom. Własny.

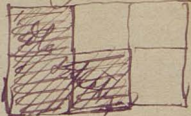
23.

w Krakowie d. 22/10 874 r.

239

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziś ograniczam się na oznaczeniu parcel jakie najdogodniejsze zdają się dla siebie a raczej „Szkoły". Aktu zrzeczenia ~~akt~~ oddać nie mogę nie mając [illegible] nie ofiarowanego. Zanim akt podany wystosuję, chcę mieć wpierw akt urzędowy darowizny miasta na piśmie. Trzy parcele z gruntu Kleparskiego wybieram t.j. dwie frontowe od miasta i jedną z tyłu od Kleparza. Figura mniej więcej tak wypada:



Na sessyi [illegible] Wielmożny Pan przedstawi oraz moje żądanie „pozwoli" miasto oczywiście [illegible].

Najszczerszym sługą z poważaniem Jan Matejko

23.

240

Wielmożny Pan
Walery Rzewuski
Radca Miejski w Krakowie.

Dom własny Wesoła.

24.

241

JAN MATEJKO.

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Zaniosłem się niedoliczali.
czy nie zależą dla mnie części
przypadła na fotografii z moich
obrazów z racz Wielmożna Pani zawia-
domić mnie o stanie rzeczy. a jeśli
jest warto, proszę wymienić o przyjęte
Wierzący będę zaszczycony. wydatkami
nieprzemijającymi. pełen poważania dla Pani

Jan Matejko

25. 242

Zapowiedziana przez Wielmożnego Pana godzina 3-cia dogodną być mnie i Ma-mie, przeto oczekuję przybycia Panów (w pracowni mojej na dole) o wskazanym czasie.

Z prawdziwem szacunkiem poważaniem i życzliwością

Jan Matejko

JAN MATEJKO.

25. 243

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski.

w Miejscu

Wesoła Ulica podwale No. 27. B.

244

Racz Pan Dobrowolskiej użyczyć fotografii
z ozdoby kamiennej renesansowej jaką
posiadasz w ogrodzie domu. potrzebny
na komisji restauracji odtworzenia jako
motywu bliskiej epoki budownictwa Mazowie-
ckiego. – gdybyś Wsz Pan nie miał
takowej proszę pokaż zdjąć fotografii
z tego pięknego wzoru. Pan pozwoli-
łby [illegible] się do [illegible] wynotowanie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] zatem dozwoli [illegible]

jego i uznaniu. przyszły przyjdzie za-
pomnienie prawdziwego pokochania
szczerego ojca.

JAN MATEJKO

Pamiątka.

245

Wielmożny Pan

Walery Rzewuski

Podem wszystkie we Wadowicach

Ulica podwale dom

własny.